

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout, PARIS, 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F. B.

18 czerwca 1972
juin

Rok wydania XV Nr 25 (765)

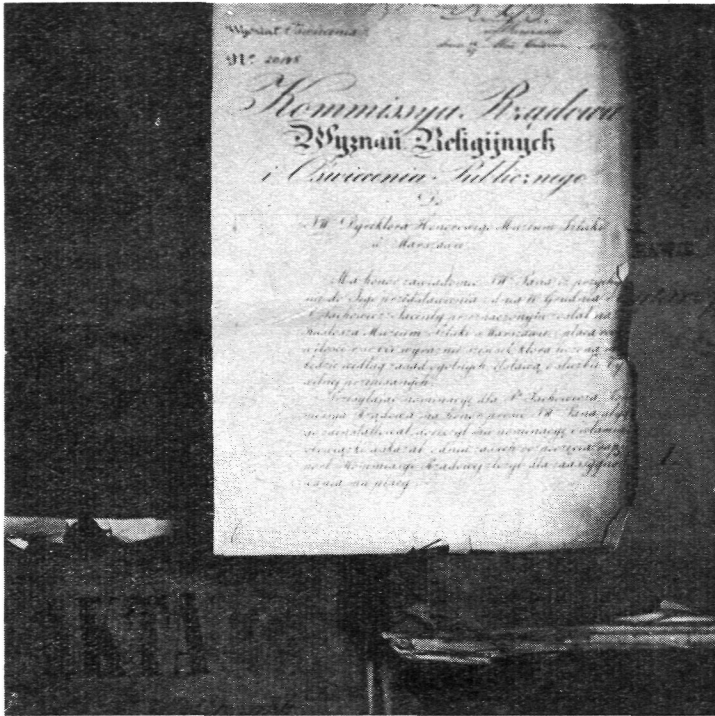
LA SEMAINE POLONAISE



Studentki Wyższej Szkoły Pielęgniarskiej w Lublinie podczas zajęć. O szkole piszemy na stronach 8 i 9

F.P. 2373

◀ KRAJ W OBIEKTYWIE ▶ KRAJ W OBIEKTYWIE ▶



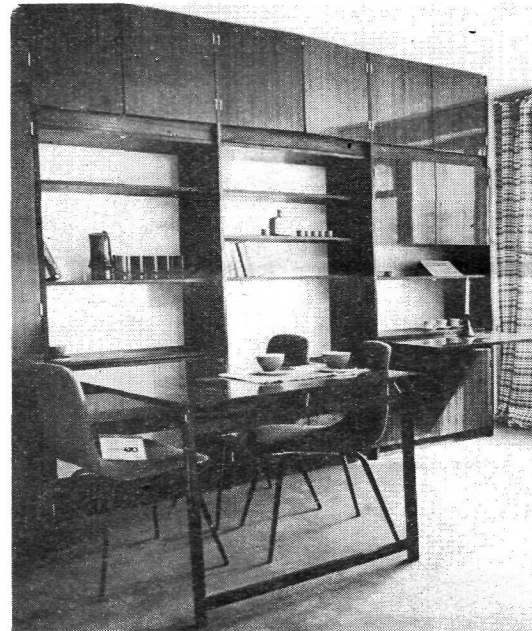
110 lat liczy już sobie Muzeum Narodowe w Warszawie. Powołane zostało do życia ustawą z 20 maja 1862 r., wraz z innymi instytucjami kulturalnymi i naukowymi, m. in. Szkołą Główną Warszawską (dzisiejszy Uniwersytet Warszawski). W jej gmachu znalazło też Muzeum pierwszą swoją siedzibę. Później mieściło się przy ul. Podwale 15. Plac, na którym stoi obecnie kompleks gmachów muzealnych, kupiony został w 1911 r. Budowę rozpoczęto w 1927 r. wg projektu prof. T. Tolwińskiego. Postępowała ona b. powoli i dopiero prezydent Warszawy Stefan Starzyński wpłynął na przyspieszenie tempa prac. Uroczyste otwarcie 90 sal muzealnych nastąpiło 18 czerwca 1938 r. I od tej chwili dyrektorem Muzeum jest prof. dr Stanisław Lorentz. Pierwszą wystawą tuż po zakończeniu wojny była „Warszawa oskarża”. Obecnie poza kompleksem Centralnym Muzeum Narodowe obejmuje również muzea w Wilanowie, Nieborowie, Łazienkach i w Królikarni. Wystawy i akcje organizowane przez Muzeum można liczyć na setki. Jedną z ostatnich jest ekspozycja zbrojowa dla Zamku Królewskiego. Jeszcze w czerwcu otwarty zostanie nowy dział „Farras” w Galerii Sztuki Starożytnej. Jesienią zaś nastąpi otwarcie Muzeum Sztuki Nowoczesnej. W 13 salach eksponowane będą zbiory sztuki polskiej od 1917 r. po dzień dzisiejszy. Na zdjęciu: tak wyglądała nominacja pierwszego kustosa Muzeum w 1862 r., którym był Jacenty Lachowicz



Zielona Góra, która przed wojną liczyła 26 tys. mieszkańców, a obecnie rozrosła się do 80-tysięcznego miasta, nadal się rozbudowuje. Ostatnio oddano tu nowe Osiedle Piastowskie II (na zdjęciu) dla 12 tys. mieszkańców. Kolejne Osiedle Piastowskie III, którego budowę rozpoczęto, pomieści 10 tys. zielonogórzan. Oprócz budownictwa mieszkaniowego wznosi się także obiekty kulturalne. Opracowany na najbliższe lata program rozwoju kultury w województwie przewiduje m. in. budowę w Zielonej Górze Państwowej Szkoły Muzycznej oraz gmachu wojewódzkiej i miejskiej biblioteki publicznej i pedagogicznej. Ta ostatnia inwestycja znajduje się już w trakcie realizacji



W gdańskiej stoczni „Wisła” wodowano ostatnio prototypową jednostkę o nazwie „Wiatr” dla Polskiego Ratownictwa Okrętowego. Wyporność statku wynosi 72 tony, prędkość — 11 węzłów, a zasięg pływania — 700 mil morskich. Wyposażony jest on w komplet urządzeń ratunkowych i holowniczych oraz radiokomunikacyjnych. Osiem podobnych statków ratowniczych „Wisła” zbuduje w najbliższych latach



Fabryka Silników Elektrycznych Małej Mocy „Silma” w Zagórzu (woj. katowickie) jest jednym z młodszych zakładów tego typu w Polsce — liczy sobie dopiero trzy lata. W pierwszych dniach mają z taśm montażowej „Silmy” zszedł milionowy silnik. Równocześnie z produkcją trwa dalsza rozbudowa fabryki. Wznoszone są nowe hale (na zdjęciu), w których wytwarzać się będzie silniki małej mocy na licencji japońskiej

Niektóre krajowe przedsiębiorstwa handlu meblami stosują obecnie nową formę ich sprzedaży. Urządzają wystawy i giełdy w nowo wybudowanych blokach, tuż przed oddaniem ich do użytku lokatorom. W lokalach tych plastycy wnętrz ustawiają meble odpowiednio dobrane do powierzchni użytkowej. Klienci mogą podpatrzeć wiele ciekawych rozwiązań, a przede wszystkim dokonać zakupów na miejscu. Najczęściej z takiego zakupu korzystają ci, którzy wkrótce mają zamieszkać w danym lokalu. Na zdjęciu: fragment pokoju w jednym z nowych bloków w Szczecinie

Zdjęcia: CAF

21 maja obchodzono w Kraju „Dzień Strażaka” — święto milionowej rzeszy członków Ochotniczych Straży Pożarnych i strażaków zawodowych. W tym dniu zainaugurowano również tegoroczny „Tydzień Obrony Przeciwożarowej”. Finałową imprezą „Tygodnia” były III krajowe zawody sportowo-pożarnicze, w czasie których zademonstrowano najnowocześniejszy sprzęt i metody gaszenia pożarów, m. in. przy użyciu helikopterów. Liczne imprezy odbyły się też w różnych miejscowościach Polski. Na naszym zdjęciu — strażacy z Ostrowi Mazowieckiej przygotowują się do pokazu sprzętu. Posiadają oni ręczną pompę z 1890 r., która jest już tylko zabytkiem muzealnym. Do gaszenia pożarów służy nowoczesne działo wodne zamontowane na samochodzie „Star”



RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąpić do

SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème.

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).

Z początkiem lat trzydziestych, młodziutki, francuski badacz, Jean Fabre, przyjechał do Warszawy, by za radą swego profesora, Gustava Lanson'a, napisać tezę o związkach polskiego Oświecenia z francuskim *Siècle de Lumières*. Specjalności swej pozostał Fabre wierny, wykładał literaturę francuską na Sorbonie. Ale roczny pobyt w Polsce, poznanie naszego języka i literatury, nie pozostały bez śladu. Fabre wykrył wiele nowych zjawisk w polsko-francuskich stosunkach literackich. I w samej literaturze polskiej.

Przede wszystkim — pokazał związki naszej poezji romantycznej, szczególnie Mickiewiczowskiej, z Oświeceniem. Zagadnienie to dla ciągłości naszej kultury kapitalne, a niezmiernie interesujące! W tomie, opublikowanym przez UNESCO w rocznicę śmierci Mickiewicza, w 1955 roku, prof. Fabre pokazał, iż nasz poeta najgłębiej ze wszystkich pisarzy swej epoki przemyślał ideę romantyzmu, jako ruchu nie tylko literackiego, ale i filozoficznego. Równocześnie z właściwą sobie finezją, prof. Fabre udowodnił, że autor „Pana Tadeusza” był także — klasykiem, doceniającym i użytkującym wielkie zdobycze sztuki i myślenia poprzedniego okresu. Odkrycia te znalazły szczególnie ciekawy wyraz w książce opublikowanej przed dziewięć laty w Paryżu pt. „*Lumières et Romantisme. Energie et Nostalgie de Rousseau à Mickiewicz*” (1963).

Nic, co dotyczy spraw polskich, nie jest profesorem Fabre obce, choć nigdy nie był „zawodowym” polonistą. W 1952 r. wydał pracę o Stanisła-

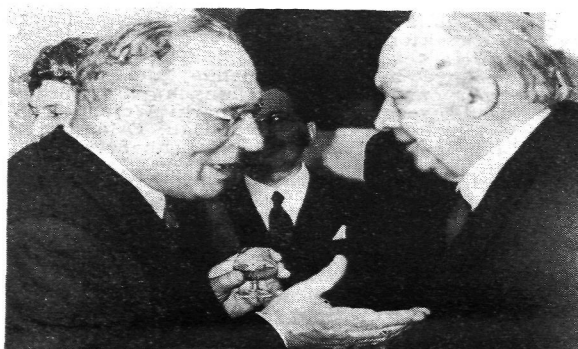


Trzeba koniecznie wnieść toast z Jarosławem Iwaszkiewiczem prezesem związku polskich pisarzy

Jean Fabre

wie Auguste i Europie czasów Oświecenia, potem studium o Stanisławie Leszczyńskim, jako filozofie, pisarzu i władcy Lotaryngii. Na niedawnej, pasjonującej table ronde polsko-francuskiej o Janie Potockim, urządzanej przez Uniwersytet Warszawski, Fabre wygłosił świetny, gruntownie udokumentowany i literacko barwny wykład o „*Rękopisie znalezionym w Saragossie*” na tle współczesnej mu — i późniejszej — literatury powieściowej aż po „*Roman noir*” włącznie. Dał przy tym szeroko pojętą, definicję „źródeł literackich”, wynikającą z ewolucji nurtów, gatunków i zjawisk.

Podczas pierwszego swego pobytu w Polsce, Jean Fabre dużo rozmawiał ze starszym od siebie o lat 30 Boyem. Na pewno mieli sobie sporo do powiedzenia na temat literatury francuskiej XVII i XVIII wieku, którą się Boy pasjonował i wprowa-



Prezes PEN-Clubu Jan Parandowski jest ciągle żywotnym i twórczym nestorem literatury w Polsce

dzał młodego francuskiego krytyka, o dużej muzykalności literackiej, w trudny dla cudzoziemca świat poezji i teatru Wyspiańskiego. W 1957 roku napisał mógł Fabre nawiązując do rozmów z Boyem, **znakomity esej o naszym poecie**. Trudno na przykład nie zwrócić uwagi na spostrzeżenie o trzech sztukach Wyspiańskiego: „*Lelewelu*” jako utworze o „*klęsce polityków*”, „*Warszawianie*” o „*klęsce generałów*” i „*Legionie*” — o „*przegranej poetów*”.

Boyowi poświęcił Fabre niedawno ciekawe przemówienie na Sorbonie, w *Centre de la Civilisation Polonaise*, przed moją prelekcją. O szerokości zainteresowań Fabre'a świadczyć może fakt, że w 1966 powitał Juliana Przybosa, nawiązując do przedwojennych jeszcze swych zainteresowań polską poezją awangardową. Dłuższy czas był też Fabre przewodniczącym francusko-polskiego komitetu współpracy uniwersyteckiej. Polski ośrodek Stowarzyszenia Kultury Europejskiej SEC przyznał prof. Fabre swą doroczną nagrodę za zasługi na rzecz polskiej kultury. Jarosław Iwaszkiewicz, jako prezes polskiego Ośrodka, wręczył naszemu przyjacielowi ową nagrodę.

Wojciech NATANSON



Autorzy pierwszej linii FRONTU KSIĄŻKI

JUŻ bez mała od ćwierć wieku urząda się na ulicach miast polskich majowe kiermasze książki. Nie jest to tradycja podobna do paryskich bukinistów. Impreza polska ma inny charakter, trochę przypomina swą formą... odpust, a jest coroczna ofensywą książki.

Każdego roku wysuwa się na pierwszą linię frontu autorów, którzy swą obecnością zachęcają publiczność, by przybyła na spotkanie z autorem. Celem jest, by z jego rąk otrzymać upragnioną książkę — wraz z autografem. Do stoisk znanych pisarzy zawsze ciśnie się, jak do Melchiora Wańkowicza na naszym zdjęciu, tłum czytelników. Uczestnictwo w majowym kier-

maszu książki stało się obyczajem i tradycją. Bardzo to piękne.

Na majowej imprezie nie sprzedaje się książek fachowych, specjalistycznych lub naukowych. W czasie „Dni oświaty, książki i prasy”, jak się impreza majowa oficjalnie nazywa, zainteresowanie budzi przede wszystkim literatura piękna: powieści, nowele, poezja, reportaże, eseje, pamiętniki, biografie, książki podróżnicze, przygodowe, odkrywcze. Ludzie kupują przede wszystkim to, co w człowieku wywołuje emocje, a nie chłodne reakcje rozumu. Kogo interesuje precyzyjna wiedza — wyrusza do Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, na doroczne Międzynarodowe Targi Książki.

Nie przesadziliśmy, nazywając dni niedzielnych kiermaszy książki ofensywą opartą na uczuciach, emocjach w zespoleniu tego, co w człowieku wzbudza i rozszerza zainteresowanie dziełem literackim. Jest zaś w tej dziedzinie w Kraju jeszcze wiele do zrobienia. Sprzedaje się w Polsce rocznie 110 mln książek, a więc nieco więcej niż trzy e-



Najbardziej obleganym na kiermaszu autorem — był Melchior Wańkowicz, nestor polskiego reportażu. Tłumy publiczności zbierały się wszędzie. (Foto — CAF)



Depuis près d'un quart de siècle, en mai, la fête du livre bat son plein. Elle se tient sur les places, dans les squares, les rues des villes polonaises. Devenue une tradition, on l'appelle „l'offensive annuelle du livre” car elle attire un public très divers. Pas de littérature spécialisée ici, rien de savant ni d'ennuyeux, le roman est roi avec tous les adjectifs qui forment sa suite: d'aventures, d'histoire, policier etc., puis les essais, nouvelles, biographies, en un mot tout ce qui concerne les belles lettres. Cette „offensive” connaît un succès grandissant parce qu'elle fait appel au sentiment et non au froid raisonnement de l'esprit. Des écrivains célèbres viennent signer leurs oeuvres encourageant par là l'acquisition d'un livre. Se plonger dans la lecture d'un

genre aimé est une tentation facile, d'autant plus que les livres sont bon marché et leur prix ne peut greffer un budget. Annuellement on vend en Pologne 110 millions de livres, soit, statistiquement parlant, un peu plus de trois exemplaires par habitant. Il faudrait en vendre deux fois autant. Bien entendu, suivant les régions, des différences sont sensibles, ainsi un seul livre par an revient par habitant dans les villages de la voïvodie de Łódź, pour neuf à Varsovie. En 1971, 9346 titres ont paru dont 1764 manuels d'études (1235 du niveau universitaire), 1382 premières éditions de belles lettres, 352 livres pour les enfants et la jeunesse. Le tirage global était de 69,6 millions d'exemplaires. A la fête du livre, il n'y a pas pénurie d'exemplaires!

Dokończenie na str. 4



REPREZENTACYJNA ORKIESTRA MARYNARKI WOJENNEJ w PÓŁNOCNEJ FRANCJI

W połowie czerwca br. zawitała do Francji Reprezentacyjna Orkiestra Marynarki Wojennej z Gdyni. Kilkudziesięcioosobowy zespół orkiestralny pod batutą dwóch I kapelmistrzów komandorów Stefana Pappelbauma i Józefa Bialickiego wystąpił z koncertami w Dieuze, Longwy, Jearny, Habondange, Hommécourt, Calais, Boulogne-sur-Mer oraz w Lille lub Vieux-Condé.

Polska Orkiestra Marynarki Wojennej wystąpiła także na Międzynarodowym Festiwalu Orkiestr Wojskowych w Lens w dniach 16—18 czerwca br.

Relacje z występów tej Orkiestry w departamentach Nord i Pas-de-Calais zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Tygodnika”. Obecnie podajemy kilka dat i faktów z historii tego zespołu.

☆

Reprezentacyjna Orkiestra Marynarki Wojennej zrodziła się jesienią 1944 r. Stanowiła część składową formowanego w tym czasie I Samodzielnego Morskiego Batalionu Zapasowego i z nim były związane jej początkowe dzieje. Założycielem Orkiestry był kapelmistrz, starszy bosman Jan Wiszniewski. W składzie 16 podoficerów i marynarzy;

wyposażona częściowo w wysłużone już instrumenty muzyczne, wiernie towarzyszyła pododdziałom batalionu przysposabiającemu się do przejęcia w posiadanie wyzwolonego Wybrzeża i zapewnienia ochrony jego ważniejszym obiektom gospodarczym. Jej muzyka wojskowa towarzyszyła pierwszym wysiłkom w zagospodarowaniu Wybrzeża. Jako orkiestra batalionowa przeszła marszrutę z Lublina, przez Włocławek do płonącego jeszcze Gdańska i zakwaterowała się w Nowym Porcie. Obok zajęć koncertowych zespół orkiestralny brał udział w normowaniu życia codziennego Trójmiasta. Do dnia dzisiejszego są w zespole ludzie, którzy pamiętają tamte dni, pamięta też społeczeństwo Wybrzeża postawę młodych ludzi w uniformach marynarskich w różnych akcjach na rzecz zagospodarowania ziemi nadmorskiej. Potem nastąpiły występy i spotkania artystyczne z coraz liczniejszymi rzeszami społeczeństwa polskiego. Nie było żadnej znaczniejszej uroczystości na Wybrzeżu bez Orkiestry Marynarki Wojennej, która witała polskie okręty i statki, powracające po latach walk do ojczyrstych portów. Towarzyszyła potem pierwszym wodowaniu polskich statków.

Szybki rozwój marynarki wojennej w minionych latach stwarzał także więk-

EMIL WOJTASZEK ambasadorem PRL w Paryżu

Rada Państwa PRL mianowała p. Emila Wojtaszka, dotychczasowego wiceministra spraw zagranicznych Ambasadorem PRL w Paryżu. W związku z powołaniem na nowe stanowisko p. Emil Wojtaszek został w Warszawie przyjęty przez I Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka oraz przez Prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza. Warto podkreślić, że p. Emil Wojtaszek długie lata przebywał we Francji, gdzie zamieszkując w środowisku Polonii spędził swą młodość.

AUTORZY PIERWSZEJ LINII FRONTU KSIĄŻKI

Dokończenie ze str. 3

gzemplarze rocznic na każdego obywatela, łącznie z podręcznikami szkolnymi i uniwersyteckimi. Powinno się sprzedawać dwa razy tyle. Równocześnie pamiętać trzeba, że między miasteczkami i wsiami województwa łódzkiego, gdzie sprzedaje się rocznicę zaledwie 1 książkę (z niedużym ułamkiem) na mieszkańca, a w Warszawie więcej niż 9 książek — istnieje ogromna przepaść. Ofensywa książki, by we wszystkich rejonach Kraju — jak o tym Mickiewicz marzył — rzeczywiście „książka dotarła pod strzechy”, jest ciągle ogromną potrzebą. Czasem łatwiej zastąpić na wsi strzechy — blachą, eternitem, dachówką, a łączywo i świecę prądem elektrycznym, niż przyzwyczaić człowieka do systematycznego czytania książki, gdy dawniej do ręki brał tylko książkę do nabożeństwa.

W Polsce ukazało się w 1971 r. 9346 książek (tytułów) w pierwszym wydaniu z tego 1764 tytułów — to podręczniki (w tym 1235 — uniwersyteckie). Równocześnie ukazało się 1382 pierwszych wydań książek z literatury pięknej, w tym 352 tytułów książek dla dzieci i młodzieży. Nakłady pierwszych wydań książek wynosiły 69,6 milionów egzemplarzy książek. Literatura piękna objęła 45,3 milionów (w tym dla dzieci i młodzieży 18,8 mln egzemplarzy). Jeśli przyjrzymy się takim porównaniom i ogromnemu udziałowi literatury pięknej lub rozrywkowej w produkcji wydawnictw, łatwo zrozumieć pełny sens majowej ofensywy i wysuwanie autorów powieści i reportaży na pierwszą linię frontu.

sze wymagania w zakresie muzyki wojskowej. Stąd — zwiększenie zespołu orkiestralnego i wyposażenia w najprzeróżniejsze instrumenty, stąd coraz bogatszy i coraz wyższy poziom wykonawców, stąd coraz bardziej ambitny repertuar artystyczny. 60 oficerów, podoficerów i marynarzy pod dyktando I Kapelmistrza komandora ppor. Stefana Pappelbauma, który do dziś piastuje te funkcje, są seniorami zespołu. Juniorami są muzycy z rocznika 1951.

W minionych latach dano około trzy tysiące koncertów dla około miliona widzów, dla wszystkich środowisk społecznych w Kraju i poza jego granicami.

Reprezentacyjna Orkiestra Marynarki Wojennej uczestniczyła w kilkunastu oficjalnych wizytach okrętów Polskiej Marynarki Wojennej m. in. w Brescju, Edynburgu, Oslo, Rostocku, Stralsundzie, Kopenhadze, Sztokholmie i w Helsinkach.

Przed 12 laty Orkiestra Marynarki Wojennej gościła w Brescju w Francji dając szereg koncertów muzyki francuskiej i polskiej. Jeden z koncertów wykonany wspólnie z Orkiestrą Marynarki Francuskiej, zawierał dzieła kompozytorów polskich i francuskich XIX i XX w.

K. KOZŁOWSKA

NA świecie istnieje około 130 państw. Każde z nich, na miarę swoich możliwości i ambicji, stara się w tym świecie znaleźć jak najlepsze miejsce. Zmierzają do uzyskania autorytetu, poważania i znaczenia. Polska od wielu, wielu lat szukała dla siebie należnej jej pozycji na arenie międzynarodowej. W latach II wojny światowej, w pewnym okresie okupacyjnej nocy, zdawało się, że naród polski zostanie starty z powierzchni ziemi. Zacięta walka, na śmierć i życie, w której — o tym nigdy nie zapomina społeczeństwo w Kraju — scementowała się braterstwo broni francusko-polskie, doprowadziła do klęski wroga ludzkości i do odrodzenia państwa polskiego. Niezmiernie istotny jest fakt, że granice Kraju nie są dziś już przez nikogo kwestionowane. Społeczeństwo w Kraju, latami wyrzeczeń i bezprzykładnej niejednokrotnie ofiarności umożliwiło uplasowanie się Polski na widocznym i cenionym miejscu w tabeli krajów uprzemysłowionych. Sukcesy i osiągnięcia Kraju pomagają polskiemu społeczeństwu szukać i przyjmować partnerstwo polityczne i gospodarcze, naukowe i techniczne, nawet z supermocarstwami. Nie jest to żadna megalomania, lecz stwierdzenie polskich możliwości i umiejętności.

WARSZAWA, stolica Polski, od pogrudniowych zmian, stała się nie tylko centrum ożywionych, twórczych i szczerých dyskusji najlepszych fachowców w Kraju, którym bez względu na specjalizację przyświeca hasło: pracować lepiej, działać wydajniej. Warszawa jest także miastem, do którego chętnie przyjeżdżają politycy z różnych stron i o różnych poglądach. Z nie wszystkimi tymi politykami rozmówcy w Warszawie się zgadzają. Polska polityka zagraniczna kieruje się jednak podstawową zasadą: w rozmowie i dyskusji można wiele spraw wyjaśnić, uchylenie się od konfrontacji poglądów do niczego dobrego nie prowadzi. Dziś w świecie wiele się mówi o konferencji w sprawie bezpieczeństwa europejskiego. Warto pamiętać o tym, że to właśnie Polska rzuciła myśl zwołania takiego spotkania. Polskie inicjatywy rozbrojeniowe znane są w każdej kancelarii dyplomatycznej. Wiele elementów zawartych w koncepcjach polskich, dziś znajduje swoje praktyczne rozwiązanie. Do takiego więc państwa i do takiej stolicy przyjechał z wizytą prezydent Stanów Zjednoczonych, Richard Nixon.

NIXON W WARSZAWIE

RICHARD NIXON był już w Kraju w roku 1959, w charakterze wiceprezydenta USA. Obecna jego wizyta jest pierwszą w charakterze prezydenta. We współczesnej historii Polski, Polacy dobrze zapotowali trzech jego poprzedników. Po I wojnie światowej Wilson w swoich 14 punktach „umięścił” Polskę jako państwo niepodległe z dostępem do morza. W czasie II wojny światowej Roosevelt odegrał pozytywną rolę w wyznaczeniu polskiej granicy zachodniej. Tuż po wojnie, co prawda nie jako prezydent, bo został nim później, Polskę odwiedził Eisenhower. Miał dużo uznania dla czynu polskiego żołnierza. A teraz Kraj odwiedził Nixon. Nasuwa się zrozumiałe pytanie co dobrego dla Polski uczyni Nixon?

W Warszawie prezydent USA powiedział: „Ważną rzeczą jest tu wykazanie doniosłej roli jaką Polska, leżąca w sercu Europy odgrywała w przeszłości i będzie odgrywała w przyszłości w zmniejszaniu napięć dzielących dziś Europę...”

Tę rolę Kraju docenia dziś nie tylko dyplomacja amerykańska. Polska ma dziś partnerów, z którymi łączy nas nie tylko bliskie, lub bardzo bliskie poglądy na wiele spraw, ale także i dawne więzy uczuciowe i historyczne jak np. z Francją. To właśnie partnerstwo, zrozumienie i tradycje przyjaźni określa również miejsce Kraju w Europie. Prezydent Richard Nixon ma opinię polityka niezwykle trzeźwego i świadomego swych celów. Niewątpliwie na jego stosunek do Polski wywiera wpływ także istnienie w USA sporej liczby Amerykanów polskiego pochodzenia. W żadnych wyborach głosów Polonii amerykańskiej pomijać nie można. Istnienie tej Polonii, procesy zachodzące w jej szeregach, stosunek do Kraju mają bardzo poważny wpływ na kształtowanie polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Podobną rolę odgrywa zresztą wychodźstwo w każdym państwie. Kraj rozpoczął obecnie wielki proces szybkiego unowocześniania nie tylko produkcji, ale i sposobu myślenia i działania. Jeśli proces ten zakończy się powodzeniem, skorzystają na tym przede wszystkim Polacy, gdziekolwiek by się znajdowali. W procesie tym poczesne miejsce zajmują nie tylko bezpośrednie korzyści materialne, wynikające z szerokiej współpracy międzynarodowej, ale także umocnienie autorytetu Polski na świecie.

Społeczeństwo w Kraju ma nadzieję, że prezydent Nixon zrozumiał aspiracje Polaków. Za parę miesięcy szołowy polski polityk Edward Gierk uda się do Francji. Trwa polska ofensywa dyplomatyczna, której celem jest współpraca i utrwalenie zgody między narodami.

Henryk KAWKA

30 lat temu zginął w Bruay-sur-Escout Tadeusz Cichy-Pawłowski — BOHATER FRANCUSKIEGO RUCHU OPORU



Konsul generalny p. H. Pulikowski, p. S. Cicha i p. J. Cichy składają wieniec u stóp pomnika

W północnej Francji przebywała ostatnio p. Ludwika Cicha, matka bohatera Ruchu Oporu z lat ostatniej wojny — Tadeusza Cichego-Pawłowskiego, poległego w r. 1942. W 30-rocznicę śmierci zasłużonego żołnierza-patrioty odbyła się w Bruay-sur-Escout — w miejscu jego śmierci — uroczystość. P. Cicha, której towarzyszył młodszy syn, p. Józef Cichy, wzięła również udział w kongresie stowarzyszenia b. Kombatantów Ruchu Oporu ANACR w Saint-Amand-les-Eaux. Wszędzie, gdziekolwiek pp. Cichy byli obecni, wyrażano im sympatię, uznanie i wdzięczność. W środowisku kombatanckim północnej Francji panuje przekonanie, że Tadeusz Cichy-Pawłowski i jego rodzina należy do najbardziej zasłużonych na tym terenie.

PP. Cichy podejmowani byli również bardzo serdecznie w Konsulacie Generalnym PRL w Lille, a p. Henryk Pulikowski — konsul generalny osobście towarzyszył pani Cichy podczas kongresu i innych uroczystości, w których brała udział.

Historia tej rodziny zasługuje na przypomnienie. W r. 1923 Stanisław i Ludwika Cichy przyjechali do Francji. Trafili od razu na Nord, zainstalowali się w Thivencelles i zostali tu już kilkanaście lat. Wśród pięciorga dzieci pp. Cichych było trzech synów i dwie córki: Stanisława, Tadeusz, Józef, Genowefa i Leon. Ojciec i wszyscy synowie pracowali jako górnicy. Życie rodziny układało się pomyślnie, ale nikt nie chciał pozostawać na stałe poza Krajem. I rodzice, i dzieci — wszyscy chcieli wracać do Polski.

W roku 1939 p. Cichy z żoną i młodszymi dziećmi wyjechał do Polski. Chciał nadal pracować jako górnik, skierował się więc do Dąbrowy Górniczej. Zaledwie zaczęła rodzina urządzać się na nowym miejscu, gdy wybuchła wojna. Rodzice odcięci zostali od trojga swych dzieci na kilka lat. Syna Tadeusza nie zobaczyli już nigdy.

Rozpoczęła się okupacja niemiecka, deportacja, aresztowania, masowe egzekucje. W Zagłębiu i na Śląsku terror hitlerowski rozszalał się ze szczególną siłą. P. Stanisława Cichego wywieźli Niemcy do Bochum, do pracy w kopalni. Pozostał tam już do końca wojny.

Przyszła kolej na Francję. Po inwazji roku 1940 rozpoczęła się okupacja. Patriotci francuscy nie zwlekając przystąpili do działalności konspiracyjnej, przygotowując się do walki z okupantem. Polacy przylączyli się do tej akcji aktywnie, odgrywając w niej bardzo ważną rolę. Z pozostałych we

Francji trojga młodych Cichych nikt nie pozostał bierny. Wszyscy troje zaczęli działać od razu w pierwszym miesiącu okupacji. Odkąd Stasia wyszła za mąż za Szczepana Nowaka, również górnika, było ich czworo. Do konspiracji wciągnął ich wujek, p. Szczepan Marcinkowski. Przez organizację w Denain weszli w skład siatki, w której działała znana patriotka p. Marthe Derimeau. Tadeusz Cichy objął w Thivencelles kierownictwo nad grupą osób, które miał przygotować do akcji zbrojnej. Józefowi, młodszemu bratu, powierzono również trzy osoby.

Minęło od tamtych dni wiele czasu, ale p. Józef Cichy pamięta doskonale instrukcję wtedy otrzymaną:

— W Douai dowiedziałem się o celu naszej organizacji — opowiada. — Jako pierwsze zadanie otrzymaliśmy przygotowywanie materiałów propagandowych i rozpisywanie hasel na murach. Szczególnie ważne to było przed 1 Maja 1941 r., kiedy przygotowaliśmy strajk. Wezwania do tego strajku musiały być wszędzie. Postanowiliśmy, że będzie to wielka, masowa akcja całego Nordu i Pas-de-Calais. No i cel osiągnęliśmy. Zastrajkowało wtedy 120 tysięcy ludzi.

— Pierwszą akcją zbrojną na Nordzie zorganizował Ferrari, Denis i mój brat Tadeusz: atak na niemiecką jednostkę wojskową. Nie wiedziałem wtedy, co robi mój brat. Tadeusz zachowywał ścisłą tajemnicę przed wszystkimi, nawet przed najbliższymi. Ja w tej akcji nie brałem udziału, ale miałem za zadanie również zbieranie broni, porzuczonej przez wojsko w czasie działań wojennych, zabezpieczanie jej, gromadzenie, zbieranie materiałów wybuchowych. Był to drugi cel naszej działalności.

P. Józef Cichy opowiada szczegółowo o akcjach bojowych swego brata. W tym samym składzie, razem z Ferrarim i Denis, zdobywał materiały wybuchowe w kopalni w Thiers. Dzięki tej zdobyczy wysadzono potem, w r. 1941, pociąg z wojskiem niemieckim w Raismes. W tym samym roku wysadzono elektrownię, a także dokonano jeszcze jednej bardzo udanej akcji.

W celu zdobycia paliwa zatrzymali partyzanci samochód jadący na lotnisko. Była to cysterna. Niemców powiazali, a samochodem odjechali, zabezpieczyli benzynę w zbiornikach, ukrytych w stodole, a samochód wrzucili do kanału między słuzy. W ten sposób działanie słuzy i cały kanał zostały zablokowane.

— Wściekłość Niemców i policji była nie do opisanania. Wyznaczono 100 tysięcy franków nagrody za

wykrycie chociaż jednego z uczestników tego sabotażu.

— Ostatnia, tragicznie zakończona akcja miała miejsce w lutym 1942 r. — wspomina p. Józef Cichy. — Działali ciągle w tym samym składzie, we trzech. Ferrari chciał sprawdzić uczciwość jednego z członków organizacji. Były podejrzenia, że jest on zdrajcą. Znajdowali się w Bruay-sur-Escout, wiedzieli, że od trzech dni tropi ich policja i starali się zachować ostrożność, ale w momencie, gdy wychodzili z mieszkania pp. Czarneckich, trafili na kordon policji. Mieli przy sobie granaty, ale rzucony pod samochód policyjny granat — nie eksplodował. Zabili komisarza policji i kilku żandarmerów. Denis padł w drzwiach kafejki, zabył. Tadeusz chciał przeskoczyć przez mur i w tym momencie dostał kulę pod brodę. Zył jeszcze, zaczął nawet strzelać, ale wtedy seria kul przez pierś dokończyła go. Ferrari tylko zdołał uciec. Ukrył się na dachu i przeczekał obławę. Niestety, po dwóch dniach został wytropiony i zabyty.

— Myślał okupant, że po zamordowaniu tych trzech dzielnych partyzantów będzie miał spokój. Stało się inaczej. Ludność zaczęła składać na miejscu śmierci bohaterów wiązanki kwiatów, a tej samej nocy, której oni zginęli, dokonane zostały nowe sabotaże.

P. Józef Cichy opowiada tylko o bracie, własną osobę pozostawia w cieniu. Tymczasem on również dzielnie zasłużył się Ruchowi Oporu we Francji. On zdobywał broń niejednokrotnie dla oddziałów, on odpokutował ciężko za działalność brata. Gdy tylko policja zidentyfikowała ciało Tadeusza, przysłała aresztować brata, p. Józefa. Był torturowany, a potem sądzony. Umówił się wraz ze swymi towarzyszami, że w czasie rozprawy rozbiórą się, aby sędziom pokazać na ciele ślady tortur. Uczynili to, ale nie złądziło to ich losu. Sąd wstrzymał się z wydaniem wyroku, ale zaczęły się nowe tortury. Wreszcie skazano go, podczas nowej rozprawy, na 15 lat ciężkich robót i wywieziono do Buchenwaldu. Gdy stamtąd wyszedł, ważył 36 kg, podczas gdy w chwili aresztowania miał wagę 74 kg.

Aresztowana była również i siostra Stanisława, wraz z mężem, mimo iż była wtedy w 7 miesiącu ciąży...

Po wyzwoleniu przeszedł p. Józef kurację, został przewieziony do Francji, a wreszcie stąd udał się do Polski. Siostra z mężem też repatriowali się. Cała rodzina zaczęła się łączyć na nowo w Kraju. Tylko mogiła Tadeusza została we Francji.



Catherine Poteaux (na pierwszym planie), u której ukrywali się kilkakrotnie bracia Cichy oraz Ferrari

Tadeusz Cichy posługiwał się w konspiracji pseudonimem Pawłowski. Wszyscy, którzy go pamiętają, nazywają go Cichym-Pawłowskim, a jednocześnie dają też to nazwisko innym członkom rodziny. Gdy matka bohatera zasiadła w prezydium kongresu Kombatantów ANACR, p. mer Georges Donnez zwracał się do niej: Madame Pawłowska. Panią Pawłowską tytułował ją również konsul generalny PRL w Lille p. Henryk Pulikowski. Wyrażając swą sympatię dla organizacji b. kombatantów, którzy po bohatersku walczyli z okupantem we Francji, podobnie jak Polacy w swoim własnym Kraju, p. konsul generalny złożył hołd pamięci poległych za wspólną wielką sprawę wolności. Mówiąc o śmierci Tadeusza Cichego-Pawłowskiego stwierdził konsul generalny p. Pulikowski, że złożył on w darze swe życie za oba kraje, Polskę i Francję, związane od wieków nierozdzielnie przyjaźnią.

Podczas bankietu, który odbył się na zakończenie kongresu ANACR i podczas którego wygłoszono szereg przemówień, p. konsul Pulikowski jeszcze raz przypomniał bohaterską postać Cichego-Pawłowskiego. Mówił również o bliskiej już wycie w we Francji i Sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, Edwarda Gierka, który 4 lata przebywał w Leforest i którego wszyscy wspominają tu z wielką sympatią. Ludzie ci są żywymi symbolami naszej polsko-francuskiej przyjaźni, stwierdził p. konsul generalny.

Na drugi dzień po kongresie p. Cicha wraz z synem wzięła udział w uroczystości w Bruay-sur-Escout, w miejscu śmierci Tadeusza Cichego-Pawłowskiego. Uroczystość ku czci bohatera została zorganizowana, w 30 rocznicę jego śmierci, przez merostwo tego miasta.

Le deuxième chef-d'oeuvre romanesque de Witkiewicz

LA Terre est ronde, elle fait partie du système solaire et elle est animée d'un mouvement de rotation sur elle-même et de révolution autour du Soleil. L'année est divisée en mois, les mois sont divisés en semaines, les semaines sont divisées en jours et les jours sont divisés en heures. Il y a, comme l'a dit l'Éclésiaste, un temps pour tout, un temps pour toute chose sous les cieux: un temps pour naître, et un temps pour mourir; un temps pour planter, et un temps pour arracher ce qui a été planté. L'homme commande à la matière. Comme l'a écrit le célèbre anatomiste et physiologiste français Bichat, la vie est l'ensemble des fonctions qui résistent à la mort. Etc., etc. L'immense majorité des hommes s'accommode parfaitement de ces explications que nous fournissent la science et la sagesse des nations et dorment sur leurs deux oreilles. L'effroi qu'inspirait à Pascal le silence éternel des espaces interstellaires leur paraît incompréhensible, voire ridicule. Il est cependant des natures que ces rassurantes interprétations du fait d'être ne satisfont pas et que chaque instant de leur existence remplit d'un monstrueux vertige. Stanisław Ignacy Witkiewicz (1885 — 1939) faisait justement partie de ces natures-là.

Toute oeuvre littéraire recèle dans ses replis quelques mots qui nous renseignent sur la sensation ou l'idée motrice qui est à son origine, et qui, à la lecture, nous surprennent comme une définition ultérieure que nous-même aurions pu formuler. Dans la production romanesque et dramatique de Witkiewicz, il nous semble que les mots suivants révèlent le dessein de l'auteur:

„Devoir être soi-même et pas Tout... fait mal comme si on était cuit vivant...”

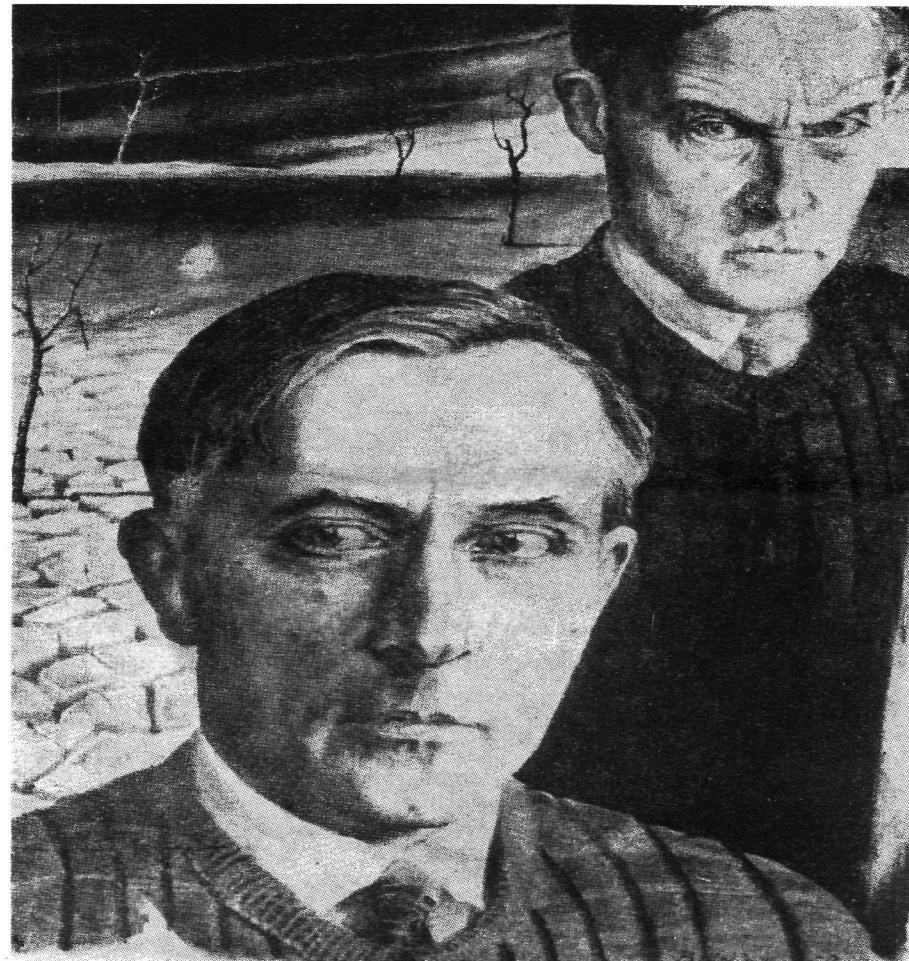
Toute sa vie durant, Witkiewicz fut tourmenté par le sentiment de sa propre unicité et de celle de chaque individu. Le caractère ontologiquement contingent de la vie psychique de l'homme l'angoissait jusqu'à l'épouvante. „A la base de ses réflexions se trouve (...) le sentiment individualiste à l'état pur: la stupéfaction d'être, d'être soi-même et non un autre, de représenter une unité distincte, inimitable et inconnaissable parmi la multiplicité des autres existences du monde ambiant”¹⁾

Plus de trente pièces de théâtre

Comme nos lecteurs s'en souviennent, nous avons déjà eu plusieurs fois l'occasion de parler de cet écrivain prodigieux dans les colonnes de „La Semaine Polonaise”.²⁾ Bornons-nous donc à rappeler que ce génie protéiforme fut tout ensemble peintre, théoricien de l'art, romancier, dramaturge et philosophe, qu'il a laissé entre autres plus de trente pièces de théâtre (dont malheureusement une vingtaine seulement se sont conservées), et quatre romans, et que tant en Pologne même qu'en Occident on salue aujourd'hui en lui un des plus grands phénomènes littéraires de notre époque.

Les ouvrages de Witkiewicz (ou Witkacy, c'est-à-dire WITKiewicz

IGNACY, surnom que l'écrivain s'était décerné lui-même et qui est à présent fréquemment utilisé par la critique polonaise) ont commencé à être livrés au public français il y a trois ans, c'est-à-dire en 1969. Cette année-là, les Éditions Gallimard publièrent (dans la collection „Théâtre du monde entier”) quatre pièces de Witkiewicz dans la traduction de Koukou Chanska et François Marié: „La Mère”, „La Métaphysique d'un veau à deux têtes”, „La Poule d'eau” et „Les Cordonniers”. La même année, les Éditions lausannoises L'Age d'Homme — La Cité commençaient à publier sous la direction du slavisant belge Alain van Crugten le „Théâtre complet” de l'auteur des „Cordonniers”.



Witkacy, par le peintre polonais Bronisław Linke

Le „Théâtre complet” comprendra six volumes. Trois volumes ont déjà paru. En outre, les Éditions L'Age d'Homme — La Cité ont fait paraître en 1970 le roman de Witkiewicz intitulé „L'Inassouvissement”. La même année, une pièce du dramaturge de „La Métaphysique d'un veau à deux têtes” — „La Mère” — était représentée au Théâtre Récamier à Paris.

Dernièrement, les Éditions L'Age d'Homme — La Cité ont mis en librairie le deuxième chef-d'oeuvre romanesque de Witkiewicz — „L'Adieu à l'automne” — ainsi qu'une étude très fouillée d'Alain van Crugten (à qui l'on doit la traduction de „L'Adieu à l'automne”, de „L'Inassouvissement” et de la plupart des pièces contenues dans les trois premiers volumes du „Théâtre complet”) intitulée „S. I. Witkiewicz — Aux sources d'un théâtre nouveau”.

„Un sac ou l'on peut tout fourrer”

Stendhal pensait avec Saint-Réal qu'„un roman, c'est un miroir qu'on promène le long d'un chemin”. Chez Witkiewicz, le miroir du roman ne circule pas sur les routes: il reflète l'angoisse existentielle qui tenaillait l'écrivain polonais.

Anatole France estimait que „le roman est le poème qui se lit, comme le roman en vers est le poème qui se chante”. Pour Witkiewicz, le roman n'était pas une oeuvre d'art. Il le tenait comme „un sac où l'on peut tout fourrer”. Qu'a-t-il „fourré” dans „L'Adieu à l'automne”?

L'action de ce roman écrit en 1925 et publié pour la première fois en 1927 se situe dans les an-

me si quelqu'un voulait arrêter une locomotive en mettant un bâton orné de sculptures dans ses roues”.

Mais le bouleversement politique dont parle Athanase n'améliorera pas le monde; en effet, il porte au pouvoir des forces totalitaires qui, pour réaliser le bonheur du plus grand nombre, s'attachent à mécaniser et à collectiviser la vie. „Le bonheur consiste uniquement à avoir le ventre plein — déclare dans „L'Adieu à l'automne” le chef des révolutionnaires, Sajetan Tempe. — Tous les problèmes sont factices (...) La mécanisation, c'est-à-dire l'abrutissement conscient — voilà le véritable avenir”...

La crainte de l'homme collectif

Comme „L'Inassouvissement” et comme toute la production littéraire de Witkiewicz, „L'Adieu à l'automne” distille un insurmontable pessimisme. Ce pessimisme tient à ce que Witkiewicz suivait avec anxiété le développement de la mécanisation dans les pays industrialisés et vivait dans la crainte de l'homme collectif et de la civilisation de l'opulence à venir. „Ce qui nous attend, c'est l'épouvantable ennui d'une vie mécanisée sans âme — affirmait-il. (...) Les gens de l'avenir n'auront besoin ni de la vérité, ni de la beauté (...) Pourquoi vivront-ils? Ils travailleront pour manger et mangeront pour travailler”.

Comme „L'Inassouvissement”, „L'Adieu à l'automne” est un ouvrage prodigieux, en échange duquel on donnerait sans hésiter toute la production de l'année et quelque chose de plus. Nous nous trouvons en présence d'un tempérament, d'un instinct, d'une force qui va, dans un foisonnement de vie élémentaire. Un feuillet de „L'Adieu à l'automne”, c'est la savane au soleil, pleine de lianes qui croissent à vue d'oeil et qui s'enchevêtrent tout de suite inextricablement. Certaines de ces „lianes” que Witkiewicz faisait pousser en 1925 innervent plus tard les romans de Céline (auteur qu'après avoir lu „L'Inassouvissement” et „L'Adieu à l'automne” on a envie de qualifier de „Witkiewicz français”), les ouvrages de Sartre, ceux d'Ionesco et ceux de Beckett. Spirituellement et littérairement, Witkiewicz est un écrivain hors classe, hors cadres, hors concours, hors pair, et ce, tant sur le plan du roman que sur le plan du théâtre. En effet, comme l'écrit dans son étude Alain van Crugten, nous pouvons (...) hardiment le considérer comme un novateur, un précurseur, l'égal de ceux qui, d'une façon ou d'une autre, ont brisé le carcan d'une vieille tradition et imprimé à la dramaturgie une trajectoire qu'elle suit encore aujourd'hui. Ce seul fait d'autant plus méritoire qu'il s'est produit à l'écart de toute influence directe de l'étranger. Witkiewicz a également le mérite d'avoir précédé tous les grands novateurs du théâtre moderne, même Artaud, dont l'idéal théâtral ressemble tellement au sien qu'on reste stupéfait devant la coïncidence de pensée”.

¹⁾ Alain van Crugten: S. I. Witkiewicz — Aux sources d'un théâtre nouveau. Éd. L'Age d'Homme, collection „Slavica”, 366 pages.

²⁾ Voir surtout „La Semaine Polonaise” du 29 au 27 décembre 1970 (n° 687-688).

des hommes d'avenir — c'est com-

RENDEZ-VOUS à VARSOVIE

voyagez par avion

c'est si rapide !

.....et tellement moins cher !

DEMANDEZ NOTRE BROCHURE

RÉSERVEZ VOS PLACES

NO TO CO 69, place de la RÉUNION - PARIS 20^e
CLUB DE POLOGNE TÉL : 366-18-96

club n° 787 loi 1901

CHOISISSEZ VOS DATES DE DEPARTS

1	30 AVRIL au 28 MAI			
	DEP. PARIS	13 h	DEP. VARSOVIE	9 h
ARR. VARSOVIE	17 h	ARR. PARIS	12 h	
2	30 AVRIL au 1 ^{er} JUILLET			
	DEP. PARIS	13 h	DEP. VARSOVIE	17 h
ARR. VARSOVIE	17 h	ARR. PARIS	19 h 30	
3	28 MAI au 1 ^{er} JUILLET			
	DEP. PARIS	13 h	DEP. VARSOVIE	17 h
ARR. VARSOVIE	17 h	ARR. PARIS	19 h 30	
4	28 MAI au 27 AOUT			
	DEP. PARIS	13 h	DEP. VARSOVIE	17 h
ARR. VARSOVIE	17 h	ARR. PARIS	19 h 30	
5	2 JUILLET au 30 JUILLET			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30	
6	2 JUILLET au 27 AOUT			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30	
7	2 JUILLET au 24 SEPTEMBRE			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30	
8	30 JUILLET au 27 AOUT			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30	
9	30 JUILLET au 24 SEPTEMBRE			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30	
0	27 AOUT au 24 SEPTEMBRE			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30	

NO TO CO 69, Place de la Réunion, 75 - PARIS-20^e - Tél. 366-18-96

Je soussigné

NOM Prénom né(e) le

ADRESSE TEL.

Je choisis le voyage n° du..... au..... 19

Désirerais Recevoir vos Brochures ETE 72 Voyages et Sejours en POLOGNE



Z okazji Święta Ojców

KRÓTKA ROZMOWA butelki z bukietem

Butelka: — Gul-gul. Glu, glu, glu!

Bukiet: — Kto pani jest? Co pani tak bulgocze jak indyk?

Butelka: — Wypraszam sobie tego rodzaju porównania! Jestem butelka koniaku. Wyglądam jak jesienny sad. Jesienią, zimą, wiosną i latem ja w eleganckim przebywam świecie. Lubią mnie duzi, mniejsi i mali, każdy mnie kocha i każdy chwali.

Bukiet: — Panią chwalą tylko pijacy, bibosze, gebochlaje, wydmikufle i inne ochlapusy, śmirusy i moczymordy, a ja się z takimi indywidualiami zadawać nie lubię. Żadnego bukietu nikt jeszcze nie widział w stanie nietrzeźwym i żaden bukiet nigdy nie będzie stał w wazonie z koniakiem. Ale niech pani lepiej powie, co pani tutaj robi? Jakim prawem weszła pani na łamy „Tygodnika Polskiego”? Może zamierza pani upić artykuł, co? Won! Fora ze dwóra!

Butelka: — Panie, jak pan się wyraża? Gdzie pan urósi? Kto pana zrywał? To pan niech powie, co pan tutaj robi!

Bukiet: — Ja? Ja tu przyszedłem po to, żeby pachnieć. Bo w niedzielę jest Święto Ojców, rozumie pani, a emigranci czytający „Tygodnik” to są chłopcy dzieciacie, więc chcę im w dniu ich święta zrobić przyjemność.

Butelka: — Doprawdy? Niech pan sobie wyobrazi, że ja też jestem tutaj po to, aby uświetnić Święto Ojców. Myślę, że ojcom czytającym „Tygodnik” należy się kieliszek dobrego koniaku.

Bukiet: — Ale chyba czytelniczki też będą mogły coś niecoś wypić?...

Butelka: — Pan mnie denerwuje. Pan jest niemożliwy. Pan furt trzyma sztamę z kobietami. W Święto Matki to się pan o ojców nie upomina! Miał wstawiać się za niewiastami, niech pan lepiej stara się możliwie najrozkoszniej zapachnieć, bo ojcowie czytający „Tygodnik” naprawdę zasługują na to, aby ich godnie uhonorować.

Bukiet: — Święte słowa. Najzupełniej podzielam zdanie pani dobrodziejki. Ci polscy ojcowie we Francji i Belgii przez całe życie ciężko pracowali i wychowali swoje dzieci na ludzi. Niejeden z nich od ust sobie odejmował, aby umożliwić synowi czy córce zdobycie starannego wykształcenia.

Butelka: — I w dodatku potrafili wszczepić swoim dzieciom sentyment dla Polski.

Bukiet: — I zadbali, żeby ich potomkowie nie zapomnieli mowy polskiej.

Butelka: — Zawsze mówiłam, że to są porządni ludzie.

Bukiet: — Ludzie poczciwi z kośćcami. Dlatego ja pachnieć będę w niedzielę o-sza-ła-mia-ja-co. Może mi pani nie wierzy, pani butelko dobrodziejko? Niech się pani przybliży i niech pani zobaczy, z czego ja się składam. Oto białe i ciemnopurpurowe róże. Oto różowe goździki. Oto złote tulipany. Oto peki liliowego bzu. Zobaczy pani Butelka dobrodziejka, jakie w niedzielę zagrzmia z tego wszystkiego salwy wonności. Cały „Tygodnik” będzie wonny jak mieniąca się od jaskrów i stokrotek łąka!

Butelka: — Mam nadzieję, że i ja także spiszę się w niedzielę na medal. Ale ja mam poważny kłopot. Skąd ja wezmę kieliszki? Może mi jego dobrodziejko coś poradzi?

Bukiet: — Hum! hum! (drapie się różą po tulipanie). Niech pani butelka dobrodziejka zajrzy może pod „List” Grzybka. Słyszałem, że Grzybek za kohnierz nie wylewa. Może znajdzie pani pod jego felietonem jakąś szklanekę czy inny garniec.

Butelka: (szpera pod „Listem” Grzybka): — Nic tam nie ma...

Bukiet: — On chyba nosi swój kieliszek przy sobie. To nic. Niech pani zagłębnie do francuskiego kącika gastronomicznego Ernestyny Dodue. Tam na pewno są kieliszki.

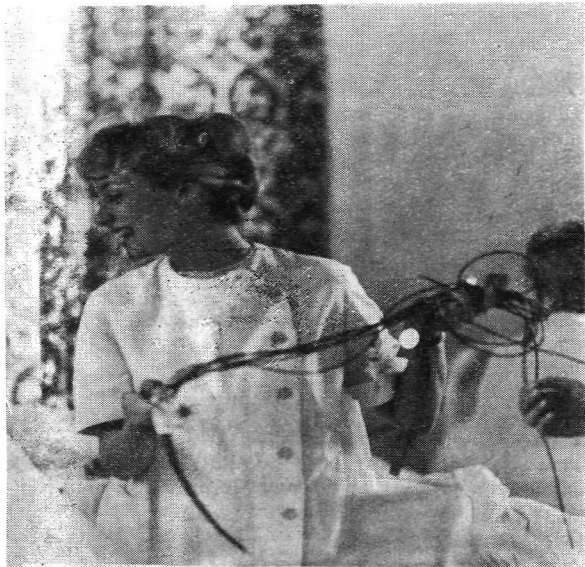
Butelka: — Istotnie. Są. Dzięków krocie, żeś mi dobrodziejko pomógł w tym kłopotcie.

Bukiet: — To teraz wszystko gotowe na przyjęcie ojców?

Butelka: — Tak jest. „Tygodnik”, bukiet i butelka kłaniają się ojcom i wznoszą ich zdrowie.

Bukiet: — Wiwat ojcowie!

En vérité ce n'est pas la première école de ce genre connue dans le monde ni même en Europe, mais la première dans les pays d'Europe orientale et l'une des rares existant à l'heure actuelle. Les progrès rapides de la médecine, les méthodes thérapeutiques toujours nouvelles, une évolution administrative du service de santé, tout cela concourt à ce que le médecin soit secondé par des partenaires et non des exécutants de ses seuls ordres, donc, des personnes sachant prendre elles-mêmes une décision, possédant les plus hautes qualifications et un niveau d'instruction générale. En un mot, des „médecins” dont le rôle ne sera pas d'établir un diagnostic ou de dépister une maladie, mais de préparer le patient à l'idée des soins dispensés par le médecin traitant. En 1969, l'Ecole Supérieure d'Infirmières près la Faculté de Médecine a été fondée à Lublin (à partir de 1972/73, ce sera une section autonome de cette faculté, ayant le droit à accorder des titres scientifiques). Quels sont les problèmes et les objectifs de cette école? Quel est l'avis des étudiants? Comment voient-ils leur avenir dans ce travail, se sentent-ils utiles? Est-ce que cette nouvelle Ecole révolutionnera le service de santé polonais? Tel est le sujet de ce reportage qui nous entraîne parmi soixante étudiantes et un seul homme, qui ont choisi cette profession.



Ani Michalskiej z II roku nigdy nie brak humoru



Jedyny „rodzynek” lubelskiej uczelni — Jacek Wojciechowicz ma naprawdę duże powodzenie. Zobaczcie!

PIELEGNIARKI BEZ KOMPLEKSÓW

Studentki pielęgniarstwa uczą się pedagogiki. Urszula Kubus z III roku prowadzi zajęcia w szkole zawodowej pielęgniarek. W naszym artykule piszemy także o wielostopniowym kształceniu w tym zawodzie



N A ulicę Osterwy w Lublinie traficie bez trudu. Trzeba tylko skręcić w jedną z przecznic Krakowskiego Przedmieścia. Ogromne, ponure gmaszysko wymalowane jakąś okropną olejną farbą. Grube mury, małe okna — w takich budynkach można się znakomicie chronić w czasie upałów. W środku nowoczesność zaskakująca, wybiegająca daleko w przyszłość. To, co się dzieje wewnątrz jest znakomitą kontrapunktem dla tego miejsca. Rzeczywistość jest bardziej prozaiczna: miasto dało, co miało. Ten budynek po prostu był wolny. Za parę lat Studium, a wkrótce już Wydział Pielęgniarstwa Lubelskiej AM przeniesie się w inne miejsce.

Niedługo jest historia szkoły. Powstała w październiku 1969, a jej zadaniem jest kształcenie przyszłych „oficerów” pielęgniarstwa, czyli kierowniczej kadry dla placówek służby zdrowia. Rozwińmy to stwierdzenie.

Nowy partner — nie tylko wykonawca

Uświęcona latami tradycja każe widzieć w lekarzu „pana w białym fartuchu” a w pozostałym personelu tylko posłusznych wykonawców jego poleceń. Tak było zawsze ale czy tak być powinno?

Nauki medyczne rozwijają się w sposób błyskawiczny. Coraz większa ilość dyscyplin, coraz większa specjalizacja. Tak jak i w innych naukach — ilość tych dyscyplin rośnie w postępie geometrycznym, ilość specjalistów, niestety, w arytmetycznym. Dla pacjenta oznacza to smutny fakt — lekarz, dawny pan życia i śmierci, będzie mógł mu poświęcać coraz mniej czasu. Obejrzy, opuka, zaordynuje leki, postawi diagnozę. Czasem, jeżeli potrzeba, przeprowadzi jakiś bardziej skomplikowany zabieg. Na resztę — nie ma już dzisiaj czasu, inni też czekają. Tak potraktowany pacjent przekazywany jest w ręce średniego personelu medycznego. On będzie się nim dalej opiekował. W języku medycznym nazywa się to „prowadzeniem pacjenta”. Z lekarzem pacjent spotka się tylko w wypadku nagłego pogorszenia się stanu, lub przy codziennym obchodzie.

Średni personel medyczny szkolony dotąd jakże tradycyjnymi metodami — nie jest przystosowany do tego rodzaju wymagań. Całe szkolnictwo medyczne średniego szczebla (tak zresztą jest prawie na całym świecie) kształci swych wychowanków na posłusznych wykonawców, a nie samodzielnych pracowników służby zdrowia. Widać to chociażby w samym określeniu: średni personel medyczny.

Nowa koncepcja pielęgniarstwa zakłada absolutną równorzędność i partnerstwo. A więc — już nie robot w białym fartuchu, powtarzający co chwila „dobrze, panie doktorze”, „tak jest, panie doktorze”, ale pracownik służby zdrowia z wyższym wykształceniem, który po prostu ma w procesie leczenia inne zadania niż lekarz. Rozpoznaje chorobę — lekarz, udziela pewnych wskazówek i zaleceń, a jego kolega-pielęgniarka przejmuje pacjenta i dalej sprawuje nad nim opiekę. W takim układzie nikt nie jest ważniejszy — następuje całkowite zrównanie obu zawodów przy ścisłym podziale zadań.

To jest jedno zadanie wysokokwalifikowanej pielęgniarki, zadanie w Polsce jeszcze bardzo na wyrost. Już niedługo chyba będzie jednak najważniejsze.

Inne? Kierowanie i zarządzanie placówkami służby zdrowia — sprawa tylko z pozoru mało ważna. Przy dobrej organizacji, a właśnie zostały w Polsce poczynione ciekawe eksperymenty w tej dziedzinie — okazuje się, że można przy tych samych środkach finansowych i możliwościach, zapewnić dobrą, a nawet lepszą opiekę daleko większej liczbie pacjentów. Dojdzie jeszcze szkolenie i praca pedagogiczna. Ta nowoczesność sposobu myślenia i spojrzenia na służbę zdrowia i jej rolę — musi być już wyniesiona ze szkoły średniej, a więc stamtąd, skąd w tej chwili rekrutuje się praktycznie większość białego personelu.

60 dziewcząt i on jeden

Studium w Lublinie nie wyrosło więc z czyjejś fantazji lub mrzonek. Jeżeli w jego powstawaniu kryła się fantazja, to bardzo zdrowa i realistyczna: romantyzm pomieszany z trzeźwością. Stąd program, oprócz przedmiotów ściśle medycznych, obejmuje przedmioty humanistyczne — pedagogikę, socjologię, psychologię, prakseologię — teorię sprawnego zarządzania i kierowania powierzonym odcinkiem pracy, a także przygotowanie metodyczne do pracy badawczo-naukowej w zakresie teorii pielęgniarstwa, jako dyscypliny naukowej. W perspektywie humanizacja zawodu, co w Polsce, a także we wszystkich społeczeństwach przemysłowych jest problemem wprost palącym.

Mówi mgr Anna Bulanda, wykładowca Studium: — To nieprawda, że pielęgniarstwo jest mechanicznym rzemiosłem, dyscypliną pomocniczą. We wzorowo zorganizowanej służbie zdrowia awansuje do jednej z nauk medycznych. Nasze absolwentki będą wprawdzie często trafiały jeszcze na przestarzałe struktury organizacyjne. To nic, że będą się spotykały z tradycyjnym podejściem, czy wręcz z zawiściami środowiskowymi. Stawiamy na ludzi, których kształcimy. Mają oni zrewolucjonizować służbę zdrowia! Kształcimy ich z myślą o jutrze, o służbie zdrowia, jaką na pewno będziemy mieli za parę lat. Oni mają ten proces przyspieszyć.

60 dziewcząt (o, przepraszam jest jeden „rodzynek” Jacek Wojciechowicz) przeszło dobrą szkołę życia. Każda z nich skończyła pomaturalną szkołę pielęgniarstwa lub też liceum medyczne. Pracowały przez co najmniej dwa lata w placówkach służby zdrowia. Każda z nich musiała się wykazać znakomitymi osiągnięciami w pracy: studia są dla nich nagrodą i wyróżnieniem.

Porównanie z Francją i Belgią

Na świecie istnieje tylko kilka ośrodków wyższego kształcenia pielęgniarzek. Pomiędzy Stany Zjednoczone i Kanadę. W Europie ośrodki takie działają we Francji (Lyon), w Belgii (Bruksela i Louvain) i w Wielkiej Brytanii (Edynburg). O pracy tych ośrodków mówi nam doc. dr hab. Bohdan Komorowski — zastępca kierownika Studium, kierownik Zakładu Pedagogiki.

Pokoje w „akademiku” są przytulne. Wanda Zalewa (druga od lewej) na pogaduszce z koleżankami



Odbywają się zajęcia z anestezjologii. Pani dr Dmitruk na ćwiczeniach obsługi aparatury

— Francuzi uważają, że najważniejsze jest wykształcenie zawodowe, które następnie niejako nadbudowuje się ogólnym wyższym. Ich system kształcenia umożliwia zdobycie licencjatu w dziedzinie pielęgniarstwa. Belgowie prezentują podobne koncepcje. Myśmy doszli do wniosku, że dobrze byłoby wykształcenie ogólne pogłębić następnie zawodowym specjalistycznym. Daje to absolwentowi „szerszy oddech”, pozwala widzieć wiele niedostrzegalnych dotąd problemów, humanizuje niejako późniejszego fachowca o wąskiej specjalności. Uważamy, że pogłębione wykształcenie ogólne umożliwi w przyszłości uzyskanie daleko lepszych efektów w pracy zawodowej.

Zarówno doc. Komorowski, jak i kierownik studium doc. dr hab. Marian Klamut, odwiedzili szereg podobnych ośrodków w Europie Zachodniej. W 1970 r. byli we Francji, gdzie zapoznali się ze strukturą i metodami kształcenia wyższych kadr pielęgniarstwach. W Paryżu odwiedzili jedną z takich specjalnych szkół. W Longchamps zwiedzili Ośrodek Opieki nad Matką i Dzieckiem, następnie udali się do Bretanii, do Rennes, gdzie wizytowali Ecole Nationale de la Santé Publique — międzynarodowe centrum szkolenia podyplomowego kadr medycznych. Byli też oczywiście w Lyonie. Niektóre wyniesione stamtąd spostrzeżenia, takie jak chociażby zmniejszenie ilości godzin wykładów na rzecz pracy samodzielnej — znajdują swoje odbicie w nowym programie, już Wydziału Pielęgniarstwu. Z wizyty w Belgii przywieziono również wiele ciekawych spostrzeżeń.

Współpraca z podobnymi placówkami na terenie Europy, bliskie kontakty ze Światową Organizacją Zdrowia stanowią istotny element działalności lubelskiej uczelni. Budzi ona również ogromne zain-



Trzeba ćwiczyć także doraźne metody ratunku — na zdjęciu: sztuczne oddychanie „usta-usta”

teresowanie w świecie. W grudniu 1969 przebywała w Lublinie dr Małgorzata Scott Wright — dyrektor oddziału studiów pielęgniarstwach Uniwersytetu w Edynburgu, ekspert do spraw pielęgniarstwa Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Z tego okresu pochodzi jej słowa wpisane do księgi pamiątkowej: „Od 15 lat prowadzę swój wydział pielęgniarstwa w Edynburgu i muszę powiedzieć, że my po 15 latach nie doszliśmy do tego, co wy osiągnęliście w ciągu dwóch lat”.

Również w 1969 r. odwiedził szkołę dr Leo A. Kaprio — dyrektor regionalnego biura europejskiego WHO. Wynikiem tej wizyty są m. in. poważne dotacje finansowe, przeznaczone na stypendia dla studentów i przyszłej kadry naukowo-dydaktycznej wydziału. Catherine Kendall z USA jest szefem służby pielęgniarstwach Departamentu Zdrowia USA — w Lublinie interesował ją program szkolenia na poziomie uniwersyteckim.

Odwiedziny z Lyonu

— W bieżącym roku oczekujemy również wielu interesujących wizyt — mówi doc. Komorowski — Wkrótce przyjeżdża do nas wykładowca słynnej szkoły w Rennes, Mlle Saladin. W Lublinie zabawi ona aż 9 miesięcy. Jako obserwator uczestniczący będzie w wykładach i ćwiczeniach. Zwiedzi szereg ośrodków służby zdrowia w całej Polsce. W listopadzie br. spodziewamy się wizyty pana André Montesinos z Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarstwach w Lyonie. Ma on zapoznać się z problemami organizacji pracy pielęgniarstwach. Również z lyońskiej uczelni przyjadą do nas panie: Mlle Collière — specjalistka od zagadnień pielęgniarstwa środowiskowego oraz Mlle Bachelot — dyrektorka tej uczelni. Goście wygłoszą szereg wykładów, uczestniczyć będą w studenckich seminariach i dyskusjach.

Doc. Komorowski:

— Wprawdzie nie powielamy niczyich wzorów, nie dublujemy programu żadnej z podobnych uczelni, a system szkolenia zrodził się na naszym gruncie, jednak zależy nam bardzo na stałym, bieżącym kontakcie z podobnymi placówkami na świecie. W Lublinie chętnie przywitamy wszystkich.

Będą magistrowie pielęgniarstwa

Co dalej? Jeżeli to, co zobaczyłam w Lublinie jest eksperymentem, to trzeba przyznać, że ekspe-

PROSTO Z POLSKI

Przed zlotem młodzieży

W dniach 19—22 lipca br. z okazji Święta Odrodzenia odbędzie się w Łodzi drugi z kolei zlot młodzieży polskiej (pierwszy odbył się w ub. r. w Katowicach). Do włókiarskiej stolicy Polski przyjeżdżie sześć tysięcy młodych — przedstawicieli organizacji młodzieżowych, sportowców, artystów, zwycięzców różnych konkursów i olimpiad.

Łódzki zlot rozpocznie się od uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod Pomnik Czynu Rewolucyjnego 1905 roku. Delegacji zjedną fabryki Łodzi i woj. łódzkiego, gdzie odbędzie spotkanie z załogami pracowniczymi.

W Łodzi rozpoczął się już przygotowania do tej imprezy. W dzielnicy Na Zdrowiu, gdzie w przyszłości powstanie

wielki park kultury i wypoczynku rozpoczęto już budowę miasteczka zlotowego pod namiotami.

Jednocześnie ze zlotem odbywać się będą w Łodzi Ogólnopolskie Igrzyska Młodzieży Szkolnej w prawie dwudziestu dyscyplinach sportu.

II Kongres Nauki w czerwcu 1973 r.

Plenarne posiedzenie Komitetu Organizacyjnego II Kongresu Nauki Polskiej podjęło decyzję: Kongres odbędzie się w Warszawie w czerwcu 1973 r.

Przygotowania do Kongresu i jego obrady, organizowane pod hasłem „Nauka w służbie narodu” powinny przyczynić się do zwiększenia efektywności badań naukowych i podniesienia poziomu nauki polskiej.

Głównym zadaniem będzie wytyczenie kierunków rozwoju nauki na najbliższe 10—15 lat oraz określenie kierunków i metod kształcenia kadr, sposobów pogłębienia międzynarodowej współpracy naukowej. Kongres wypowie się także w sprawie systemu organizacji i zarządzania działalnością badawczą.

Więcej gazet i książek

W Polsce wydaje się obecnie 2100 dzienników i czasopism o jednorazowym nakładzie 33 milionów egzemplarzy, czyli że na jednego statystycznego obywatela Polski przypada jeden egzemplarz.

Nadchodzące lata mają być okresem dynamicznego rozwoju prasy. Wzrosną nakłady i objętość czasopism. Jeśli dotychczas przeznaczano na cele prasowe co roku o 4—5 proc. więcej papieru, to w najbliższych latach przybywać ma po 20 proc. rocznie. Jednak i te ilości nie zlikwidują jeszcze w pełni dysproporcji między zapotrzebowaniem społecznym a podażą prasy. Szacuje się np., że popularne pismo dla kobiet „Przyjaciółka”, które ukazuje się w nakładzie dwóch milionów egzemplarzy, można by sprzedawać dwukrotnie więcej.

Polska poligrafia wymaga modernizacji. Najbliższe lata mają przynieść znaczną poprawę w tym względzie. Zostaną rozbudowane i unowocześnione wielkie drukarnie, powstaną nowe. W Łodzi zbuduje się wielki kombinat poligraficzny, w Katowicach i Krakowie — nowoczesne drukarnie.

Nowy, największy w Polsce kombinat poligraficzny powstanie w Warszawie (budowa w latach 1974—78). O jego wielkości może świadczyć jedna liczba: mieć on będzie sto agregatów rolowych maszyn wkłesłodrukowych. Dopiero wtedy zostaną zaspokojone potrzeby wydawców czasopism.

W tym samym czasie rozwijać się będzie druk książek. Ilość książek wydrukowanych w 1975 roku będzie taka, jaką pierwotnie przewidywano na rok 1980.

Toruń przemysłowy

Sławny ze swoich zabytków Toruń, to obok Bydgoszczy, najbardziej rozwijający się ośrodek przemysłowy Pomorza. W mieście Kopernika produkuje się coraz więcej urządzeń elektronicznych i elektrycznych, artykułów spożywczych, maszyn, przędzy, włókien sztucznych. Buduje się nowe fabryki, wiele zakładów jest rozbudowywanych i modernizowanych.

Już w tym roku mają ruszyć nowe obiekty w Pomorskich Zakładach Wytwarzania Aparatury Niskiego Napięcia — znanych w świecie z produkcji aparatury górniczej i innych poszukiwanych urządzeń. Rozbudowują się zakłady elektroniczne „Toral” i Zakłady Budowy Urządzeń Chemicznych. Trwa budowa największej inwestycji pomorskiej chemii — drugiego kompleksu zakładów włókien sztucznych „Elana”. Pozwoli to potroić ilość produkowanych tu włókien sztucznych, wpływając zasadniczo na rozwój polskiego przemysłu lekiego. Rozbudowuje się też znany wytwórca urządzeń dla przemysłu okrętowego — toruński „Towimor”.

Będzie muzeum K. Szymanowskiego

Odkupiona została z rąk prywatnych właścicieli willa „Atma”, w której największy po Chopinie kompozytor polski Karol Szymanowski mieszkał przez wiele lat i komponował swoje wielkie dzieła.

Z inicjatywy redakcji „Życia Warszawy” rozpoczęła się przed pięcioma laty akcja zbioru piędziej społecznych na wykup willi. W tym czasie zebrano przeszło pół miliona złotych składanych przez miłośników muzyki Karola Szymanowskiego zarówno z Kraju jak i przedstawicieli Polonii.

W willi „Atma” zorganizowane zostanie muzeum Karola Szymanowskiego.

Festiwal pod namiotem

Zakopane, w którym odbywają się m. in. międzynarodowe festiwale folkloru ziem górskich, nie ma wielkiej hali widowiskowej. Hala sportowa może pomieścić zaledwie 850 osób, a widzów chcących obejrzeć widowiska festiwalowe jest zawsze znacznie więcej.

Aby pozbyć się tych kłopotów, postanowiono, że piąty z kolei festiwal, który odbędzie się w dniach od 3 do 10 września br. zostanie zorganizowany pod namiotem cyrkowym, który pomieści trzy tysiące widzów.

Na festiwal ten napłynęły już zgłoszenia od 13 zespołów zagranicznych. Po raz pierwszy reprezentowane będą w Zakopanem Anglia, Irlandia, Norwegia i Szwajcaria. Poza nimi wystąpią tradycyjni goście festiwalu z Austrii, Czechosłowacji, Francji, NRD, Rumunii, Włoch, Węgier i Związku Radzieckiego.

Jak w poprzednich latach, Polskę reprezentować będzie sześć najlepszych zespołów, które wyłonione zostaną na krajowym festiwalu w Zywcu.

Gospodarka

Polsko-francuska współpraca

...naukowo-techniczna w dziedzinie przemysłu gazowniczego rozwija się pomyślnie. Zapoczątkowana w 1966 roku, obejmuje ona problemy produkcji, transportu, magazynowania i użytkowania paliw gazowych. Współpraca koncentruje się przede wszystkim na wymianie informacji, opracowaniu i innych materiałów, organizacji stażów naukowo-technicznych i produkcyjnych, a także konsultacji w zakresie prac badawczych, problemów technicznych i eksploatacyjnych. Również i w tym roku wyjechała do Francji grupa polskich stażystów.

Trzy kontrakty importowe

...zawarło Zjednoczenie Przemysłu Okrętowego z firmami: „Esab” w Szwecji, „Blohm u. Voss” w NRD i „Itoh” w Japonii na dostawy maszyn i urządzeń. Przeznaczone one zostaną dla Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni z związku z jej rozbudową i modernizacją.

Wagony o ładowności 105 ton

...rozpoczęły produkować zakłady „Zastal” w Zielonej Górze (o których niedawno pisaliśmy). Są to wagony samowyładowcze typu „dumpear” o 6 osiach przystosowane głównie do przewozu węgla i innych sypkich materiałów.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Każą pisać nazwy samochodów z matych liter. A więc: fiat, syrena, warszawa, citroën itd. Mnie się to wydaje komiczne, tak, że, Mił, będę pisał po dawnemu. Bo właśnie o samochodach chciałbym dziś z Wami pogawędzić. Zwłaszcza o osobowych, tych „dla ludzi”. Skoro minął już okres „socjalistycznego ascetyzmu” — jak to dowcipnie nazwał Włoch, prezes koncernu Fiata, p. Giovanni Agnelli, i skoro posiadanie samochodu nie jest już w Polsce uważane za coś zdroźnego, świadczącego o „obcym stylu życia” — coraz więcej jest takich, którzy pragną się stać właścicielami „czterech kółek”. Pragnieniu temu naprzeciw idą przygotowania do produkcji popularnego samochodu osobowego, stosunkowo taniego w sensie kupna i taniego w eksploatacji.

Na taki samochód trzeba będzie jednak poczekać jeszcze kilka lat, a niektórym już się spieszy. Na „Polskiego Fiata” trzeba sporo gotowizny, wielu na to nie stać. Co tymczasem? Tymczasem, moi Drodzy, poczciwa „Syrenka”. I kto by to pomyślał, że „Syrenka” przeżyje „Warszawę”? A tak jest! „Warszawa”, która „dobrze zastąpiła się oczywiście”, kończy swój żywot. Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu w Warszawie przestawiła się już zupełnie na „Polskiego Fiata” i tylko co patrzeć, jak skończy produkcję „Warszaw”. Za to „Syrenka”, mała „Syrenka” przeżywa drugą młodość: Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Bielsku już w lipcu zapewne rozpocznie seryjną produkcję „Syreny” (potem zresztą i małego „Fiata”), by zaspokoić potrzeby „niecierpliwych”.

Z „Fiatem” za to wyprawiają różne cuda. Na targach poznańskich wystawia się „Polskiego Fiata 125 p”... w 18 różnych wersjach — dla każdego coś miłego (nie tylko w kraju!). A więc m. in. dla mniej zasobnych w finansy — w tzw. wersji oszczędnościowej, tzn. z silnikiem, który jest mniej wydredny i zadaną się „niebieską” benzyną o liczbie oktanowej poniżej „80”, a nie żąda „zółtej” (droższej, wyskokoktanowej). Ten Fiat pozbawiony będzie też niektórych elementów dekoracyjnych itd., słowem — tańszy. Poza tym m. in. Fiata do specjalnych potrzeb, jak pickup, sanitarka, kombi, taksówka itd.

- Niektórym się spieszy
- Druga młodość „Syrenki”
- Szerokiej drogi!

Oczywiście, wzrost liczby samochodów łączy się z szeregiem różnych spraw, jak drogi, zsoy, obsługa wozu, stacje naprawy, stacje benzynowe, części zamiennie. Przygotowując się do apogeuu samochodowego, które w Polsce przypadnie za kilka lat, trzeba jednak już teraz zabrać o te wszystkie sprawy, by jedno współgrało z drugim. Wydaje mi się, że najmniej kłopotu z drogami. Wprawdzie mało w Polsce takich autostrad, jak w niektórych państwach na Zachodzie, ale zsoy polskie wcale nie są złe, a w wielu wypadkach lepsze od dróg automobilowych w państwach wysoko rozwiniętych.

gorzej z obsługą. Przede wszystkim istnieje konieczność szybkiego zwiększenia zarówno warsztatów naprawy, jak i ilości stacji benzynowych. O warsztatach porozmawiamy kiedyś oddzielnie, chciałbym jeszcze dziś powiedzieć Wam parę słów o stacjach obsługi. Nie jest najgorzej, ale przede wszystkim tych stacji jest za mało (około 1200); w krótkim czasie trzeba będzie ilość tych stacji powiększyć. Trzeba też — co zresztą już się robi, wychodząc naprzeciw żądaniom klientów — przedłużyć czas pracy w istniejących stacjach obsługi, no, i poprawić styl pracy. Wciąż jeszcze klient CPN jest mile zdziwiony, jeżeli na stacji, gdzie zakupuje benzynę, pracownik przemije mu szybę wozu lub sprawdzi ciśnienie powietrza w kotach i ewentualnie dopompuje. Sprawa wydawało by się prosta, a ileż złej krwi narobiła.

„Właściciel” większości stacji, Centrala Przemysłu Naftowego, zdaje sobie sprawę z tych braków, i pragnie je usunąć. W tym celu przeprowadziła ankietę wśród klientów, by zorientować się w ich wymaganiach. W odpowiedziach klienci wyliczyli, jakie akcesoria chcieli by móc nabyć na stacji, a nie zawsze je otrzymują, wskazali na miejscowości, gdzie najbardziej daje się odczuć brak stacji benzynowej (nie ma stacji np. w takiej Białowieży, miejscu docelowym wycieczek krajowych i zagranicznych) itd. Myślę, że CPN usunie te braki, co do których, tak podejrzewam, sama jest dobrze zorientowana.

No cóż? Szerokiej drogi!

MARIAN

Jednym ZDANIEM

● Rada Państwa, po zasięgnięciu opinii Sejmu, ratyfikowała układ o normalizacji stosunków pomiędzy Polską a Republiką Federalną Niemiec.

● W Islandii przebywał z oficjalną wizytą wiceminister spraw zagranicznych Józef Czyrek.

● Rada Główna Przyjaciół Harcerstwa, na czele której stoi przewodniczący Rady Państwa prof. dr Henryk Jabłoński zapoznana się z przygotowaniem do harcerskiej akcji letniej.

● Pod przewodnictwem ks. kardynała Karola Wojtyły odbył się na Wawelu pierwszy od 1938 roku Synod Archidiecezji Krakowskiej.

● Rozpoczęto prace nad przygotowaniem czterotomowego wydania „Historii polskiej dyplomacji”.

Modernizacja

węzła warszawskiego PKP

Oddany został do użytku zelektryfikowany odcinek trasy kolejowej Warszawa — Legionowo — Zegrze. Mieszkańcy stolicy otrzymali więc tym samym wygodne i szybkie połączenie z ośrodkami wypoczynkowymi położonymi nad Zalewem Zegrzyńskim. Zelektryfikowany odcinek przekazany został do eksploatacji o osiem miesięcy wcześniej niż to pierwotnie planowano.

Rozpoczęto również modernizację Warszawskiej Kolei Dojazdowej, która od 1927 roku, kiedy to rozpoczęła pracę, niewiele się zmieniła. A z biegiem lat wcale nie straciła na znaczeniu. Nadal przewozi wielu mieszkańców Grodziska, Podkowy Leśnej, Komorowa. Kursuje tu w ciągu doby 14 pociągów wykonujących 220 kursów. W ostatnich latach wraz z rosnącym zainteresowaniem podstolecznymi miejscowościami wypoczynkowymi, zwiększa się liczba pasażerów WKD.

Na linii tej przewidziana jest wymiana torów, przedłużenie peronów, budowa ogrzewanych poczekalni.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 18 CZERWCA

Fête des Pères

Marka, Elżbiety

PONIEDZIAŁEK, 19 CZERWCA

Gerwazego, Protazego

WTOREK, 20 CZERWCA

Florentyny, Bogny

1940 — Hitlerowcy dokonali egzekucji 360 więźniów politycznych w Palmirach koło Warszawy.

SRODA, 21 CZERWCA

Alicji, Marty

1932 — Wybuchło powstanie chłopów w pow. Lesko w woj. rzeszowskim.

CZWARTEK, 22 CZERWCA

Pauliny, Flawiusza

1940 — Kapitulacja Francji.

1941 — Napaść Niemiec hitlerowskich na ZSRR.

PIĄTEK, 23 CZERWCA

Wandy, Zenona

SOBOTA, 24 CZERWCA

Jana, Danuty

ZMARLI

MICHAŁ CHOROMAŃSKI, literat, autor wielu powieści (m. in. „Zadrość i medycyna”, „Słowacki wysp tropikalnych”) oraz dramatów. Przez wiele lat przebywał na emigracji w Kanadzie i Ameryce Południowej. Wrócił do Polski w 1957 r.

NO TO CO

14 JOURS A LA MER

A JASTRZĘBIA GÓRA: station balnéaire située sur la Baltique, avec sa plage de sable fin. C'est 14 jours de repos et de détente sous un soleil magnifique.

+

14 JOURS EN MONTAGNE

A ZAKOPANE, capitale polonaise des TATRAS, située dans un site enchanteur et pittoresque, loin du bruit et de la pollution.

=

28 JOURS

PRIX par personne
A. et R. en AVION

1300 F + carte club
+ visa

n° 1

DEP.: 2 JUILLET

RET.: 30 JUILLET

n° 2

DEP.: 30 JUILLET

RET.: 27 AOUT

1^{er} JOUR : Départ de l'AÉROPORT du BOURGET à 21 h, arrivée à VARSOVIE à 23 h 30, installation à l'hôtel.
2^e JOUR : Matinée libre à VARSOVIE; en soirée départ pour GDAŃSK par avion, installation à JASTRZĘBIA GÓRA.
3^e au 15^e JOUR : Séjour à JASTRZĘBIA, chambres de 2 et 3 personnes, tout confort, en pension complète.
16^e JOUR : Départ de JASTRZĘBIA pour CRACOVIE en avion et CRACOVIE-ZAKOPANE en autocar.
17^e au 29^e JOUR : Séjour à ZAKOPANE, chambres singles, 2 et 3 personnes, tout confort, en pension complète.
29^e JOUR : Départ de ZAKOPANE via CRACOVIE pour VARSOVIE (CRACOVIE-VARSOVIE par avion).
Départ de VARSOVIE pour PARIS à 17 h, arrivée à l'AÉROPORT du BOURGET à 19 h 30.



14 jours à JASTRZĘBIA GÓRA + 14 jours à ZAKOPANE = 28 jours... Pour 1300 F + Carte Club + Visa

Je soussigné

NOM Prénom né(e) le
 NOM Prénom né(e) le
 NOM Prénom né(e) le

ADRESSE TEL.

VERSE: × 200 F par pers. par chèque ou mandat-lettre, soit F pour la ou les réservations

Je choisis le voyage n° du au 19

RESERVATION(s) de place(s).

A le 19

Signature :

Pour les anciens, joindre la CARTE CLUB NO TO CO à tout envoi.

NO TO CO 69, Place de la Réunion, 75 - PARIS-20^e - Tél. 366-18-96

la boutique polonaise

poleca

PIĘKNE KSIĄŻKI

BOY — Słówka	8,70
Wacław GĄSIOROWSKI — Rok 1809	17,05
Wacław GĄSIOROWSKI — Szwolężerowie	12,70
Jerzy L. GODZISZEWSKI — Le français mon amour (podręcznik do nauki języka francuskiego)	17,85
Paweł JASIEŃCZA — Polska Piastów	16,25
Histoire de Pologne. Editions Scientifiques de Pologne. PWN 1971. 839 pages	90,00
Histoire Militaire de la Pologne	35,70
Jerzy KIRCHMAJER — Powstanie Warszawskie	31,75
Edmund KOSIARZ — Bitwy morskie	35,70
Józef Ignacy KRASZEWSKI — Chata za wsią	13,90
Mała Encyklopedia Techniki 1670 str. w oprawie	83,25
Polska — Album 207 str. w oprawie	37,00
Bolesław PRUS — Lalka	29,75
Michał RUSINEK — Pluton z dzikiej łąki	15,95
Stanisław STAMPFL w/g Daniela Defoe — Robinson Kruzoe	8,70
Janusz STUŻYŃSKI — Lorraine 1940	14,20
Michał WOJEWODZKI — Akcja V-1, V-2	19,85

Do cen wyżej podanych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Posiadamy stale na składzie mapy drogowo i turystyczne Polski, mapy województw, plany miast oraz przewodniki po Polsce w języku polskim i francuskim.

Posiadamy też wielki wybór płyt nagranych w Polsce i we Francji.

25, rue Drouot-PARIS 9^e
tél: 770-83-37
c.c.p. Paris 189-46-68

P

**23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème**

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

K

BANK

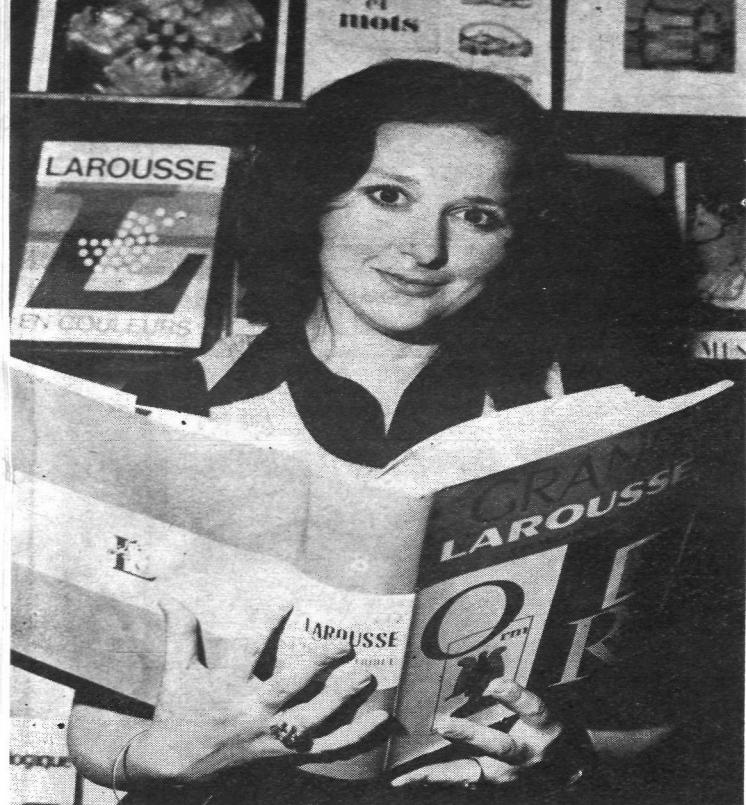
O

**POLSKA KASA
OPIEKI S. A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 1000 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.



Carmena Zarnecka prezentuje ósmy tom Grand Larousse Encyclopedique w stoisku tej firmy



Pan Yvon Marechal był jedynym przedstawicielem wydawców belgijskich na targach w Warszawie

ŚWIATOWA KSIĘGARNIA W WARSZAWIE

CZY książce rzeczywiście grozi zagłada, jak przepowiadają prorocy-czarownicy? To prawda, że zastępują ją wizualne i foniczne metody zapisywania informacji, dokumentacji, wrażeń, ale równocześnie rośnie wysokość nakładów książek we wszystkich krajach. Ogromne zainteresowanie wydawców i publiczności XVII Międzynarodowymi Targami Książki

w Warszawie także zaprzecza czarnym przepowiadaczom.

Nowa technika nie grozi książce, a raczej ją wzbogaca! Kto nie wierzy, niech się zapozna z najnowszymi wydawnictwami encyklopedycznymi na świecie — Quilleta, Larousse'a, Encyclopaedia Britannica czy amerykańskiego wydawnictwa Mc Graw-Hill Book Co. Można wtedy zrozumieć, że istnieją w działalności kulturalnej człowieka nieśmiertelne formy — wiersz, książka, teatr, które postęp techniczny tylko upiększa i rozwija. Nowe możliwości drukarskie przyspieszyły reakcję wydawców na wydarzenia, odkrycia naukowe, postęp; nie zabiły książki.

Współczesny człowiek potrzebuje obszernych informacji. Dzisiejszy inteligent: lekarz, biolog, inżynier-elektronik, chemik, fizyk itd. chłonie więcej źródłowych informacji, niż wybitni uczeni ubiegłego stulecia, których zasługi dla postępu wiedzy są bezsporne. Dawniej wystarczyła mniejsza liczba informacji. Było ich po prostu mniej. Narosły tymczasem w postępie geometrycznym. Ich rozwój da się porównać do bryły będącej piramidą stojącą... na samym swoim czubku i ciągle rosnącą. Inteligent musi dziś dysponować trudną do wyobrażenia sumą albo iloczynem informacji. Rezygnacja z udziału w tym wyścigu wchłaniania wiadomości oznaczałaby co-

20 pays — 1500 éditeurs — 85.000 volumes XVIIe Foire Internationale du Livre à Varsovie

DEPUIS 17 ans déjà, c'est à dire depuis 1956, Varsovie devient au mois de mai la capitale mondiale du livre. Du 13 mai au 21 mai 1972 — 1500 éditeurs d'une vingtaine de pays ont exposé au Palais de la Culture et de la Science environ 85 mille livres, dont 15 mille édités en Pologne. Ces ouvrages ont été repartis entre 252 stands qui fonctionnaient pendant la durée de la Foire (en ce nombre 10 stands français et 50 polonais). Durant 8 jours la foule de 60 mille personnes — amateurs du livre et en particulier les spécialistes de différents domaines de la vie économique, culturelle et artistique se rencontraient dans les vastes salles d'exposition et les locaux annexes du Palais de la Culture et de la Science pour y admirer les plus beaux livres, reproductions de peinture et de gravure, revues, disques etc. du monde entier.

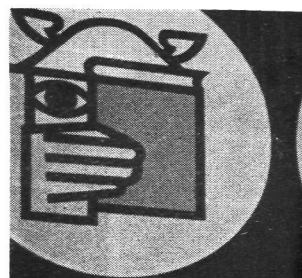
Les organisateurs de cette manifestation, la deuxième au monde pour son importance et sa grandeur (après la Foire de Francfort sur-le-Main) sont la Centrale du Commerce extérieur „Ars-Polona — Ruch” et la Société polonaise des Editeurs de Livres.

La Foire Internationale du Livre doit en grande partie son importance et son immense popularité à une présentation de plus esthétiques et plus complètes — en comparaison avec les autres foires — de l'acquis en fait d'édition, surtout de livres scientifiques et techniques, de tous les pays. Les éditions scientifiques, de vulgarisation et techniques entrent depuis des années pour 65 à 80% des livres exposés. Cette position du livre scientifique et technique résulte de sa fonction génératrice de développement économique qui le rend comparable à un bien d'équipement.

A l'instar des années précédentes ont été organisés dans le cadre de La XVIIe Foire Internationale du Livre plusieurs manifestations annexes. Les bibliophiles y ont trouvé une exposition des livres les mieux édités dans le courant de l'année, montée par les soins de la Société polonaise des Editeurs de Livres, une exposition „Le livre sur le livre” présentant quelquefois de rares ouvrages consacrés à l'histoire du livre. Une autre exposition, organisée par les Editions Artistiques et Graphiques Polonaises WAG a présenté au public des affiches ayant pour le thème le livre.

Toutes ces manifestations ont mis en vedette la pleine adhésion de la Foire de Varsovie à l'initiative de l'UNESCO dont la Conférence Générale a proclamé l'année en cours „L'Année Internationale du Livre” sous le thème „Le livre pour tous”.

L'une des plus grandes acquisitions de la Foire Internationale du Livre sont les rencontres des éditeurs et libraires de différents pays, où non seulement l'on passe des contrats, mais où se resserrent les liens personnels d'amitié qui facilitent l'échange d'expériences et favorisent le rapprochement international.



Minister Wronski otw...



Dokończenie na str. 14



LES ÉDITEURS PAR EUX-MÊMES

M. Jean-Marie Canno, représentant des Editions LAROUSSE:

Je participe à la Foire de Varsovie depuis le début de sa création c'est-à-dire depuis dix-sept ans. Je dois vous dire que j'aime beaucoup l'atmosphère qui y règne, j'aime aussi le public polonais. Parmi les visiteurs de notre stand il y a beaucoup de jeunes. Ils s'intéressent particulièrement aux livres concernant l'auto, la photographie, le ski, le cinéma amateur et d'autres qui font partie de notre collection „Vie active, Vie pratique” etc... ainsi qu'aux livres qui servent à l'étude de la langue française. Les visiteurs plus âgés s'intéressent surtout aux livres du domaine de la technique et des sciences...

Pour promouvoir ses ventes en Pologne la Librairie Larousse a fait imprimer en Pologne le „Larousse pour tous”. Nous sommes satisfaits de la qualité du travail fourni par l'imprimerie polonaise. L'année dernière un important contract a été signé entre les Editions Larousse et Les Editions Scientifiques d'Etat (PWN) portant sur l'édition en langue polonaise de la „Littérature française” en deux volumes.

L'année dernière par exemple, „La Semaine Polonaise” a publié une photographie de ma femme en couverture ainsi que l'article nous concernant. J'ai reçu votre journal et des dizaines des lettres du monde entier. C'était pour moi une très agréable surprise!

A mon avis les besoins du public polonais en matière des livres techniques, scientifiques et médicaux fran-

Suite à la page 14



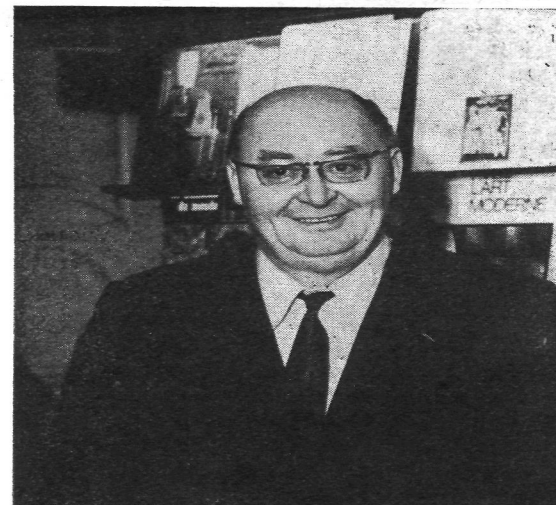
W stoisku UDEF z pięknymi dziełami artystycznymi spotkaliśmy Mlle Hélène Ratyé i M. Paul Monnet

M. Robert Constant, le PDG de la SODEXPORT (Société pour la diffusion et la promotion à l'étranger du livre scientifique et technique français):

Il y a deux genres d'ouvrages que nous publions en collaboration avec la Pologne. Les uns, ce sont des ouvrages polonais traduits en français et édités en Pologne pour le compte d'une de nos éditeurs français et les autres, — des manuscrits d'auteurs français qui sont envoyés en Pologne en vue de l'impression dans l'une des imprimeries polonaises. C'est ainsi que parmi les ouvrages d'auteurs polonais nous en avons tels: sur les téléphériques et les transporteurs aériens, sur la théorie et la pratique des mesures hydrauliques, sur la théorie du fluage, et autres. Ces livres montrent une grande variété des sujets traités par des spécialistes polonais qui ont retenu l'attention des éditeurs français. Parmi les manuscrits français il y a à noter un livre sur l'industrie du pétrole au Liban, sur les circuits magnétiques ainsi que sur les antennes. Je dois dire que nous sommes satisfaits du travail des imprimeurs polonais qui sont aussi habiles à la composition des symboles mathématiques ou chimiques que leurs collègues français.

M. Paul Monnet, représentant de l'UDEF (l'Union des Editeurs Français):

Je prends part à la Foire de Varsovie depuis 12 ans et je suis toujours frappé par la gentillesse des Polonais.



Pan Canno, przedstawiciel Larousse był zawsze w doskonałym humorze

RARYTASY

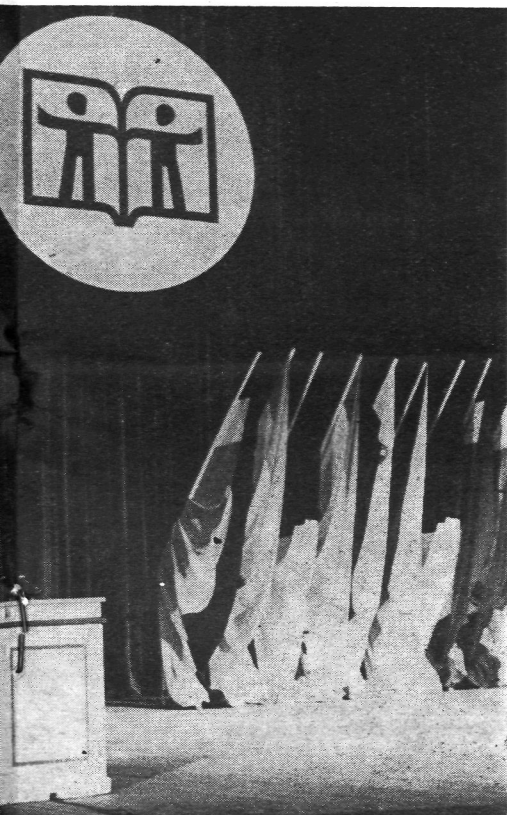
● Największym polskim rarytatem wydawniczym na MTK była „OPERA OMNIA” Mikołaja Kopernika — wierna reprodukcja słynnego „De revolutionibus orbium coelestium”. Ukazała się po angielsku (niestety nie po francusku), a wyjdzie jeszcze nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego (PWN) po łacinie i po polsku.

● „Historia Polski” wydana po francusku, sprzedawana na obszarze języka francuskiego przez Hachette. Ta sama książka ukazuje się po niemiecku i angielsku i być może przyczyni się do sprostowania wielu pokutujących jeszcze, fałszywych poglądów na dzieje narodu polskiego.

● Cykl dzieł o charakterze monografii matematycznych „Fundamenta Mathematicae”, „Annales Polonici Mathematici”, „Colloquium Mathematicum”.

● „Stanislaus Polonus — Polski drukarz i wydawca wczesnej doby w Hiszpanii”, dzieło tłumaczone z niemieckiego, napisane przez Aloysego Ruppla, tłumaczone przez Tadeusza Zapiórę z twórczymi, uzupełniającymi przypisami; nasz „Tygodnik” pisał o tej książce.

● „Encyklopedia Wiedzy o Książce” dzieło także omawiane już na naszych łamach, będące owocem pracy autorów kochających książki tak, jak francuski Karol V Mądry, Franciszek I czy Diana de Poitiers.



ra XVII MTK. U dołu: plakaty targowe



Pan Jerzy Orlik reprezentował, jak zwykle swoje wydawnictwo. Jego doskonała, nie skażona niczym polszczyzną, ułatwiła porozumienie z odwiedzającymi stoisko. Wydawnictwo pan Orlik nazywa „Maison d'Encyclopédie”

FOTO: WŁ. OCHNIO



ŚWIATOWA KSIĘGARNIA W WARSZAWIE

Dokończenie ze str. 12-13

fanie się. Ten właśnie problem poruszyło dzieło „Methods of Information in Medicine”, wydane przez FK Schattauer Verlag (Stuttgart — New York). Obszerny tom wystawiony w Warszawie zajmował się sposobem rozpowszechniania i uzyskiwania informacji medycznych, by każdy lekarz mógł dorównywać postępowi światowej medycyny. Trudna sprawa!

Przytłaczająca większość tomów przywiezionych na międzynarodowe targi książki do Warszawy, to książki zajmujące się specjalistycznymi zagadnieniami, podręczniki uniwersyteckie, dzieła przyrodnicze, medyczne, matematyczne, fizyczne, chemiczne i w ogóle takie, które posiadają wartość poznawczą. Dużo dzieł historycznych, a bardzo mało zwykłej literatury pięknej.

Ciekawy to rys rozwoju międzynarodowych targów książki w Warszawie. Zbierają one, jakby to obrazowo powiedzieć, prefabrykowane elementy budowy między Wschodem i Zachodem wielkiego mostu, którym płyną w obie strony informacje, dociekania, myśli, propozycje interpretowania lub widzenia świata w głąb, wszczep, w przekroju, w formie mikroskopowej. Może to smutne, że miejsce literatury pięknej, która dawniej w gotowej formie przenikała poprzez granice, zajęła wiedza ścisła, ale to także znamie czasu; tendencja nieodwracalna. Na wielkich imprezach targowych — oferujących wyroby przemysłu, towary użytkowe są wypierane przez dobra inwestycyjne: maszyny, urządzenia, fabryki. A wiedza nie jest „dobrem inwestycyjnym”?

☆

W dniu otwarcia targów w Warszawie profesor literatury Uniwersytetu Warszawskiego dr Jakubowski wygłosił piękne przemówienie, pochwałę książki. Zacytował w pewnej chwili Biernata z Lublina, jednego z poetów Odrodzenia, który żył w czasach, gdy wynalazek składu drukarskiego był bardzo świeży, a książek niemało.

„Nigdy ja sam!
...którzy siedzą z księgami,
nie mogą być nigdy sami.”

Była to pochwała książki i jej funkcji rozwijających w człowieku wartości indywidualne, rodzące się z osobistego, wielokrotnego obcowania z książką. Daje to świadectwo prawdzie, że ludzie mogą się właściwie w pełni poznać, tylko poprzez książki. Nie mogą się poznać — bez nich. Dlatego także prof. Jakubowski zacytował Władysława Broniewskiego, który poetycko określił swoją bibliotekę jako

„...przewespianiał związek, który łączy cały świat”.

Możemy także skorzystać ze słów Józefa Czechowicza — poety, który poległ w 1939 r. pod bombami w Lublinie:

„My, księgom pięknym wierni i w nich zakochani”.

Cóż do tego dodać? Ilu teraz jest „księgom wiernych i w nich zakochanych”? Warto przytoczyć charakterystyczne zdanie p. Stanisława Wrońskiego, polskiego ministra kultury i sztuki, który — sam niedawno jeszcze szef wielkiego wydawnictwa — powiedział w przemówieniu na ceremonii otwarcia:

„W czasach burzliwego rozwoju ulotnej, masowej informacji, książka prezentuje walory trwałości, jest niezastąpiona w przekazywaniu dorobku naukowego i kulturalnego, w kształtowaniu poglądów człowieka na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, w kształtowaniu jego życiowej postawy i aktywności. Tym tłumaczy się stały rozwój książek”.

SIEM dni między korytarzami wielkiego, centralnie umieszczonego w stolicy Polski, pałacu o marmurowych ścianach i posadzkach, przesuwali się ludzie. Było ich łącznie 60.000. Nie byli to gapi, znęcani ciekawością lub jarmarczna sensacją. Szukali bowiem książek, których nabycie stało się ich pragnieniem, potrzebą, kulturalnym przymusem. Złożyli 22 tysiące pisemnych zamówień, często nie licząc się z ciężarem kosztów, które przyjdzie ponieść, bo zagraniczna książka importowana bywa w Kraju bardzo droga. Tłum młodych ludzi, studentów, pracowników sztuki, uczonych, specjalistów, techników. Skąd przybyli? Większość oczywiście z Warszawy, ale wcale niemało przyjechało z Poznania, Krakowa, Wrocławia, Szczecina, Torunia. Pracu-

jący zawodowo szukali okazji, by służbowo znaleźć się w Warszawie właśnie w czasie ośmiu dni targowych. Chcieli zobaczyć w super-księgarni światowej, co nowego prezentują wydawcy z 20 krajów, które na rynkach księgarskich naprawdę się liczą.

Pan Gustave Girardot powiedział nam, a cytujemy to w innym miejscu, że zdumiewał się polską publicznością. Dopytywano o pozycje wydawnicze, których on nie znał. Publiczność przychodziła bowiem na stoiska 1500 wydawców nie dla zobaczenia okładek. Szukano konkretnych treści, zaspokojenia rosnących potrzeb intelektualnych — i to jest w funkcji międzynarodowych targów książki w Warszawie szczególnie ciekawe.

Mimowoli nasuwa się refleksja, że wyjątkowo dokładnie nakłada się w tym miejscu tendencja rządu i jednostki. W cytowanym już wystąpieniu min. Wrońskiego slysześmy takie słowa:

„Chcemy wierzyć, że za sprawą naszych przyjaciół wydawców, których gościmy na Targach, uda się nam w najbliższej przyszłości powiększyć wzajemną wymianę wartości kultury i nauki za pośrednictwem książki, jej najwartościowszych przekładów, co ze swej strony — jak wiadomo — czynimy”.

Wszyscy w takiej wymianie są zainteresowani.

Jan LIKOWSKI

LES ÉDITEURS PAR EUX-MÊMES

Suite de la page 12-13

çais sont dans l'ensemble satisfaits, mais ce qui n'est pas satisfait entièrement, c'est le besoin des lecteurs polonais en ouvrages de littérature française, des livres concernant la psychologie appliquée, les problèmes de l'éducation, les problèmes de la vie moderne, l'environnement etc.

Cette année — en accord avec le Ministère polonais de la Culture — notre Union se propose d'organiser à Paris, en automne, une exposition d'art graphique polonais qui présentera les 30 les plus beaux livres polonais de l'année, de nombreuses affiches polonaises, des réalisations typographiques de façon à permettre non seulement au grand public français mais en premier lieu aux techniciens, aux spécialistes de l'édition, de l'industrie de la publicité de se rendre compte des possibilités que la Pologne peut leur offrir au niveau de la collaboration professionnelle. Il faut dire une chose. Les Polonais sont trop modestes, je crois. Ils bénéficient d'une grande amitié d'un capital extraordinaire dans le monde et en France en particulier, mais ils ne font pas assez connaître ce qu'il font.

M. Gustave Girardot — directeur du Comité Permanent des ex-

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● Kilka doskonałych wyników osiągnęli polscy lekkoatleci. Władysław Komar już po raz drugi w tym roku ustanowił nowy rekord Polski w pchnięciu kulą, tym razem wynikiem 20 m 90 cm. Rekord Polski w rzucie młotem poprawił Stanisław Lubiejewski — 71 m 32 cm. Trzeci rekord padł w chodzie na 20 km. Autorem jego jest Jan Ornoch, a wynik — 1:32.11,8. Inne lepsze wyniki: Sukniewicz w biegu na 100 m pł. 12,9; w dal kobiet Szewińska 6,31; oszczep — Gryziecka 60,24; w dal mężczyzn — Cybulski 8,01; trójsko — Biskupski 16,48; oszczep — Krupiński 80,84.

● W wielkim tradycyjnym turnieju szpadowym o Challenge Martel w Poitiers dwa pierwsze miejsca po zaciętych pojedynkach z Francuzem F. Jeanne zajęli Polacy. Wygrał H. Njelała przed J. Janikowskim (wicemistrz świata juniorów) i F. Jeanne.

● Lidze piłkarskiej sytuacja nieco się wyjaśniła. Liderem jest drużyna Górnik Zabrze mając 3 punkty przewagi nad warszawską Legią i 4 pkt. nad Ruchem Chorzów. Oto wyniki ostatniej rundy: Górnik Zabrze — Zagłębie Sosnowiec 3:0, Legia — Gwardia Warszawa 2:0, Odra Opole — ŁKS Łódź 3:2, Pogoń Szczecin — Ruch 1:2, Polonia Bytom — Stal Mielec 0:1, Stal Rzeszów — Szombierki Bytom 5:0, Wisła Kraków — Zagłębie Wałbrzych 1:1.

● W turnieju bokserskim o nagrodę Gryfa Szczecińskiego, będącym jedną z prób przedolimpijskich, pierwsze miejsca zajęli (w kolejności wag): Fischer (Węgry), Lechowski, Respondek, Tomczyk, Zeleznik (wszyscy Polska), Dobrescu (Rumunia), Pawłow (ZSRR), Castellini (Włochy), Stachurski, Gortat i Treła (Polska). Znakomicie zaprezentował się Respondek, który znokautował czolowych polskich bokserów — Krampe i Witka.

● Została ustalona pierwsza polska ekipa na Igrzyska Olimpijskie. W regatach żeglarskich Polskę będą reprezentować: w klasie Finn — Błażej Wyszkowski, w klasie Latający Holender — Zbigniew Kania i Krzysztof Szymczak, w klasie Tempest — Tomasz Holc i Roman Rutkowski, w klasie Soling — Zygfryd Perlicki, Józef Błaszczak i Stanisław Stefański, w klasie Dragon — Lech Poklewski, Tadeusz Piotrowski i Aleksander Bielanczyk.

● Duży sukces odnieśli w Rajdzie Akropolu polscy kierowcy jadący na „Polskim Placie 125 p”. Andrzej Jaroszewicz i Andrzej Szulc zajęli 11 miejsce w klasyfikacji generalnej i pierwsze miejsce w klasie drugiej.

positions du livre et des arts graphiques français:

Je dois dire que les lecteurs polonais sont des connaisseurs marquants! Je suis absolument émerveillé de façon dont les Polonais parlent français, connaissent la littérature française. C'est vraiment quelque chose d'étonnant qu'on ne rencontre pas même dans les pays qui nous sont plus proches linguistiquement que la Pologne!

M. Yvon Marechal, directeur du département de diffusion des Editions scientifiques Vander S. A. représentant du Syndicat des Editeurs Belges:

C'est déjà pour la 7e fois que je participe à la Foire de Varsovie en tant que représentant belge. La Foire de Varsovie a pour nous une grande importance dans le développement du commerce surtout avec les pays de l'Europe de l'Est. Nous avons déjà développé les contacts avec les éditeurs polonais. Les Editions Vander, les plus importantes en Belgique ont acheté en Pologne plusieurs ouvrages scientifiques. Je peux mentionner ici le Lexique Médical et les dictionnaires: français-polonais, et polonais-français. Un grand intérêt est également porté aux ouvrages polonais en matière de la technique, des mathématiques etc...

PIELĘGNIARKI BEZ KOMPLEKSÓW

Dokończenie ze str. 8-9

Co mówią, co myślą, jakie mają plany na przyszłość?

Wanda Zalewa — stud. II r.: — Skończyłam liceum pielęgniarstwa w Kielcach, pracowałam w Opolu, byłam ok. 4 lat instruktorką w szkole pielęgniarstwa. Co dalej po ukończeniu? Na pewno wrócę do szkoły. Będę się starała przekazać swoim uczennicom nie tylko umiłowanie zawodu, ale także i nowe spojrzenie na jego rolę, zadania i możliwości.

rymentem, który się udał i chyba na stałe już wszedł do szkolnictwa. Studentki studium są np. najlepszymi uczennicami z całej Akademii Medycznej. Otrzymały już wiele nagród rektorskich i wyróżnień. Decyzja o przekształceniu Studium w normalny 4-letni wydział Akademii Medycznej rozwiąże ostatnie trudności, jakimi były niemożność nadawania stopni naukowych i nieuregulowany właściwie status prawny absolwenta. Jest to zarazem następny, miłowy krok w kierunku przekształcania zawodu pielęgniarstwa, w normalną, opartą na podstawach naukowych dyscyplinę.

Przybliży nam to medycynę jutra.

Jacek Wojciechowicz — stud. I r.: — Myślę, że będziemy bardzo potrzebni, chociaż łatwe życie na nas nie czeka. To, czego się tu uczymy jest często trudne do zrealizowania w normalnym szpitalu czy przychodni. Musimy doprowadzić do tego, by stało się powszechne.

Urszula Kubus — stud. III r.: — Właśnie dowiedzieliśmy się, że Studium zostaje przekształcone w

normalny wydział Akademii Medycznej. Strasznie się z tego wszyscy cieszymy — pozbędziemy się kompleksów. Co w przyszłości? Instruktaż w szkole pielęgniarstwa.

Anna Kuklińska — stud. I r.: — Moja droga do pielęgniarstwa prowadzi aż z... biblioteki. Swego czasu to było moim zawodem. Myślę, że jeżeli uda się nam, choć w części zrealizować to czego nas tu uczy — pacjenci przestaną źle mówić o służbie zdrowia.

Agnieszka Weisenhoff — stud. III r.: — Pracowałam w pielęgniarstwie psychiatrycznym. Dostałam się tutaj jako laureatka olimpiady pielęgniarstwa. Myślę, że wrócę na oddział psychiatryczny. Teraz będę miała zupełnie inny start. Ciekawe tylko, jak przyjmą pielęgniarce-magistra nasi koledzy lekarze?

Alicja Kisielewicz — stud. II r.: — Najważniejsze jest to, że uzyskaliśmy możliwość zdobywania tytułów naukowych. Nareszcie pielęgniarce przestanie być traktowana jako rzemieślnik, a stanie się partnerem lekarza. Pytanie tylko, czy im się to będzie podobało? Ale nie boimy się...

Anna RYBICKA



Les maisons préfabriquées

Une petite maison au toit incliné, toute simple, toute mignonne, posée dans un écrin de roses trémières et de fleurs diverses, voilà ce que l'on peut voir répété à maints exemplaires, dans la plaine de Mazowsze. Il s'agit d'une maisonnette préfabriquée aux éléments qui s'assemblent comme dans un jeu de construction.

Nos lecteurs savent l'effort qui est fait en Pologne dans le domaine de la construction pour fournir des logements, à la population, et malgré que la Pologne soit un vaste chantier, la demande n'est pas encore satisfaite. Aussi il a été décidé de développer les „fabriques de maisons” c'est-à-dire les usines d'éléments de construction préfabriqués.

Mais à cela s'ajoute les canalisations, les conduites d'eau de gaz, l'électricité qu'il faut faire venir sur les lieux des futures petites cités. Pour ces travaux communaux, on consacre environ 8,5 milliards de zlotys.

En dehors de Plock où la fabrication d'éléments connaît un développement dynamique, on trouve les „fabriques de maisons” à Pruszków, Ostrołęka et Siedlce. Legionowo par exemple produira environ 13000 pièces par an et les plus petites entreprises qui existent déjà, seront modernisées.

Dans les Mazowsze, il faudra bientôt chercher les pittoresques chaumières dans les seuls musées en plein air des arts régionaux, elles disparaissent du paysage.

EN COURANT... EN COURANT...

● Le printemps ayant été très pluvieux, les escargots ont proliféré à un tel point que l'entreprise „Las” a battu ses records d'exportation. Cinq tonnes ont été envoyées à Paris, soit autant que durant toute la saison des années passées.

● Située au bord de la rivière San, la cité plus que millénaire de Przemyśl fête dignement, comme chaque année des, déjà traditionnelles, „Journées de Przemyśl”. Au programme, des manifestations culturelles, le Festival national des Orchestres à vent des Eclaireurs, une revue des théâtres de marionnettes, sans compter d'innombrables spectacles de variétés. (du 11 au 15 juin).

● Les lauréats de la IV^e Biennale internationale d'Art graphique de Cracovie sont P. Kleiva (Norvège), K. Ondaatje (Canada) et K. Skroczewski (Pologne). Le jury a dû fixer son choix entre 1050 oeuvres réalisées par 450 artistes représentant 54 pays.

● Les deux navigateurs polonais Tomasz Holc et Roman Rutkowski ont obtenu la seconde place aux Championnats d'Europe de yachting qui se sont tenus à La Rochelle. Les Hollandais sont champions d'Europe.

● Cette année, la voïvodie de Cracovie s'appête à recevoir 14 millions de touristes. L'année passée, on comptait environ 900 000 touristes venus

de l'étranger, on en prévoit 400 000 de plus cette année. Les montagnes sont, bien sûr, les plus visitées.

● Sur le lac artificiel de Solina, que l'on appelle la mer des Bieszczady, trois bateaux font la navette pour assurer le transport des touristes. Cette année, le nombre des débarcadères desservis sera augmenté en prévision du touriste individuel.

● Au Ve Festival international des Jeunes Solistes qui s'est tenu en mai à Bordeaux et était organisé par l'ORTF et le Ministère des Affaires culturelles français, trois artistes polonais se sont distingués. Piotr Paleczny a obtenu une médaille d'or, Magdalena Rezler une médaille d'argent et une autre médaille d'argent alla au quartette Wilanowski.

● Après s'être rendue en Pologne pour prendre connaissance des méthodes de sécurité appliquées dans les mines polonaises, une commission parlementaire de Rhénanie-Westphalie a loué la méthode acoustique et sismique qui prévient les dangers d'éboulement, elle l'a qualifiée d'exemplaire. Des études sont en cours pour voir si cette méthode peut être adaptée dans les mines de la Ruhr.

● Un tunnel va être percé dans la rue Krakowskie Przedmieście, de Varsovie, à la hauteur de l'Université. En effet, les étudiants rendent

Un opéra de chambre à Varsovie

À côté du Grand Théâtre de l'Opéra et du Ballet a été créé récemment un opéra de chambre avec son siège à Varsovie. Cet opéra remplira deux fonctions, celle d'un théâtre musical pour Varsovie, et celle d'un théâtre musical itinérant.

Stefan Sutkowski, le directeur de l'ancienne troupe itinérante, reste à la direction de cet Opéra de Chambre. Écoutons-le:

— Pour la réalisation de nos plans, il nous a paru juste de créer deux troupes, l'une de caractère fixe établie à Varsovie, l'autre de caractère itinérant. Le répertoire et les metteurs en scène des principaux spectacles seront communs, seules la composition de l'orchestre et de l'ensemble des solistes ne le sera point, bien entendu. Nous comptons donner six spectacles par mois à Varsovie, et six en tournée.

La première représentations de cet opéra a été donné au théâtre „Komedia”. Il s'agissait d'une des oeuvres de Moniuszko intitulée: „Karmazola”. (Carmagnole). Son riche répertoire théâtral comprend entre autres les pièces suivantes: „La serva padrona” de Paisiello, „Pimpinone” de Telemann, „Szarlatan czyli wskrzeszenie umarłych” (Charlatan ou la ressuscitation des morts) de Karol Kurpiński, „Król Łokietek czyli Legiony Dąbrowskiego” (Le roi Ladislas le Bref ou les Légions de Dąbrowski) de

Józef Elsner et „Tradycja dowcipem załatwiona” (La tradition traitée par l'humour) de Maciej Kamiński. En septembre, on verra au château de Wilanów „Les noces d'Amour et de Psyché” de Marcello di Capua.

On peut le constater, l'Opéra de Chambre ne se veut pas être un pâle reflet du grand opéra. Il inscrit à son répertoire de petites oeuvres du XVIII^e et du XIX^e siècles, le ton et la musique en sont agréables et légers. Il faut être reconnaissant de l'effort réalisé par Stefan Sutkowski qui tire de l'oubli des oeuvres sachant toujours plaire.

Une lettre de Napoleon dans les collections de Toruń

La bibliothèque de l'Université Nicolas Copernic de Toruń, s'est enrichie d'un précieux document, don d'un collectionneur d'origine polonaise, l'écrivain américain Alexander Jant-Polczyński qui visita dernièrement la Pologne et fut invité par la Société Scientifique de Toruń. Rédigée par le secrétaire de Napoléon en juin 1812, la lettre est signée de la main de l'Empereur. Elle est adressée au chef de l'état-major et comporte des instructions pour l'installation de la garde dans les environs de Toruń. Napoléon y annonce un conseil des généraux et une revue-éclair des armées avant de l'expédition vers l'Est. On trouve encore dans la lettre quelques instructions sur Toruń d'alors. Le ton général de cette lettre reflète la fièvre de la campagne contre la Russie.

Un total succès de la chirurgie

Il y a six mois, dans un hôpital de district, à Trzebnica, les chirurgiens tentèrent de recoudre la main, complètement arrachée, d'un ouvrier qui maniait une scie électrique. Cette délicate opération, qui était la huitième au monde et la première en Pologne, fut conduite par le dr Ryszard Kobieca durant six heures, on peut dire aujourd'hui

qu'elle a parfaitement réussi puisque le patient peut déjà accomplir des gestes et se servir de sa main, le sens tactile est revenu dans ses doigts, au point que le chirurgien pense que son patient pourra sous peu reprendre son travail.

Si le succès chirurgical est une chose, il n'a pu être possible que grâce au sang froid de l'accidenté, qui avec une totale présence d'esprit, ramassa sa main et gagna aussitôt l'hôpital distant de 17 km. Après que le patient fut sorti du choc produit par l'accident, les médecins tentèrent de „recoller” la main en rattachant les os par des clous de métal, puis les nerfs et les veines, la peau manquante fut prise d'autres parties du corps du patient. Pour cette intervention, 8 litres de liquides furent utilisés, dont 3,5 litres de sang.

L'air du temps

Pourrait-on rêver d'un concours plus romantique que celui s'est déroulé à Poznań sous le nom de „IV^e Concours international des Luthiers”? Dix-neuf pays avaient envoyé cent cinquante-huit instruments créés avec amour durant de longs mois. C'était un véritable concours de beauté où la perfection physique comptait tout autant que la perfection du chant. Le jury était composé des plus grands violonistes et des plus grands luthiers de Pologne et du monde. Ces connaisseurs s'intéressaient scientifiquement au bel instrument mais le sentiment qu'il devait leur inspirer devait être latent, vivant, au moment du jugement. Et que faisaient ces violons, la nuit, quand les dignes messieurs s'étaient retirés? On ne le sait trop car le gardien, pourtant vigilant s'abandonnait à une douce rêverie qui, d'après ses dires, aurait été causée par des sons sublimes aux propriétés soporifiques. Il fut même enclin à prendre ses rêveries pour la réalité et il racontait à qui voulait bien l'entendre en prêtant une oreille complaisante, que des fêtes étranges réunissant poètes et violonistes éclataient une fois la nuit tombée. Chaque violon, suivant son origine, donnait un concert de musique de son pays, et les autres violons de s'extasier, de frapper leurs cordes de joie. Du coup les volutes quittaient leur air renfrogné, les chevilles rosissaient de plaisir, et les ouïes essayaient parfois une larme mélancolique venue du fond de la caisse. Un concours aurait été organisé, si l'on en croit toujours le gardien, et le président en aurait été Henryk Wieniawski soi-même! Le dernier jour les violons auraient donné un grand concert qui attira toute la gente ailée de Poznań au point qu'il n'y avait plus une place libre aux balcons et certains audacieux se seraient juchés sur la casquette du gardien...

Gardez pour vous cette relation très officielle. Le palmarès officiel lui, couronna deux violons portugais.

C'est la saison du cyclisme. Les grands tours et les petits tours de pays ou de régions passionnent tous les amateurs de „petite reine”. Les tours de cour peuvent devenir des compétitions où le goût de la lutte balaie tous les obstacles. Notre photo prise „sur le vif”, montre bien que la bicyclette ne perd pas du terrain, au contraire, dans les cités-jardins les jeunes cyclistes risquent à tout moment d'écraser de paisibles piétons adultes!





EWA BEM

W rubryce pod nazwą „Nowe głosy, nowe twarze” w tygodniku śląskim „Panorama” Z. Kiszakiewicz przedstawia jedną z bardzo popularnych ostatnio w Kraju piosenkarzek — Ewę Bem.

DEBIUT Ewy odbył się w warunkach silnej konkurencji i na imprezie o nie-małych tradycjach, mianowicie na ubiegłorocznym „Jazzie nad Odrą”. Festiwalowe laury i pierwsze głosy rokujące Ewie znakomitą przyszłość nie tylko w polskim jazzie, ale w ogóle na piosenkarzkiej niwie, zachęciły ją i sekundującego jej brata Alka oraz pianistę i kompozytora Andrzeja Ibeka do nowych eksperymentów. Trio zamieniło się w kwintet. I wówczas też narodził się pierwszy wielki przebój „Sprzedaj mnie wiatrowi”, który Ewa sprzedała nie tyle wiatrowi co estradzie, radiu, telewizji i firmie płytowej „Polskie Nagrania”.

Grupa od nazwiska rodzeństwa Bem oraz kompozytora — Ibeka — stworzyła dla siebie nazwę — Bemibek. Znają ich w Polsce i krajach sąsiadujących. Wyjeżdżali również do Bułgarii. W tej chwili pilnie przygotowują się do X Jubileuszowego

Portret tygodnia

Festiwalu Piosenki w Opolu, który jest wydarzeniem o dużym znaczeniu dla grupy Bemibek. Na imprezie, która będzie wielkim złotem piosenkarzy i zespołów z całej Polski, młoda grupa warszawska wraz ze swą wokalistką przejdzie trudną próbę, której wynik zadecyduje być może o dalszym ciągu tak pomyślnie rozpoczętej kariery Ewy i reszty muzyczno-rodzinnego przedsięwzięcia pod nazwą Bemibek.

W najbliższych dniach obchodzą imieniny:

19 czerwca — Sylweryusz

w łacinie średniowieczne silva, sylva — to las, a Sylweryusz to bóstwo lasów. Imiennicy jego kochają przyrodę, lubią wykonywać zawody związane z czystym pobytym w lesie i na świeżym powietrzu.

23 czerwca — Wanda

piękne, bardzo popularne w Polsce imię, szczególnie wśród starszego pokolenia. W starym kraju imię to łączy się ze starą krakowską legendą i do dziś noszą je dziewczęta z natury wierne, nawet uparte, które napewno wiedzą czego chcą.

24 czerwca — Jan

imię pochodzenia hebrajskiego — łaskawy, dar boski. Janów w kalendarzu co niemiara, a co piąty Polak to właśnie Jan. Wiele jest odmian tego imienia, wiele zdrobnień, a nosi je tak wielu ludzi, że trudno określić charakterystyczne dla Janów cechy. Co Jan to inny człowiek.

Dla Pań o Paniach

Przedszkole nieco inne

Drukujemy za dziennikarzem „Expressu Wieczornego” Włodzimierzem Likszą, relację o nietypowym warszawskim przedszkolu.

„Tablica na budynku informuje, że mieści się tu przedszkole. Na pozór — jak każde inne — a jednak jest to wyjątkowa placówka, nie tylko w skali Kraju. Po kilku latach osiągnięto wyniki, które przerosły oczekiwania nawet samych twórców przedsięwzięcia”.

Kiedy pani Z. pokazano jej nowo narodzoną córeczkę — wpadła w rozpacz. Jedno z oczu dziecka dotknięte było zezem. Rodzice szukali pomocy u licznych specjalistów. Rezultaty były jednak znikome. Rozwijająca się dziewczynka coraz bardziej szpeciła zez. Ktoś poradził, żeby dziecko umieścić w specjalnym przedszkolu. Tak też się stało. Mineły trzy lata — zez zniknął. Dziewczynka widzi doskonale i dziś nikt by się nawet nie domyślił, że miała tę wadę. Zespół lekarzy i pedagogów wywołali też małą z wielu kompleksów, jakie zdążyły ją obarczyć.

W warszawskim przedszkolu nr 204 przy ulicy Mokotowskiej 55 trwają normalne zajęcia. Jest tu 5 oddziałów, w tym 3 dla dzieci z wadami wzroku. Oczywiście, że przed-

szkolaki, które cierpią na niedowidzenie jednooczne i zez, wykonują specjalne ćwiczenia pod nadzorem lekarza okulisty — Danuty Dąbrowskiej oraz dwóch ortoptystek oraz wychowawczyń, razem z innymi dziećmi, dobrze widzącymi, uczestniczą we wszystkich zabawach, wycieczkach i spacerach. Wśród samych przedszkolaków to, że jedno czy drugie dziecko nosi okulary z przesłoniętym szkłem (zakryte jest zdrowe oko) nie jest powodem do kpin czy przezwisk. Najtrudniejsze są pierwsze dni, kiedy to dziecko zaczyna naukę patrzenia — chore oko „uczy się pracować”. Niezależnie od tego odbywają się seminaria z rodzicami, których instruuje się jak mają postępować z dziećmi w domu.

Przez przedszkole przewinęło się już około 400 dzieci mających wadę wzroku, ale terapii rokującej nadzieję można poddać dzieci w wieku do lat 8. W zdecydowanej większości przypadków osiągnięto wyniki bardzo dobre. Jedne noszą jeszcze okulary, innym są już zupełnie niepotrzebne. Wychowankowie tej placówki, ukończywszy ją, pozostają jednak nadal pod kontrolą stołecznej przychodni szkolnej.

AU FUMET SAVOUREUX



La soupe aux fraises

Dès la venue des chaudes journées d'été, les soupes froides sont servies et bien des personnes refusant les potages chauds, se laissent séduire par les soupes aux fruits rafraîchissantes.

Il vous faudra environ 500 g de fraises, 1/4 de groseilles, 1/4 de groseilles à maquereaux, 1/4 de crème fraîche, 2 jaunes d'oeufs, du sucre.

Dans environ 2 l d'eau, faites cuire groseilles et groseilles à maquereaux, puis pressez les fruits par une passoire. Rajoutez les fruits passées à l'eau de cuisson, puis versez la crème fraîche, jetez les jaunes et mélangez bien en ajoutant le sucre suivant le goût.

A part, ajoutez les fraises fraîches et ajoutez à la soupe la marmelade obtenue. Mélangez bien encore une fois et glissez dans le réfrigérateur. Servez frais.

On peut remplacer les fraises par des fraises des bois ou des framboises, et les groseilles par des cerises, ce conseil s'adresse aux heureux possesseurs de jardins où poussent ces arbustes à petits fruits.

Essayez les soupes aux fruits particulièrement pendant les journées de canicule, alors que la chaleur coupe l'appétit. Vous verrez alors que cette soupe peut être aussi un excellent dessert à la fois.

Ernestine DODUE

ZŁOTE MYŚLI

„Z wieloma kobietami można świetnie się porozumieć przed ślubem i po rozwodzie. Tylko nie między jednym a drugim.”

Rock Hudson

„Postawienie niewiasty na piedestale można usprawiedliwić jedynie chęcią obejrzenia jej nóg.”

Vladimir Nabokov

„Kobiety traci się tak samo jak traci się batalion: przez błąd w ocenie, przez rozkazy, których nie sposób wykonać, przez niemożliwe warunki. A także — przez brutalność.”

Ernest Hemingway

RÓŻNE NAJ...

Naj niespodziewaniej w świecie w radiofoniach zachodnioeuropejskich stał się nagle modny polski krakowiak. Nie ma dnia, by nie nadawane były — w różnych wersjach i nagraniach — melodie ludowe utrzymane w stylu i rytmie krakowiaka. Co ciekawsze, natychmiast tę modę wykorzystaty ogłaszające się w radio i tv przedsiębiorstwa handlowe. Domagają się one, aby ich reklamowe teksty szły właśnie pod melodie krakowiaka.

*

Naj nieoczekiwaniej zakończyły się przygotowania ślubne 45-letniego inżyniera z Rudy Śl. Jak pisze „Goniec Górnośląski”, inżynier zamierzał zawrzeć związek małżeński z 23-letnią mieszkanką Zabrze. Kupił spółdzielcze mieszkanie, urządził je wygodnie i odłożył odpowiednie fundusze na przyjęcie weselne. Kiedy wreszcie przyszedł czas, by stanąć przed ołtarzem, narzeczona wyznała mu, że owszem kocha go, ale jako... przyszłego teścia! Jest bowiem od trzech lat zaręczona z jego 23-letnim synem. Zawiedziony tata pogodził się szybko z losem i został teściem oraz... szwagrem swej byłej narzeczonej, bowiem ożenił się z jej o 10 lat starszą siostrą!

*

Naj pięknym psem rasy sealyham terrier, zdobywając 15 złotych medali i championat piękności nadany przez Federację Kynologiczną w Brukseli. Właścicielką pięknej Edy jest pani Anna Mroczkowska z Warszawy. Sealyham terrier to psy rasy myśliwskiej, znakomite na borsuki, są bardzo wysoko cenione przez hodowców.

ZA ŚLISKO

W toruńskich zakładach włókien sztucznych sprzątaczką wymyśla i wyfroterowała podłogę tak znakomicie, że jeden z pracowników pośliznął się i skreślił nogę. Kierownictwo zakładu ukarało sprzątaczkę upomnieniem, bo ma być czysto, ale... nie dla efektu.

„MISS COUTURE”

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca

◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry

◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze

PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

! Ceny

! niskie Na żądanie wysyłamy próbki



O KSIĘŻYCU

WCZORAJ wieczorem mieliśmy gości. Po francusku goście to **visiteurs**, a urodziny to **anniversaire**. Bo wczoraj były urodziny mojej mamy, więc przyszła do nas mama Sylwii z tatą Sylwii i jeszcze inni znajomi. Wszyscy coś opowiadali i pili wino, a Sylwia i ja jedliśmy ciastka i oglądaliśmy telewizję. Ale tylko do pół do dziewiątej. O pół do dziewiątej mama Sylwii i moja mama powiedziały, że czas iść spać. Czy wasze mamy też każą wam chodzić spać o pół do dziewiątej? Claude Tomecki, który ma już trzynaście lat i który był już na wakacjach w Polsce, mówi, że w Polsce wolno dzieciom oglądać telewizję do północy. Po francusku **północ** to **minuit**, a **sprawiedliwe** to **justes**. Bo Claude Tomecki mówi, że polskie mamy są **sprawiedliwe**.

W telewizji widzieliśmy księżyc, ale nie było na nim Twardowskiego. Czy znacie legendę o Twardowskim? Twardowski to był polski czarnoksiężnik. Po francusku **czarnoksiężnik** to **magicien**, a **mieszkać** to **habiter**. Bo Twardowski mieszkał w Krakowie. Sprzedał on podobno swoją duszę

diabłu, ale potem nie chciał diabłu duszy dać, tylko ofiarował mu swoją żonę i uciekł na księżyc. To jest bardzo ładne opowiadanie, ale to jest tylko bajka. Po francusku **bajka** to **conte**, a **astronauta** to **astronaute**. Bo gdyby to była prawda, to astronauta by się z Twardowskim widzieli i byłiby go sfotografowali i pokazano by go w telewizji.

Na pewno wy też widzieliście już księżyc w telewizji i na pewno wiecie, że na księżycu są kraterzy, to znaczy doły. Ale czy wiecie, że jeden z największych kraterów nazwano kraterem Kopernika? I czy wiecie, kto to był Kopernik? Mój tata nam wytłumaczył, że to był bardzo mądry Polak, który żył bardzo, bardzo dawno temu, miał na imię Mikołaj i wstrzymał słońce, a ruszył ziemię. Mój tata powiedział nam jeszcze pełno innych rzeczy o Koperniku, ale już ich nie pamiętamy. Ale na pewno pamięta te rzeczy wasz tata albo wasza mama, więc bądźcie grzeczni. Po francusku **grzeczny** to **sage**, a **opowiadać** to **raconter**. Bo jeśli będziecie grzeczni, to wasz tata albo wasza mama z pewnością wam o tych rzeczach opowiedzą. A to są bardzo ciekawe rzeczy.

JERÔME

LA LUNE

HIER les parents de Jérôme ont eu beaucoup de visites. En polonais un **visiteur** c'est **gość**, et **anniversaire** c'est **urodziny**. Parce qu'hier, c'était l'anniversaire de la maman de Jérôme. Alors ma maman, mon papa et moi, nous sommes allés chez elle. Tout le monde racontait quelque chose et buvait du vin, et Jérôme et moi, nous mangions des biscuits et nous regardions la télévision. Mais à huit heures et demie, ma maman et la maman de Jérôme nous ont dit qu'il était temps d'aller se coucher. Claude Tomecki, qui a déjà treize ans et qui a déjà été en vacances en Pologne, dit qu'en Pologne les enfants peuvent regarder la télévision jusqu'à minuit. En polonais **minuit** c'est **północ**, et **justes** c'est **sprawiedliwe**. Parce que Claude Tomecki dit que les mamans polonaises sont justes.

À la télévision, nous avons vu la lune, mais Twardowski n'y était pas. Connaissez-vous la légende de Twardowski? Twardowski était un magicien polonais. En polonais **magicien** c'est **czarnoksiężnik**, et **habiter** c'est **mieszkać**. Parce que Twardowski habitait Cracovie. Il paraît que ce Twardowski avait vendu son âme au diable, mais après il ne voulait pas la lui don-

ner. Il lui a offert sa femme et il s'est enfui sur la lune. C'est une très belle histoire, mais ce n'est qu'un conte. En polonais un **conte** c'est **bajka**, et un **astronaute** c'est **astronauta**. Parce que si tout cela était vrai, les astronautes auraient rencontré Twardowski et l'auraient photographié et on nous l'aurait montré à la télévision.

Je pense que vous aussi vous avez déjà vu la lune à la télévision et que vous savez que sur la lune il y a des cratères, c'est-à-dire des trous. Mais, est-ce que vous savez qu'on a donné à un des plus grands cratères le nom de Copernic? Et, est-ce que vous savez qui était Copernic? Le papa de Jérôme nous a expliqué que c'était un Polonais très savant qui s'appelait Nicolas et qui est né il y a très, très longtemps et qui a arrêté le soleil et mis la terre en marche. Le papa de Jérôme nous a encore dit beaucoup d'autres choses sur Copernic, mais nous les avons oubliées. Mais votre papa ou votre maman ne les ont sûrement pas oubliées, alors soyez sages. En polonais **sage** c'est **grzeczny**, et **raconter** c'est **opowiadać**. Parce que si vous êtes sages, votre papa ou votre maman vont certainement vous raconter toutes ces choses. Et ce sont des choses très intéressantes, vous savez.

SYLVIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

PROPONUJE

Mało znane pojezierze

Jak już podkreślaliśmy w jednej z naszych poprzednich propozycji, nie doradzamy miejscowości znanych lub renomowanych — tylko takie, w których można spędzić urlop tanio i w miarę wygodnie. Nasze porady dotyczą przede wszystkim turystów zmotoryzowanych, którzy po zatoczonych, pełnych spalin ulicach i autostradach chcą jeszcze zakosztować prawdziwej przyrody, nie zniszczonej cywilizacją.

POLSKA posiada kilka krain pełnych jezior. Największą jest Warmia i Mazury, gdzie jest ponad 2000 jezior, co do rozmiarów i wielkości, tylko jeziora fińskie mogą z nimi w Europie konkurować. Uroczę jest także Pojezierze Północno-Wielkopolskie, ale składa się z małych zbiorników wodnych i leży w dość gęsto zaludnionych obszarach. Przepiękne są jeziora Szwajcarii Kaszubskiej charakteryzujące się nie tylko lesistym otoczeniem,



piaszczystym dnem i brzegami czystymi — lecz także dużymi wzniesieniami naokoło tafli wody. Na Ziemi Lubuskiej spotykamy dużo pięknych jezior, otoczonych gęstymi lasami.

Dziś chcemy jednak poradzić wyjazd na jeziora zachodniopomorskie — na **Pojezierze Drawskie**. Dla turystów przybywających z Francji, Belgii, Holandii wybranie takiego urlopu ma tę zaletę, że centrum pojezierza czyli **miasto Czaplinek znajduje się 223 km od przejścia granicznego w Świecku (Ślubice)**.

Wystarczy otworzyć dokładną mapę fizyczną tych okolic, by sobie wyobrazić co turystę czeka, jakie jest tam bogactwo przyrody: jezior, lasów, ryb, roślinności, ptactwa nie spłoszonego dymami i pyłami, nie wytrutego odpływami ścieków przemysłowych. Doradzilibyśmy zabranie namiotu lub przyczepy campingowej, aby umożliwić sobie swobodny wybór postoju. Kraina pokryta jest łagodnymi wzgórzami powstałymi wskutek intensywnej działalności przedhistorycznego lodowca. Kraina porośnięta jest gęsto lasami, głównie sosnowymi, pokryta soczystymi łąkami. Pełno tu ustronnych miejsc, gdzie nie ma ludzi, ale miejsc, do których można dojechać bez trudu, nawet nad sam brzeg jeziora. Istnieje dobra sieć dróg terenowych, na których trzeba jechać powoli i ostrożnie, ale są one — jak to się brzydko nazywa dziś w Polsce — „przejezdne”. Nie ma także kłopotów lub konfliktów z rozkładaniem obozowiska „dzikiego” pod warunkiem, że turysta nie rozpala ogniska. Warto urządzać wyprawy w grupie 2—3 rodzin; wtedy łatwiej zorganizować pobyt, zaopatrzenie w żywność i wodę. **Czaplinek leży nad przepięknym, niezwykle urozmaiconym Jeziorem Drawskim, pełnym zatoczek, długich, rynnowatych odnóg a także wysp. Długość brzegów wynosi 76 km przy 18,6 km² po-**

wierzchni. Jest to drugie najgłębsze jezioro w Polsce — 83 m, bogate w ryby; można w sezonie kupować znakomitą wędzoną sielawę — delikatesowego „śledzia słodkowodnego”. Jeden z polskich przewodników turystycznych podaje, że dobry wiosłarz potrzebuje tygodnia, by na kajaku zwiedzić całe jezioro. Jeśli jest wędkarzem-amatorem, i będzie szukał ciekawych łowisk — jeszcze dłużej. Miłośnik fotografii lub kamery filmowej powinien zaopatrzyć się w teleobiektywy. Tematów do podpatrywania przyrody i wykonywania pięknych zdjęć mu nie zabraknie. W okolicach znajdują się rezerwy przyrodnicze ptactwa wodnego. Można zobaczyć także resztki umocnień Wału Pomorskiego, niemieckiej „pseudo-linii Maginota”. Można zwiedzać wykopaliska starosłowiańskie, ruiny starego zamku; fotografować piękne, samotne wysepki lub ładować na nich, wyobrażając sobie przy pewnej dozie fantazji, że jest się słodkowodnym... Robinsonem.

Czaplinek posiada dobry camping i możliwości zakwaterowania. Po drodze **znad granicy, w Wałczu jest dobry motel**, a w samym Wałczu dwa jeziora i piękne lasy; mieści się tam ośrodek przygotowań przedolimpijskich (lekkoatleci) i kto przyjedzie w lipcu—sierpniu, będzie miał okazję, by zobaczyć ciekawe zawody kontrolne. Na stadionie w Wałczu padło już wiele rekordów Polski.

Ludzie cierpiący na ischias, reumatyzm, artretyzm, schorzenia pooperacyjne, a także panie cierpiące na komplikacje kobiece — mogą pojechać **na kurację do Połczyna Zdroju (28 km na północ od Czaplinka)**. Jest to miejscowość nie tylko sanatoryjno-lecznicza, lecz także przepięknie położona, doskonale wyposażona, zapewniająca kuracjuszom niezbędne wygody. Pobyt jednak trzeba zawnoczu planować i zamówić. W okolicach Połczyna Zdroju jest kilka jezior, gdzie podobno wędkarze odnoszą duże sukcesy.

Oprócz Czaplinka można urządzać swoje bazy w wielu wsiach nastawionych na turystów — lub w małych miastach: **Złocięcu (16 km), Drawsku Pomorskim (31 km), Szczecinku (44 km)**.

Dojazd do Czaplinka: po przekroczeniu granicy w Świecku (Ślubice) jedzie się na **Kostrzyn (33 km), Górzów Wilk. (79 km), Wałcz (185 km), Czaplinek (223 km)**.



Barbara Gordon

BEZ ATU

(12)

— To mógł dać się uwieść amatorom cudzych patentów. Czy tak? Czy to miał pan na myśli? — Raba brutalnie postawił kropkę nad „i”.

Napięcie ustąpiło, masywna postać Sobola znów zwiotczała i wróciła do stanu biernego trwania na foteliku.

— Nie tylko ja tak wnioskuje — usprawiedliwił się szybko.

— No dobrze — westchnął Raba — dajmy już spokój inżynierowi Bieżyca. Wróćmy do pańskiej sprawy. Mam nadzieję, że pani Sigrid Karlsen potwierdzi fakt, iż spędził pan wieczór i noc z nią i w gronie jej przyjaciół.

— Mam nie tylko nadzieję, ale i pewność. — Świetnie! I że w „Hermesie” byliście tylko przez chwilę, bo pani Sigrid nie podobała się towarzystwu?

— Tak było. Wróciliśmy do miasta i bawiliśmy się już do rana w „Merkurym”.

— Właściwie to ja już dziękuję panu. Chciałbym teraz jeszcze porozmawiać z inżynierem Pastką.

— To niemożliwe — wyraził wiernopoddańcze ubolewanie pan Roman — Pastka od rana obsługuje nasz pawilon na Targach. Chyba, żeby pan kapitan tam do niego pojechał.

Sobol uniósł się z fotela z ulgą tak widoczną, że Raba nie odmówił sobie satysfakcji wyłożenia właśnie w tej chwili pozostałych kart na stół:

— Aha, niech pan poczeka jeszcze sekundę. Byłbym zapomniał. Niechże pan siada. Mamy jeszcze pewien drobiazg do wyjaśnienia. Pański wyjazd na placówkę natrafił na jakieś nieprzewidziane trudności...

Sobol już był schował chusteczkę. Teraz znów okazała się potrzebna. Wyjął ją, usiłując nadać swoim słowom ton lekki, bez znaczenia.

— Podobno. Nie będę się martwił, jeżeli nie dojdzie do skutku cała ta impreza. Albo mi tu źle w Poznaniu? Nie rozumiem jednak, co to ma wspólnego ze sprawą Bieżyca?

Raba uznał odpowiedź na to pytanie za zbędną. Powiedział wprost:

— Tak się złożyło, że przypadkiem dowiedziałem się, o co chodzi.

— Taaak? — przeciągle „a” zabrzmiało w ustach inżyniera Sobola jak okrzyk bólu przy usuwaniu zęba.

Raba rabał teraz bez pardonu, nie oszczędzał Sobola.

— Wprawdzie to są bardzo stare sprawy, ale nie ulega wątpliwości, że obciążony nimi człowiek nie powinien reprezentować naszych interesów handlowych za granicą. Niech pan sobie przypomni. Pierwsze lata po wojnie. Ziemię Zachodnie, wtedy mówiło się „Odzyskane”. Pan, jako pełnomocnik, przejmował pewien obiekt przemysłowy. Chemiczny... Dziwnym trafem kilka najcenniejszych urządzeń wylądowało w małej prywatnej wytwórni kosmetyków pod Warszawą. Ta zaś, dziwnym zbiegiem okoliczności, stanowiła rzekomo własność pańskiego kuzyna...

— To rzeczywiście stara sprawa — Sobol przedstawiał widok godny pożalowania, ale jeszcze próbował bronić się. — Prehistoria. Odpokutowałem. I dziś nikt nie ma prawa...

— Toteż krzywda się panu nie dzieje. Pracuje pan, zarabia. Ale co innego wyjazd na placówkę. Zresztą, nie koniec na tym. Miało się już wtedy parę groszy w garści, lecz dyplomu się nie miało. Nie bardzo się chciało kończyć rozpoczęte studia. No i nawiązał się pod rękę pewien młody człowiek, kolega, który dla odmiany bardzo potrzebował pieniędzy, bo miał zdrowie po obozie zrujnowane i musiał się leczyć. Odstąpił panu dość tanio swoją własną, gotowusienką pracę dyplomową. Udzielił panu nawet kilku korepetycji, żeby się pan nie płatał przy odprawianiu na pytania egzaminatorów. Miał

biedak nadzieję, że gdy podreperuje swoje zdrowie, napisze szybko coś nowego, bo to był zdolny chłopiec. Niestety, pana pieniądze nie przyniosły mu szczęścia. Nie było ich wiele, wyczerpały się szybko. Bez dyplomu nie mógł dostać żadnej lepszej roboty, a za mało miał już sił i zdrowia, żeby od nowa brać się do robienia pracy dyplomowej. Zdaje się, że prosił wtedy pana o pomoc...

Sobol milczał. Już nawet nie tarmosił chusteczki. Pot grubymi kroplami spływał mu po wysokim czole.

Raba kontynuował swoją opowieść: — Pan mógł mu tej pomocy udzielić, ale nie zrobił pan tego. Chłopak zmarniał. Rozpił się i umarł. Mówiło się nawet o samobójstwie.

Sobol nie próbował już nawet zaprzeczać. Stracił jednak panowanie nad sobą. Jego blada twarz spurpurowiała, pulchne białe dłonie zacisnęły się w groźne pięści, ciemne oczy płonęły nienawiścią.

— Bieżyca... — wykrztusił.
— Ach, to tak? — Raba udawał zdumienie. — Więc to nieprawda, że poznaliście się panowie dopiero w tym biurze? Zналиście się od dawna?

— Bieżyca — powtórzył twardo Sobol, jakby nie słysząc gradu pytań Raby — groził mi. Szantażował. Gad. Obłudny świętoszek.

— Czym pana szantażował? Czego chciał?
— Właściwie... Niczego nie chciał dla siebie. Żądał tylko, żebym zrezygnował dobrowolnie z tego wyjazdu. Mówił, że w przeciwnym razie ujawni wszystko, co o mnie wie. Ja... ja już prawie zdecydowałem się na odmowę. A on...

Urwał i wlepił w Rabę oczy z wyrazem bezsilnej złości i osłupienia. Przypominał nieco barana, który trzasnął łbem o ścianę i nie wie, do kogo ma mieć o to pretensję.

Raba nie potrafił jednak zdobyć się na liłość. Dokonywał operacji bez znieczulenia:

— Dziwi mnie pańska naiwność, panie Sobol. Gdybym nie miał z innego źródła wiadomości o tym, że znaliście się z Bieżyca od lat, wystarczyłoby mi pańskie zeznanie, żeby dojść do takiego wniosku. Pan jedyny powiedział mi, że Bieżyca był w gruncie rzeczy innym człowiekiem niż owa szara, nijaka, bezbarwna osobowość, którą prezentował tu wszystkim. Mógł pan tak mówić śmiało, bo znał pan Bieżyca z czasów, kiedy on rzeczywiście był inny. Dopiero późniejsze życie starło z niego barwy. Jak to się stało, dlaczego, nie wiem jeszcze. A wyznał mi pan to wszystko po to, by uprawdopodobnić rzucenie na niego podejrzeń w sprawie zaginionych dokumentów. Ręczę, że to pan, nie zaś kto inny rozpowiada po całym biurze o dwulicowości inżyniera Bieżyca. Zastanawiałem się, na co to panu potrzebne i widzę dwa powody tego podłego oczerniania niezjącego kolegi. Po pierwsze jest pan człowiekiem o nieczystym sumieniu. Tacy ludzie nie znoszą w swoim otoczeniu ludzi, którym niczego nie można zarzucić. Bieżyca nie może się już bronić, coż więc szkodzi opluć go? Po drugie, gdyby udało się panu przyczepić Bieżyca pośmiertnie łatkę i gdybyśmy uwierzyli w pańskie insynuacje, łatwo mógłby pan powiedzieć: „Bieżyca mnie oskarża o to i owo z dawnych lat? Ależ, panowie, komu wy wierzyacie? Przyjrzyjcie się, co to był za człowiek...” Rzeczą jednak w tym, że Bieżyca wcale na pana nie doniósł. Chociaż wiedział i o tych maszynach, i o tym koledze, którego kosztem pan zrobił karierę.

— Jak to? Nie on? Więc kto...? Skąd pan kapitan...?

Raba wzruszył ramionami, znów dziwił się naiwności Sobola.

— To wszystko znajduje się w pana aktach, o których pan myślał, że zaginęły. Od-

grzebano je, kiedy rozpatrywano wniosek w sprawie pańskiego wyjazdu na placówkę. A poza tym, przysłużył się panu... — tu Raba zrobił efektowną przerwę — kolega Pastka.

— Pastka? — zdumienie Sobola nie miało granic.

— Aha — pokiwał Raba współczująco głową — Pastka. On też reflektował na tę piękną szwajcarską posadę. Postanowił wyeliminować pana. Chyba Bieżyca mu to wszystko opowiedziała. Musiała znać pana historię. Była już żoną Bieżyca, kiedy pan nagrzeszył.

— Czy mogę już odejść, panie kapitanie — wyszeptał Sobol głosem zbolalym i zamierającym.

— Proszę bardzo — Raba miał już dość pana Sobola. — Niech mi tylko pan powie jeszcze, jakim wozem jeździ ta pana znajoma Szwedka?

Sobol zamrużył oczami. To, co Raba z nim wyprawia, zakrawa na istne tortury. W każdym razie tak to przedstawi w domu wieczorem swojej mamusi. Nie zdecydował się jeszcze na małżeństwo, chociaż przekroczył pięćdziesiątkę. Mamusia wybrzydzała na każdą kandydatkę, żadna nie była godna jej synka. Kochała go okrutną, krzywdzącą, egoistyczną miłością. A on był za leniwy i za słaby, żeby jej się przeciwstawić. Już w tej chwili myślał z rozczuleniem, jak wieczorem będzie się skarżył, a mamusia będzie się nad nim użalać. Trzeba jednak na razie odpowiedzieć Rabe na jego bzdurne pytanie:

— Sigrid? Sigrid jeździ amerykańskim wozem marki toronado. Białym toronado. Piekielny wóz i piekielna babka. Od jej fumów i od jazdy tym jej samochodem można dostać nerwowego rozstroju...

Rozdział X

BYŁA to pora największego ruchu na Targach. Uliczkami targowego miasteczka przelewały się dziesiątki tysięcy ludzi. Tłoczono się przy kioskach z lodami i napojami orzeźwiającymi, przy barach i stoiskach z pamiątkami. Wycieczka dzweczka z Łowicza w barwnych pasiakach usiłowała nawiązać konwersację z grupą Arabów, odzianych w długie, białe szaty i czworokątne zawoje. Murzynka owinięta fantastycznie kolorową materią tłumaczyła coś gestami filigranowej Japonce ubranej w strojne kimono o pastelowych odcieniach błękitu i różu. Dudniły komunikaty z głośników, jakaś mama wołała, że zgubiła dziecko.

W pawilonie chemii było nieco zaciszniej niż na zewnątrz. Ruch też był tu mniejszy. Chemia — to zakłete rewiry wtajemniczonych, przeciętny śmiertelnik coż może wiedzieć o tych przeróżnych preparatach i próbkach, efektownie porozmieszanych w gablotach, jak gdyby były klejnotami?

Lucyna Bieżyca zastała Leona Pastkę nieco znużonego i z nudów zabawiającego dorcipami panienczkę, urzędującą przy stoisku z prospektami. Piękny Leoś nie był zadowolony z tej wizyty:

— Niepotrzebnie tu przyszedł. Po co mają nas widzieć razem?

— Phi — zlekceważyła Lucyna bynajmniej niegłupią uwagą przyjaciela. — Cóż to, nie wolno mi już nawet podejść do stoiska „Chemopolu”? Powiedzmy, że mam służbową sprawę.

— Czego chcesz? — Uprzejmość pana Leona topniała z dnia na dzień, ale Lucyna nie chciała tego dostrzec.

— Muszę z tobą porozmawiać — odciągnęła go trochę dalej od panienci z prospektami. — Słuchaj, byłam dzisiaj z tą małą idiotką, Agnieszką, u krawcowej.

— To świetnie. Ale co mnie do tego? Mam wam fason kiecek doradzać czy jak?

— Idiota — mruknęła Lucyna. — Nie wygłupiaj się. Sprawa jest bardzo poważna. Agnieszka powiedziała mi wprost, że widziała nas razem w „Hermesie”. To znaczy w namiocie.

— Więc każ jej milczeć — odparował Pastka lekceważąco. — Ostatecznie możesz coś kazać swojej córce.

— Nie umiem sobie z nią poradzić — poskarżyła się Bieżyca.

Dalszy ciąg nastąpi

WSPÓLNE TRENINGI BOKSERÓW POLSKI I FRANCJI



Kondycję zdobywa się bieganiem po sypkich piaskach nadbałtyckiej plaży

Fot. L. DZIKOWSKI

PO OLIMPIJSKĄ FORMĘ DO CETNIEWA

PRZEZ dwa tygodnie — w drugiej połowie maja — trenowała w Polsce w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich w Cetniewie, kadra francuskich bokserów. Na wspólnych treningach z najlepszymi polskimi bokserami, stanowiącymi, jak wiadomo, czołówkę europejską Francuzi zdobywali formę, która powinna przynieść medale na zbliżających się Igrzyskach Olimpijskich w Monachium.

Na wspólnych z Polakami sparringach przebywali w Cetniewie:

- Rabah Kaloufi** (waga musza) z Bordeaux, 30 lat, 120 stoczonych walk, pięciokrotny mistrz Francji;
- Aldo Cosentino** (waga kogucia) z Paryża, 24 lata, 95 walk, pięciokrotny mistrz Francji;
- Patrick Christ** (waga piórkowa), z Creil, 17 lat, 33 walki, czołowy junior Francji;
- Ditry Bananier** (waga lekka) z Paryża, 20 lat, 45 walk, mistrz Francji;
- Robert Gambini** (waga lekkopółśrednia) z Marsylii, 20 lat, 30 walk, nadzieja francuskiego boksu;
- Serge Poulain** (waga lekkopółśrednia) z Laval, 20 lat, 31 walk, wicemistrz Francji;
- Jean-Louis Lebas** (waga średnia), 24 lata, 70 walk, mistrz Francji;
- Rémy Maillard** (waga średnia) z Quevilly, 20 lat, 40 walk, półfinalista mistrzostw Francji;
- Michel Dylbaitys** (waga półciężka) z Valenciennes, 19 lat, 32 walki, mistrz Francji;
- Maco Neno** (waga ciężka) z Tahiti, 31 lat, 26 walk, mistrz Francji.

Jako trenerzy opiekowali się nimi: **Moris Sandeyron** — b. pięciokrotny mistrz Francji i pięciokrotny mistrz Europy zawodowców oraz **Marcel Laurent** — b. pięciokrotny mistrz Francji. Rzecz jasna, szkoleniem bokserów zajmowali się także polscy trenerzy: **Henryk Nowara**, **Zbigniew Nędzwiedzki** i **Leszek Drogosz**, a także trener-koordynator **Feliks Stamm**.

Francuscy bokserzy nie kryli słów zachwytu mówiąc o opiece, jaką ich otoczono w Cetniewie, o warunkach, w jakich trenują. Narzekali jedynie na chłodną aurę, bo maj w tym roku był w Polsce wyjątkowo kapryśny, zwłaszcza nad morzem, gdzie leży Cetniewo.

— Ale za to przyjęcie było bardzo gorące — powiedział nam trener p. Sandeyron — wszyscy zyskaliśmy na pobycie w Polsce. Ja — bo się wiele nauczyłem od znakomych polskich trenerów, moi podopieczni — bo nastąpiła u nich wyraźna zwyżka formy. Nie dziwię się polskim bokserom, że należą do najlepszych w Europie. Mają przecież do dyspozycji taki wspaniały, nowoczesny ośrodek.

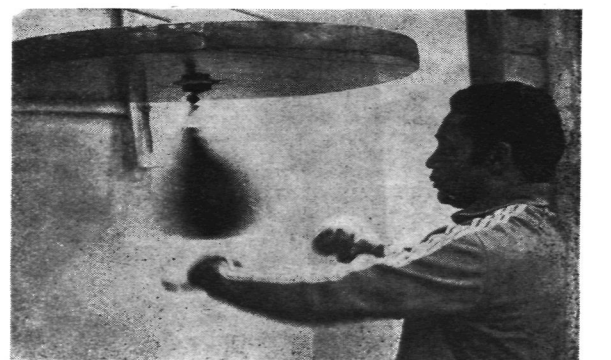


Francuscy bokserzy skarżyli się tylko na chłodną pogodę

Jedna z polsko-francuskich walk sparringowych



U góry: dwaj trenerzy — Feliks Stamm i Moris Sandeyron wymieniają poglądy. U dołu: przy gruszce trenuje Maco Neno



LISTY Józefa Grzybka

Romans z Ojczyzną

PANIE REDAKTORZE!

Czy Wy! — zwracam się, rzecz jasna, do starych emigrantów — czy Wy umiecie po francusku? Bo co się mnie tyczy, to moja znajomość języka francuskiego pozostawia wiele do życzenia. Podobnie jak wielu innych górników polskich nie miałem po prostu w życiu okazji nauczyć się poprawnej francuskiej mowy. Do żadnej francuskiej szkoły nigdy przecież nie chodziłem, a w dodatku długi czas przeżyłem w Kooli, gdzie mieszkali prawie sami Polacy i gdzie właściwie znajomość języka francuskiego nie była mi potrzebna, gdyż tam piekarz, rzeźnik, mleczarz, krawiec, kafejkarz — tam wszyscy byli Polakami. Nawet na merostwie nie potrzebna było używać języka francuskiego, bo jednym z urzędników był Francuz pochodzenia polskiego, z którym wszystko załatwiał się po polsku. Jedynie w aptece nie pracował żaden Polak, i dlatego nasz francuski aptekarz musiał rad nierad nauczyć się języka polskiego.

Powiadam więc, że ja językiem francuskim biegle nie władam. Ale rozmówić się po francusku oczywiście potrafisz i czytanie francuskich gazet czy książek też nie sprawia mi większych trudności. Naturalnie, czytam jedynie rzeczy napisane językiem prostym, jasnym i codziennie z francuskim słowem drukowanym nie obcuje. Wolę towarzystwo książek polskich. Ale od czasu do czasu zaglądam także i do dzieł różnych autorów francuskich. Ostatnio na przykład przeczytałem piękne francuskie opowiadanie pt. „Leśny dom”, które wyszło spod pióra dziewiętnastowiecznej spółki autorskiej Erckmann-Chatrian. Emil Erckmann i Aleksander Chatrian napisali wspólnie mnóstwo powieści historycznych i sztuk teatralnych. Obdarzali żywą sympatią Polkę i Polaków i dali temu swojemu niezłomnemu stosunkowi do starego naszego kraju wyraz w powieści zatytułowanej „Dzieje poborowego z 1813 roku”.

Akcja opowiadania pt. „Leśny dom” dzieje się w zeszłym wieku w Niemczech, w borach sąsiadujących z Lotaryngią Hunsrücku. Bory te przemierza młody artysta malarz z Düsseldorfu, który pragnie nasycić się widokiem nadreńskiej przyrody. Pewnego dnia Teodor Rochter — tak się bowiem ów malarz nazywa — natyka się na siedziwego leśniczego, który żyje w tych borach wraz z wnuczką, śliczną młodą dziewczyną imieniem Loise. Okolica, w której znajduje się dom leśniczego jest tak malownicza, iż Teodor postanawia pobyc przez pewien czas u gościnnego starca celem naparzenia się jej do syta i stworzenia kilku pejzaży.

Pewnej nocy wyrzyna go ze snu ujadanie psów starego leśniczego. Psy szczekają dziwnie lekliwie i żałośnie, a w chwili po tym ich szczekaniu i wyciu zaczyna wtórować ryk krów leśniczego, beczenie kóz i kwik świń. Po pewnym czasie zwierzęta milkną i uspokojony przez leśniczego Teodor kładzie się spać z powrotem. Stary leśniczy opowiada mu wtedy taką historię: paręset lat temu żyła w Hunsrücku rodzina Burckarów. Byli to szlachcice, których ulubionym zajęciem było łupienie i mordowanie bliźnich. Nazywano ich dzikimi hrabiami. Ostatni z nich, Vittikáb, był człowiekiem równie złym i okrutnym jak jego przodkowie. Kiedy ów Vittikáb miał lat trzydzieści, pojął za żonę potomkinię rodu Lichtenbergów, która wkrótce powiła syna imieniem Hásoum. Hásoum miał wygląd potwora, więc Vittikáb, który się go wstydził, puścił wieść, że syn jego zmarł zaraz po ujrzeniu światła dziennego i postanowił trzymać Hásouma pod kluczem w jednej z wież swojego zamczyska.

Minęło dwadzieścia lat. Żona Vittikába zmarła z tęsknoty za zamkniętym w wieży synem. Starzejący się zbój zapragnął mieć potomka z prawdziwego zdarzenia i wstąpił ponownie w związek małżeński. Na trzy tygodnie przed ślubem polecił jednemu ze swoich stug zamordować Hásouma, a po ślubie wyprowadził wielkie polowanie. Zwierz, na którego zapolowano, okazał się przemyślny. Długo kluczył i zmyślał tropiącego go rozwścieczone wileczury Vittikába. W końcu jednak sfera go dopadła. Kiedy Vittikáb dopędził swoje

psy, oczom jego przedstawił się straszliwy widok: zagryzioną przez psy zwierzną był wochaty potwór — jego własny syn... Okazało się, że stuga, któremu Vittikáb kazał zgładzić Hásouma, nie miał sumienia dokonać tej zbrodni i wypuścił po kryjomu potwora z wieży. Na widok zutok Hásouma okrutny Vittikáb uzmysłowił sobie wreszcie ohydę swojego dotychczasowego postępowania. Pognął jak szalony do swojego zamczyska, wszystkie nagromadzone w nim łupy rozdał swoim trąbantom i rajtarom i kazał im opuścić zamek, a następnie zamknął się z trupem Hásouma w swojej komnacie i podpalił swoje grodzisko.

— Polowanie odbyło się jesienią — tłumaczy Teodorowi stary leśniczy w „Leśnym domu”. — Od tego czasu każdej jesieni duch okrutnego Vittikába wraca w te strony, poluje na Hásouma, i zabiera ze sobą na te upiorne łowy dusze potomków swoich stug. Ci, którym Vittikáb zabiera dusze, zapadają na dwa lub trzy dni w letarg. Tak właśnie zapadła w letarg moja wnuczka Loise. Bo my jesteśmy potomkami łowczego Vittikába.

Przepiękna legenda, prawda? Nie bez kozery Wam tę legendę opowiedziałem. Kiedy skończyłem lekturę „Leśnego domu”, natychmiast przyszło mi do głowy, że między nami — mam na myśli starych emigrantów — a potomkami stug okrutnego Vittikába istnieje pewne podobieństwo. Jakie podobieństwo? Oczywiście, nasi przodkowie nie służyli takim okrutnikom jak Vittikáb i my nie pogrążamy się jesienią w letargu. Ale podobnie jak potomkowie

stug legendarnego Vittikába, co pewien określony czas tracimy na krótko swoją duszę. Co pewien określony czas podkrada się bowiem do nas nostalgia za ziemią rodzinną, wydobywa z nas nasze dusze i wiedzie je do kraju lat dziecińczych, który, jak pięknie powiedział Mickiewicz, „zawsze zostanie święty i czysty jak pierwsze kochanie”. Dzieje się tak w okresie gwiazdkowym dzieje się tak w okresie wielkanocnym, i dzieje się tak także przed wakacjami. Jemy wtedy, rozmawiamy z rodziną i sąsiadami, oglądamy telewizję, kładziemy się spać i wstawiamy jak gdyby nigdy nic, ale w rzeczywistości nie ma nas wtedy w domu. My wtedy przemierzamy, kto Poznańskie, kto Rzeszowskie, kto Krakowskie, kto Podhale, i wiemy romans z Ojczyzną.

Być może dzisiejszy mój „List” sprawi, że na niektórych twarzach pojawi się uśmiech politowania. Są ludzie, którzy twierdzą, że jedyną godną brania pod uwagę rzeczywistością jest to, co poznać możemy za pomocą wzroku, słuchu, węchu, smaku i dotyku. Ludzie ci są duchowymi krótkowidzami, duchowymi kalekami. Zubożają oni rzeczywistość. Bowiem to, co się dzieje w ludzkiej jaźni, w człowieczych marzeniach, snach, wspomnieniach i tęsknotach, tak samo jest składową częścią rzeczywistości jak to, co dostrzegamy gołym okiem.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



DROGA PANI ANNO!

Czytam Pani rady od wielu lat, chyba od samego początku. Podziwiam często Pani rozsądek, ale nieraz muszę przyznać, myślałam, że niektóre listy to Pani sama wymyśla, że to niemożliwe, by tak naprawdę się stało. Ostatnio jednak przekonałam się, że wszystko jest możliwe na tym świecie i sama stałam się ofiarą takiej sytuacji. Opowiem po kolei. Mam od piętnastu lat męża dobrego, kochającego, uczciwego, wszystko co sobie można wymarzyć. Jedno tylko mamy od dawna zmartwienie: brak dzieci. Niestety, nie mogę ich mieć. Pogodziłam się z tą myślą, tak w każdym razie sądziłam. Aż nagle, było to w ubiegłym tygodniu, dostałam list, podpisany imieniem i nazwiskiem. Było tam napisane ni mniej ni więcej, że ta osoba od lat dziesięciu żyje z moim mężem jak żona, że mają wspólne dziecko, blisko dwięćcioletnie, że on je utrzymuje, że często spędza tam po kilka dni, że się bardzo kochają. Ta osoba pisze do mnie w tym celu, by nakłonić mnie do zgody na rozwód. Motywuje swoją prośbę tym, że ja nie mam dzieci, a ona ma. Przebrałam ten list początkowo tak jakby wcale mnie nie dotyczył. Dopiero po dłuższej chwili zrozumiałam, co się stało. Zaczęłam strasznie płakać. Wrócił mąż, pokazałam mu ten list bez słowa, a on powiedział: tak, to prawda, ale nie miałem zamiaru się z tobą rozstać. Od tej chwili nie rozmawiamy ze sobą. Ja nie wiem co robić. Czuję, że powinienam ustąpić, ale nie wyobrażam sobie teraz życia bez męża i co gorsza, nie wyobrażam sobie życia z nim. Co robić?

OSZUKANA

KOCHANA PANI!

Wyobrażam sobie Pani stan, rozpacz i załamanie. I doprawdy nie wiem, co Pani doradzić. Bo to zależy od charakteru i stosunku do życia. Mogę powiedzieć, co zrobiłabym na Pani miejscu. Odeszłabym. Bo nie mogłabym dalej żyć z tym człowiekiem po tym, jak mnie oszukał. Nie wiem, jaka jest Pani sytuacja. Czy jest Pani niezależna? Czy pracuje? Czy ma zawód? Jeśli tak, łatwiej to wszystko znieść. Jeśli nie, trzeba by się rozejrzeć za jakimś zajęciem, a oczywiście mąż musi Panią zabezpieczyć materialnie. Powinna Pani także zażądać, jeśli oczywiście zdecyduje się Pani na rozwód, żeby mieszkanie zostało przy Pani, to znaczy, żeby on z tamtą kobietą zamieszkał gdzie indziej, najlepiej w innym mieście. To wszystko, co mogę doradzić. Zresztą i tak uda się Pani przecież do adwokata. Serdecznie współczuję.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Moja sytuacja materialna uległa ostatnio znacznemu pogorszeniu. Nie będę opisywać szczegółów, w każdym razie nie mogę sobie pozwolić nie tylko na luksusowe życie, ale przeciwnie, muszę się liczyć z każdym groszem. Moja żona tego nie może zrozumieć. Jest przyzwyczajona do kupowania najdroższych rzeczy, do prowadzenia domu na najwyższym poziomie, ma bogate przyjaźni i musi im dorównać. Moje wszystkie tłumaczenia nie odnoszą skutku. W dalszym ciągu zamawia drogą rzeczy, a ja nie mam z czego za to płacić. Jest to w ogóle kobieta samolubna i nie licząca się z niczym, ale dotychczas jakoś to znosiłam. Dziś już dłużej nie mogę. Proszę mi poradzić co mam robić? Czy odejść bez słowa?

ZRUJNOWANY

DROGI PANIE!

Odejdźcie bez słowa niewiele Panu da. Ona Pana zardziej. Lepiej byłoby dojść do porozumienia i postawić warunki: albo podporządkujesz się mojej sytuacji finansowej, albo rozejdziemy się. Osobiście sądzę, jeśli to prawda co Pan pisze o żonie, że ona wybierze rozwód. Prawdopodobnie nie będzie jej zależało na skromnym mężu. Moim zdaniem im szybciej to nastąpi, tym lepiej dla Pana. Luksusowe żony są dobre na pokaz, ale trudne na co dzień.

ANNA

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

PKO

23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**



Grupa folklorystyczna śpiewaków Koła Śpiewu w Houdain

50-lecie Koła Śpiewu im. Tadeusza Kościuszki w Houdain

WIELKI kryzys gospodarczy lat dwudziestych był główną przyczyną, że Polacy opuszczali ziemię ojczystą i domy rodzinne, aby szukać możliwości lepszego życia. Każdemu Polakowi, gdy kraj opuszczał wydawało się wtedy, że na krótko, że niedługo wróci do Polski, bo w domu pozostał ojciec, czekała matka i cała rodzina.

Los jednak zrzucił inaczej.

Warunki życiowe sprawiły, że Polacy osiedlili się na gościnniej ziemi francuskiej na stałe. Aby zaś zagłuszyć choć częściowo tęsknotę za Krajem, zaczęto zakładać w polskich skupiskach stowarzyszenia patriotyczne, artystyczne, religijne, sportowe itd. I tak powstało też w Houdain Koło Śpiewu im. Tadeusza Kościuszki.

Dnia 8 października 1922 roku z inicjatywy śp. Ignacego Nowakowskiego i Józefa Malolepszego powstał jeden z najaktywniejszych chórów w północnej Francji. Za przykładem Houdain, sąsiednie osiedla zakładały również koła śpiewacze, by wręcz całość złączyć w Związek Polskich Kół Śpiewaczych we Francji.

Od pierwszych chwil istnienia Koła Śpiewu im. Tadeusza Kościuszki stało na wysokim poziomie, szeregi jego powiększały się stale. Chór męski, liczący 40 osób i chór mieszany, liczący 80 osób, zbierały laury i pierwsze miejsca na zjazdach i konkursach. Lata 1925, 1927, 1929, 1930 i 1931 są pełne sukcesów. Wykonywane pieśni, jak np. „Stępy Akermanskie”, „Cieniom Wieszcza”, „Dwie dole” i in. zachęcały członków chóru do jeszcze lepszych osiągnięć. Sztuki teatralne, operetkowe przyciągały widzów — słuchaczy, a burze oklasków rozstawały imię Koła Śpiewu im. Tadeusza Kościuszki z Houdain.

Wiele pracy i trudu włożyli w przygotowanie pieśni ówczesni dyrygenci p. Surma, śp. Stanisław Caliński, jak również prezesi — p. Pawłowski, p. Jankowski i in.

W roku 1939 wraz z najazdem Niemiec hitlerowskich na Polskę, zamario wszelkie życie towarzyskie. Ówczesny sekretarz spalił część dokumentów, świadczących o wieloletnim dorobku. Udało się jednak uratować pewną część pamiętek, którą druhowie Ignacy Idczak i Władysław Jankowski przechowali u siebie w domu wraz ze sztandarem.

25 lutego 1945 roku, gdy jeszcze Niemcy całkowicie nie opuścili Francji, druha Władysław Jankowski, obecny prezes honorowy Koła Śpiewu im. Tadeusza Kościuszki, powołał na nowo do życia nasze koło. Współdziałali z nim druhowie śp. Ignacy Idczak, Stanisław Pawłowski, Jan Skrzypczak, Walenty Trawiński, aby na nowo powstało to, co chwilo-

wo zamario. Młodzież Houdain wniosła z sobą cały swój zapał i młodzieńczą werwę.

Pieśń polska na nowo rozbrzmiała w naszym osiedlu. Rozpoczęły się lata pracy, poświęcenia, lata, w których wielu Polaków było członkami Koła Śpiewu im. Tadeusza Kościuszki. Wszędzie rozwinęło się ponownie życie towarzyskie. Związek Polskich Kół Śpiewaczych wznowił swą działalność i z nim rozpoczęły się zjazdy i konkursy, tak miłe każdemu śpiewakowi. W 1948 roku i 1951 roku Koło Śpiewu im. Tadeusza Kościuszki zdobyło już Puchar Związku. Ówczesny dyrygent, druha Feliks Krystkowiak, stał się duszą naszego zespołu, przekazując wszystkim swe zdolności artystyczne. To dodało bodźca do rozwijania aktywności. Pieśń polska uczyła młodzież języka polskiego.

Zarządy Koła Śpiewu „Kościuszkowski” się zmieniały, lata upływały, ideał pozostał jednak ten sam.

W roku 1964 został założony zespół tańców folklorystycznych. Absorbowało to wielu członków koła. Druha Leokadia Szewczyk została choreografką, druha Halina Reymann objęła część techniczną, pracując zgodnie z wszystkimi chętnymi, nad stworzeniem własnych kostiumów folklorystycznych. Nowe pokolenie zaczęło zasilać nasze szeregi. Nowe zaczęło się znów życie. Tancerze zdobywali pierwsze miejsca na konkursach tańców folklorystycznych, organizowanych przez francuskie nauczycielstwo w północnej Francji. Z polską piosenką na ustach młodzież poszła śladami ojców.

Dotychczasowa nasza praca wydała owoce. Poprzez polską pieśń Polacy w Houdain przeżyli pół wieku polskości.

Koło Śpiewu im. Tadeusza Kościuszki przetrwało burze, nieporozumienia i niesnaski, nieobce niestety naszemu polonijnemu środowisku. Dziś rozpoczyna się przed nami drugie 50-lecie. Jak długo jeszcze wytrwamy — to wielka niewiadoma. Wiemy jednak, że pieśń to skarb, który nam daje pełne zadowolenie, rozpalając miłość do ojczyzny w jedności i zgodzie.

Jan JANKOWSKI
Sekretarz Koła Śpiewu
im. Tadeusza Kościuszki
w Houdain



ŚWIĘTA SOKOLE

Z okazji 50-letniej rocznicy założenia na terenie Francji stowarzyszenia „Sokół” liczne gniazda urządziły uroczyste obchody, połączone z wręczeniem dyplomów honorowych zasłużonym członkom. W **Dechy** prezes stowarzyszenia p. Białasik w towarzystwie sekretarza gniazda p. Henryka Bończyka udekorował medalem p. Wacława Winę i złotym medalem stowarzyszenia p. Paul. Vasseur. W **Hersin Coupigny** z rąk prezesa Unii Sokolej p. Słojewskiego medale otrzymali: p. Helena Witczak i p. Józef Budowski; medale złote: p. Wincenty Biesiada, p. Tadeusz Ławniczak i p. Felix Chrapkowski; medale srebrne: p. Józef Pokrywiecki, p. Władysław Kijewski, p. J. Liernart i p. R. Floquet; medale brązowe: p. Lucjan Bukowski, p. Irena Bukowska, p. Wiktor Królikiewicz, p. Bernard Bukowski, p. Bernard Poulet i p. Mielczarek. Plakietkę honorową otrzymał p. Franciszek Wolski, prezes miejscowej sekcji. Przy tej okazji zarząd miejski odznaczył ze swej strony medalami honorowymi p. J. Pokrywieckiego, chorążego sekcji, p. Edmunda Pokrywieckiego, p. Edmunda Bukowskiego, p. Edwarda Szajka, p. Edmunda p. Leona Królikiewicza, p. T. Ławniczaka, p. Henryka Kuca i p. Franciszka Bukowskiego. W **Noeux-les-Mines** medal otrzymał p. Rakowski; medale srebrne: p. Tomczak i p. Borowczyk, medale brązowe: p. Henryk Jereczek, p. Ryszard Krywański, p. Janina Juszcak, p. Marie-Thérèse Szczypek i p. Nadine Krywańska. Zebraniu przewodniczyli, jako honorowi goście, p. Słojewski, p. Wolski, p. Szczypek — sekretarz generalny stowarzyszenia „Sokół” oraz p. Jereczek — skarbnik związkowy.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

HERSIN-COUPIGNY. Stowarzyszenie byłych kombatanów A.F.N. odnowiło ostatnio swój zarząd. Prezesem został wybrany p. Edward Strzelecki, wiceprezesem p. Kazimierz Kurzawa, sekretarzem p. Alfred Bocheński, zastępcą skarbnika p. Marian Pogorzelski i p. Edmund Gorynia, członkiem komisji rewizyjnej p. Tadeusz Ławniczak, członkiem asesorem p. Stanisław Waszak.

NOEUX-LES-MINES. Sekretarzem generalnym sekcji siatkówki stowarzyszenia młodzieżowego Cercle Laique został wybrany na sezon 1972 p. Naglik. Sprawozdanie ustępującego zarządu złożył p. Jankowski.

PIERWSZE EGZAMINY SZKOLNE

Rozpoczęły się już egzaminy na C.E.P. we Francji. **LIÉVIN.** Pomyślnie zdały egzaminy następujące osoby: Ryszard Broda, Eric Grabowski, Michał Gurzyński, Serge Kędziara, Claude Krzysztofiał, Michał Mielczarek, Jean-Michel Perko, Gérard Smagal, Ryszard Świdorski, Claude Szymański, Eliane Bosiacka, Marie-Antoinette Budzinowska, Eliane Ferbus, Béatrice Fernka, Claude Gienza, Claudine Głapiak, Sylvie Hojan, Sylviane Jaskała, Annie Jur-

deczka, Nadine Kaczmarek, Murielle Karbowski, Martine Kozłowska, Katarzyna Kregar, Annie Łukaszyk, Marie-Béatrice Marciniak, Aline Niedziocha, Claude Nowak, Nadine Pechcioł, Marie-Noëlle Pilicznik, Nicole Rochowiak, Maryline Sabowska, Aline Supczyńska, Michèle Targowska, Ariane Wichniarek, Chantal Więckowska.

NOMINACJE NAUCZYCIELSKIE

PÓLNOCA FRANCJA. Ostatnim dekretem Akademii w Lille zostali mianowani na stanowiskach kierowników szkół dziecięcych: p. Jeannine Bammerska w **Fontaine-sur-Pire**, p. Debuire-Florak w **Dunkerque**; p. Nicole Głapka w **Denain-Fg. du Chateau**, p. Francette Glinkowska w **Raismes**; p. Kliśnik-Macau w **Quesnoy-sur-Deule**. Kierownikami szkół podstawowych zostali: p. Ciesielska-Obin w **Orchies**, p. Franciszek Moka w **Haut-Lieu**.

KONKURSY DZIECIĘCE

GUESNAIN. W konkursie „Junicode” Annick Pawełczyk zajęła miejsce 4 i Murielle Musialski 6.

LAVENTIE. W popularnym konkursie śpiewu dla dzieci wyróżnił się Walery Kamiński, zajmując miejsce 7 i Véronique Kamińska miejsce 9.

MASNY. Konkurs znajomości przepisów drogowych dla tutejszych szkół wygrała uczennica CEG Karine Przy-sinda. Następne miejsca zajęli Gérard Stasiak (2) i Eric Józefowicz (3). W École Mixte du Garage pierwszą była Brigitte Kucik, a drugim Pierre Kulczak.

EGZAMINY MUZYCZNE

LIÉVIN. W szkole akordeonistów, prowadzonej przez „Symphonie Accordéoniste”, egzamin końcowy w zakresie solfeżu i teorii muzycznej ze specjalnym wyróżnieniem złożył Anatole Osiński.

BULLY-LES-MINES. Egzaminy ze stopniem bardzo dobrym z solfeżu złożyli: Gérard Barańczyk, Patrick Barańczyk, Marie-Christine Horyza, Jean-Philippe Jereczek, Corinne Kaplius i Didier Ziarnowski. W zakresie teorii muzyki wyróżnił się Jean-Louis Kaplius.

HAINESZ-la-BASSEE. Jacky Kwiatkowski uzyskał stopień dobry na egzaminie z muzyki w „4-ème division”.

NAJLEPSZE PRZYSZŁE GOSPODZIE

LE CREUSOT. W konkursie departamentalnym pod nazwą „Future Maitresse de Maison” wyróżniły się Jocelyne Nędzyk z CET Montceau (22) i Michèle Sołtysiak z CES Sanvignes (34).

RÓŻNE KONKURSY

MONTCHANIN. W regionalnym konkursie petanki wyróżnił się p. Żmunda z St. Laurent i p. Wieczorek z Sanvignes-les-Mines. Doszli oni do ćwierćfinałów na 32 grupy trójkowe.

DECHY. Pierwszy letni konkurs bulistyczny w dwóch kategoriach wygrała para Mami-Delcourt. W równocześnie rozgrywanym konkursie belota p. Felix Czernikar i p. Józef Strzybek zajęli miejsce 2, p. Talarczyk 3 i p. Smoliński 6.

SANVIGNES-LES-MINES. P. Jankowski odpadł w ćwierćfinale dwóch bulistycznych organizowanych przez stowarzyszenie „La Boule Baudrasles-Essarts”.

BILLY-MONTIGNY. W drugim tegorocznym konkursie wędkarskim organizowanym przez stowarzyszenie Les Percoteaux p. Alfred Wojciechowski zajął miejsce 10, a p. Stanisław Bartkowiak 12.

NAGRODY ZA DOMY PRZYBRANE KWIATAMI

LE CREUSOT. Na 150 uczestników konkursu domów i fasad przybranych kwiatami w okręgu Le Creusot nagrody otrzymali: p. Wawrzyniak, p. Brykowa i p. Perkowska.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

COURRIERES. Dawid Majchrzak, Stefan Dańkowski, Patrick Krawczak, Philippe Mańczyk. **BILLY-MONTIGNY:** Sylvie Stachowiak, Zofia Stawicka. **CAMBRAI:** Jerome Kara, syn Michała i Moniki z domu Piotrowskiej. **LONGEVILLE-LES-METZ:** Marc Ostatek. **LALLAING:** Patrick Miedziak. **SOMAIN:** Magali Pisarek, Sabrina Ludek, Catherine Zielińska, Christophe Ratajczak, Stefan Mienczyński, Laurent Kapica, Dawid Ciesielczak, Annick Stasiak, Delphine Robak, Denis Makowski, Annette Zabińska, Karine Kucharska, Gersén Wodarczyk, Jean-Pierre Puliga, Laurent Matuzsak, Laurent Kupiecki, Laurence Zeliga.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

SOMAIN: Nicole Wojdowska i Fabrice Ricq, Francine Jotrowska i Christian Kowalski, Odette Flamme i Francis Ziemiński, Josiane Dudzińska i Michel Emporio. **LALLAING:** Marie-José Poshusny i Andrzej Drzymała, Liliane Kowalska i Constant Moreau, Irena Zielińska i Napoleon Augustyniak. **BILLY-MONTIGNY:** Anne-Marie Zubert i Max Cybel, Nicole Glorieux i Józef Marciniak. **ABSCON:** Dominique Józwiak i Michel Desmet, Janina Orszulak i Jean-Paul Salaun, Martine Se-

nechal i Jacky Welicki, Marie-Thérèse Siejak i Ali Allal Mahi. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Liliane Dudziak i Ryszard Czekanski. **AVION:** Lucette Michiels i Daniel Kwieciński. **ANICHE:** Lucienne Depret i Christian Bręński. **GUESNAIN:** Micheline Pecourt i Georges Kruszyna.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

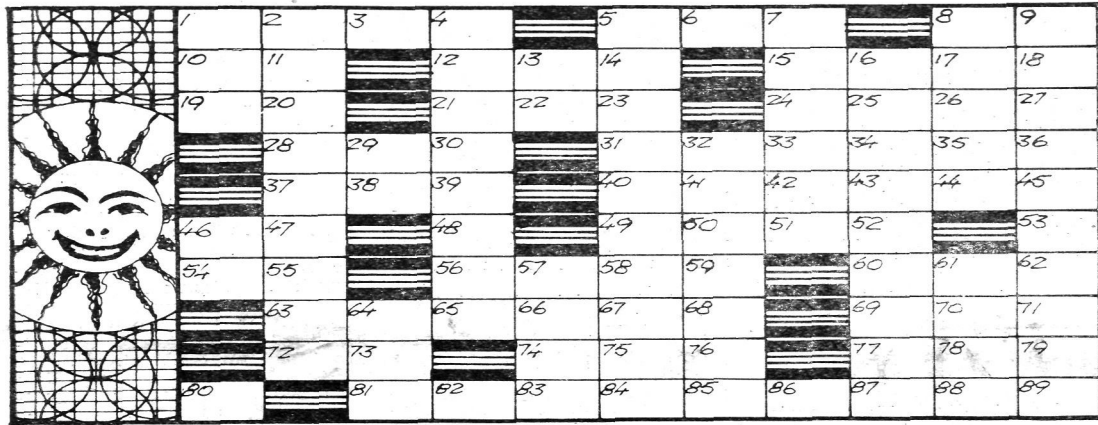
Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

BILLY-MONTIGNY: Tadeusz Knapik, lat 51, Claude Deroch, lat 44. **ST. CHAMOND:** Adrienne Staron z domu Mercier, lat 73. **METZ:** Stanisław Komada, lat 74, Stanisław Leszczyński, lat 78. **ST. AVOLD:** Jan Ajdnik, lat 48. **ST. Etienne:** Michał Wasowicz, lat 42, Franciszek Kaczmarek, lat 47. **HAYANGE:** Stefan Ratajczak. **ALGRANGE:** Agnieszka Mertz z domu Cierniak. **HARNES:** Adam Kaniasty. **FREYMING:** Józefina Kotodziejska z domu Maryniak, Anastazja Olejnik z domu Skorubka, lat 76. **BRUAY-en-ARTOIS:** Zofia Sika z domu Woźniak. **HERSIN-COUPIGNY:** Władysław Dzierwa. **LIBERCOURT:** Józef Wichlacz, lat 71. **AMNEVILLE:** Liliane Otręba, lat 24. **BARLIN:** Leokadia Jereczek z domu Kropiewska. **DOUR-DHAL:** Roger Dudek, lat 44. **AUDUN-le-TICHE:** Piotr Pawlik.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe



SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 19 wyrazów o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do krótkich rysunków oznaczonych liczbami od 1 do 89 należy przynieść z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą rozwiązanie.

- KLUCZ POMOCNICZY:**
 1 — 2 — 3 — 16 — 4 — 20 — 5 — 13 = trucizna w tytoniu,
 14 — 18 — 8 — 7 — 11 = inaczej zeszyt szkolny,
 15 — 6 — 9 — 10 = zły duch, diabeł, szatan, czart,
 22 — 21 — 12 — 23 = kara chłosty, cieżki, lanie, razy,
 28 — 19 — 25 — 27 = uderz w niego, a nożyce się odzwą,
 17 — 31 — 35 — 36 = ktoś, kto przybył w gościnę, z wizytą,
 24 — 29 — 41 = pluszowy niedźwiadek,
 26 — 33 — 34 — 39 — 38 —

- 85 = źródło gorącej wody tryskającej fontanną,
 32 — 30 — 37 — 44 — 49 = instrument dla dobosza, taraban,
 51 — 45 — 43 — 40 — 62 = najgrubszy palec ręki,
 56 — 47 — 46 — 61 — 58 = młodszy pasterz, pomocnik bacy,
 42 — 48 — 52 — 68 — 53 — 72 = wiec, masówka,
 77 — 50 — 55 — 67 — 54 — 57 = dobytek, majątek, fortuna,
 63 — 64 — 65 — 66 — 69 = ubóstwo, niedostatek, nędza,

- 74 — 78 — 87 = faza księżycy po ostatniej kwadrze,
 70 — 73 — 71 = chłopiec hotelowy na posyłki,
 83 — 82 — 79 — 75 = grupa dużych psów rasowych,
 59 — 84 — 60 — 88 = inaczej ojciec,
 81 — 86 — 80 — 76 — 89 = kawał, płat słoniny.
- Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie zadań z nr 22

BIAŁA KRZYŻÓWKA KOŁOWA

PRAWOSKRETNIE DOSRODKOWO: 1) Nęsa, 2) żyty, 3) rota, 4) port, 5) kask, 6) kuna, 7) gaza, 8) baba, 9) wiry, 10) boty, 11) karo, 12) bary.

LEWOSKRETNIE DOSRODKOWO: 1) nary, 2) żyto, 3) rysy, 4) poia, 5) koty, 6) kara, 7) gust, 8) bank, 9) waza, 10) biba, 11) kora, 12) baty.

LOGOGRYF Z PRZYŚLOWIEM

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) podpora, 2) polonus, 3) parkiet, 4) Pomorze, 5) pokraka, 6) podatek, 7) promień, 8) pakunek, 9) pternat, 10) przymus, 11) posuch, 12) pułapka, 13) Palmiry, 14) powidia, 15) przerwa.

TV DU 17 AU 23 JUI

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme
 MIDI-TRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
 DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)
 VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
 POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
 „REPONSE A TOUT” — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
 „LES CHEMINS DE PIERRE” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 17 JUI

15.30. Cyclisme: Course du Midi Libre
 16.30. Samedi loisirs
 17.40. Le Petit Conservatoire de la Chanson de Mireille
 20.30. „Figaro-ci, Figaro-là” (deuxième partie)
 22.10. The Jerry Lewis Show
 22.45. Point chaud

DIMANCHE 18 JUI

8.55. Télé-Matin
 12.02. La séquence du spectateur
 13.30. Discorama
 13.15. Monsieur Cinéma
 14.00. Théâtre, théâtres
 14.30. Télé-Dimanche
 17.50. Le théâtre de la jeunesse: „La fille du Capitaine” d'après Pouchkine
 19.25. La semaine sur la une
 20.40. „Le triomphe de Michel Strogoff” — un film de Victor Tourjansky
 22.35. Un certain regard: „Les machines et les hommes”

LUNDI 19 JUI

14.30. „Les jeux sont faits” — un film de Jean Delannoy
 20.30. „Les incorruptibles” „Arsenal”
 21.25. Emission médicale: Médecine et Informatique
 22.25. Catch

MARDI 20 JUI

13.46. Je voudrais savoir...
 20.30. „Hexagone”
 22.20. Emission musicale: Un ton au-dessus

MERCREDI 21 JUI

20.30. La piste aux étoiles
 21.20. Tour de chant: Régine (En direct de Bobino)
 22.15. Le printemps des statues.
 22.25. Enfants pour enfants.
 20.30. Actualité en questions.
 21.30. „L'immortel” n° 13 „Un frère sans famille”
 22.20. D'hier et d'aujourd'hui: „Adamo”

VENREDI 23 JUI

20.30. Grand écran „La bête humaine” — un film de Jean Renoir (Jean Gabin, Carette, Jean Renoir)
 22.30. Le fond et la forme.

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc
 24 HEURES SUR LA DEUX (C) — 20.00.
 24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme.
 AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
 ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
 „COLORIS” (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
 „LES TREMBLAY QUELLE FAMILLE” (C) — 19.30 (lundi, mercredi, vendredi)
 „DES CHIFFRES ET DES LETTRES” — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)

SAMEDI 17 JUI

18.10 (C) Dossiers souvenirs: „Louis Neel”
 20.30 (C) Top à ... Catherina Valente
 21.30 (C) „Mandrin” n° 3
 22.20 (C) Samedi soir.

DIMANCHE 18 JUI

13.50. (C) La France défigurée.
 14.50. (C) „Le secret des Incas” — un film de Jerry Happer.
 16.30. (C) On ne peut pas tout savoir
 20.30. (C) Arcana — Connaissance de la musique.
 21.30. (C) Trentième ce soir: „Théâtre des Nations”
 22.35. (C) Club-Cycle des grands Autours
 „Viva l'Italia” — un film de Roberto Rossellini

LUNDI 19 JUI

20.30. (C) „Estouffade à la Caraïbe” — un film de André Hunebelle
 21.55. (C) Signe des temps: „Après la pluie le beau temps”
 22.55. (C) On en parle.

MARDI 20 JUI

15.10. (C) „L'Ardente Gitane” — un film de Nicholas Ray.
 20.30. (C) Cadet Rouselle.
 21.40. (C) „Chaparral” n° 3 „Les dernières cartouches”
 22.30. (C) Match sur la deux.

MERCREDI 21 JUI

20.30. (C) Les dossiers de l'écran.
 (N) „L'affaire du train postal Glasgow-Londres” — un John Olden
 (C) Débat: „Le progrès, le crime et la police”

JEUDI 22 JUI

20.30. (C) Mois des Télévisions Francophones
 22.00. (C) Italiques.
 23.10. (C) A propos.

VENREDI 23 JUI

20.30. (C) Entrez sans frapper.
 21.30. (C) Magazine d'Actualité: „Le Troisième Oeil”
 23.10. (C) On en parle.

Nagrody za trafne rozwiązania rozrywek umysłowych

W wyniku przeprowadzonego losowania nagród za trafne rozwiązanie krzyżówek zamieszczonych w nr. 46 (734) — 14 (754) „Tygodnika” następujące osoby otrzymują nagrody książkowe:

1. Ryszard BORKIEWICZ Pimoneville; 2. Leokadia BOWIEL (Amiens); 3. Zofia BUCHWALD, Libercourt; 4. Zofia BUDEK, Bruay-en-Artois; 5. Ella COOPER (USA); 6. Urszula CYBULA, Carvin; 7. Hanna CYWINSKA, Breda; 8. Aldona DENIEL, Drancy; 9. Wanda DYTELICH, Raismes; Sabatier; 10. Maciej DZIONKA, Sallaumines; 11. Irena FRAN-

- KIEWICZ, Ostricourt; 12. Henryka FUEDEL, Ans; 13. Sophie GASKA, Paris; 14. Edward GIERNACKI, Marseille; 15. Antoni GMYREK, Roy sur Matz; 16. Zenobiusz GOLCZYŃSKI, Grenoble; 17. J. GOLEBIEWSKI, Lasigny; 18. Józef GOSCINIAK, Lille; 19. Béatrice HERNANDEZ, Metz; 20. Genowefa HOLUBOWSKI ORENCZAK, Chanteloup;

21. Richard JANOSZKA, Divion; 22. Valentin JANOWSKI, Le Puy; 23. Zofia JEROME, Bruay-en-Artois; 24. Wiesława JOHNE, Paris; 25. Alexandre JOZWICKI, Chateau du Loire; 26. Jan KACZMARCZYK, Gorcy; 27. Irena KAMER, Moulins; 28. Cecylia KAMINSKA, Trieux; 29. Stanisław KIK, Seraing; 30. Zbigniew KLAMECKI, Houdain; 31. Halina KOT, St. Poi sur Mer; 32. Jan KUDLA, Nouilly; 33. Kazimierz KUNA, Hagondange; 34. Sophia KURAS, Illiers; 35. Edouard LATOSI, Villers St. Paul; 36. André MAJSTRUK, St. Denis; 37. Władysław MARCINIAK, Carvin; 38. Edward MAJ, Pont-Ste-Marie; 39. Marguerite MARTYNIUK, Choisy le Roi; 40. Jan MASTERNAK, Nouzonville; 41. Stanisław MIKUS, Les Lilas; 42. Brigitte MICHALCZAK, Cocheren; 43. Jurden MILCARZ, Berlin; 44. Anne MISIEWICZ, Fresnes; 45. Stanisława MYCHAWKO, Vence; 46. Hżene NAWRAT, Harnes; 47. Régine NIGMAŃSKI, Annemasse; 48. François NOWAKOWSKI, St. Herblain; 49. Tadeusz NOWICKI, Ribécourt; 50. Krystyna OBERBEK, Bourbon Lancy; 51. Jeanne OPEBA, Lourches; 52. Ryszard OREBA, Amneville; 53. Barbara PACHONSKI, Le Creusot; 54. Jerzy PAJAK, Héris; 55. Zofia PAVICEVIC, Montreuil; 56. J. PAWLAK, Zwartberg; 57. Barbara de PROL, Asselbroeck; 58. Stanisława PIEDAL, Aunay sous Bois; 59. Wanda ROGOWSKA, Uckange; 60. Elżbieta ROMAN, Liesse; 61. Marek ROZANSKI, Lyon; 62. Marian RUDNICKI, Paris; 63. Kazimierz RUS, St. Julien; 64. Janina SAKWARELIZE, Manosque; 65. Stanisław SAPIELA, Bruay sur Escout; 66. M. SERDECZNY, Ozoir la Ferrière; 67. Leon SŁOJEWski, Carvin; 68. Barbara SŁOMIAN, Ans; 69. Barbara SŁOMIŃSKA, Bruxelles; 70. Bernard SOBAGA, Condé sur Escout; 71. Lutysława SOBIECH, Liège; 72. Stanisław SOPIELA, Bruay-sur-Escout; 73. Stanisława SYK, Montsout; 74. Teofil SZCZEPANSKI, Bernissart; 75. Kazimierz SZULC, Paris; 76. P. M. SMIGIELSKI, Berne; 77. Stanisław TRAJDER, Joef; 78. Maria TYSZEWSKA, Amneville; 79. Michel WALASZCZYK, Vottem; 80. Wl. ZABEK, St-Denis.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

ANNA CHABAŃSKA — Warszawa, ul. Międzynarodowa 47 m. 1 — lat 11, uczennica szkoły podstawowej nr 48, pragnie nawiązać korespondencję z młodymi sportsmenkami lub dziewczętami i chętnie interesującymi się sportem. Chciałaby wymienić pocztówki i znaczki sportowe.
 JOLANTA SZABŁOWSKA — Niemysłowice 44, poczta Prudnik, woj. opolskie — 13-letnia uczennica. Interesuje się filmem, sportem, zbiera widokówki, znaczki i płyty. Bardzo lubi muzykę nowoczesną. Chętnie nawiąże korespondencję.
 BOGUSŁAW MIECH — Bielsko-Biała, ul. Ormowców 1/40, woj. krakowskie — uczeń technikum budowlanego chętnie nawiąże koleżeńską korespondencję na różne tematy z kolegami w wieku 18—20 lat, najchętniej w języku polskim.
 ANNA KOWALSKA — Kraków 29, osiedle Krakowiaków, Blok 23 m 11 „Mam 16 lat” — pisze naszą „Czytelniczkę”, „jest to wiek kiedy chce się poznać świat i ludzi. Proszę, ułatwcie mi zawarcie znajomości korespondencyjnej. Bardzo mi na tym zależy. Zbieram widokówki i monety, interesuję się architekturą i historią”.
 HENRYK DRYGAŁSKI — Gorcze, ul. Kościuszki 11, pow. Wąbrzyż — posiada m. in. bogate zbiory kryształów i kamieni półszlachetnych z terenu Dolnego Śląska i NRD: agaty ciete, ametysty, kwarcy, turmaliny, kar-

nele, opale i dolomity. Chętnie wymieni na kryształki z innych okolic kraju lub zagranicą.
 EWA RAJSKA — Warszawa 22, ul. Wawelska 3/7 — ma 22 lata i pragnie korespondować z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii na wszystkie tematy związane z tymi krajami. Zbiera widokówki. Lubi teatr, film, muzykę i literaturę. Odpowie na każdy list.
 JERZY KAMIŃSKI — Gdańsk, ul. Przejazdowo 10, poczta Wiślina pisze do redakcji: Bardzo bym chciał korespondować z koleżanką lub kolegą w moim wieku (mam 21 lat), na temat piosenki, sportu, motoryzacji. Z zawodu jestem technikiem samochodowym. Serdecznie pozdrwiam wszystkich Czytelników „Tygodnika Polskiego”.
 HALINA PALICHBLEB — Nowy Targ, ul. 27 Stycznia 99, woj. krakowskie — uczennica liceum medycznego, wydział pielęgniarstwa. Jej zainteresowania są związane ściśle z przyszłym zawodem tj. biologią, chemią, fizyką i anatomią. Poza tym zbiera wycinki z nowości medycznych, fotosty aktorów, piosenkarzy oraz widoki miast i kwiatów. Oczekuje na listy.
 MARIAN ROGOWSKI — Koszalin, ul. Juliana Tuwima 6 m. 10, Osiedle Tyścialecia — pragnie korespondować z młodymi przyjaciółmi francuskimi. Jego zainteresowania to: literatura, poezja, malarstwo i filozofia.

B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TEUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SADACH W PARYZU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
 23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20.74 Paris

Mme Ol. Kuc
 314, rue Warmonceau,
 6000-Charleroi
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:

kwartalnie	9 F. — 90 Fr. B
półrocznie	15 F. — 150 Fr. B
rocznie	25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur
 Général: Danuta JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
 Zakłady Graficzne „Tamka”
 Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3

Obozowe lato

Muzyka: M. DOMAGAŁA

Słowa: S. OTCETEN

Gdzie morska fala brzeg obmywa złoty
Gdzie ponad wodą zwiesza się liść
Możesz odnaleźć tam nasze namioty
Bo my lubimy w nieznanie iść.

Daleka droga przed nami
Lecz słońce nie raz nam błysnie
Zabierz ze sobą piosenkę
I do plecaka włóż uśmiech bis

Znów przed namiotem zapłonie ognisko
Las nas powita szumem swych drzew
Kiedy już słońce pochyli się nisko
W niebo popłynie harcerski śpiew

Daleka droga przed nami...

Szlakiem swych ojców ruszamy w drogę
By znaleźć swoje miejsce wśród was
Wiele przed nami piętrzy się trudów
Do walki z losem stajemy wraz.

Daleka droga przed nami...



HARGERSKA
„GAWĘDA”
NA
WYSTĘPACH
WE
FRANCJI

KOLOROWY ZESPÓŁ

JEST najradośniejszym i najbardziej kolorowym zespołem swego miasta — Warszawy. Śpiewa piosenki, inscenizuje poezję i muzykę poważną, nie rozstając się jednocześnie z parawanem, spoza którego mówi barwami swych lalek. Jest niezrównany, jeśli chodzi o wszelkie pomysły.

Zespół ten to Harcerski Teatr Lalek „Gawęda”, który spotkał się już przeszło 4200 razy ze swoją publicznością na podwórkach i w szkołach, w szpitalach i fabrykach, na leśnych polanach i w teatrach.

Pisały i piszą o „Gawędzie” warszawskie gazety, to one nazwały ją „najweselszym teatrem podwórek”.

„Gawęda” ma swoją siedzibę w Pałacu Młodzieży, ale starsza jest od niego o kilka lat. Założył ją przed blisko dwudziestu laty Andrzej Kieruzalski. Początkowo była 13-osobową grupką młodych zapaleńców rozmaitości w swojej pracy.

Dzisiaj jest to zespół liczący przeszło 200 uczestników — tych najmłodszych ze szkół podstawowych, poprzez uczniów szkół średnich aż do studentów wyższych uczelni. Starsi, choć już wyrosli z wieku, w którym znajduje się podstawowy trzon ze-

społu, nie mogą jakoś rozstać się z „Gawędą”, Wszystkich ich cotygodniowe zajęcia jednoczą w zgraną gromadę — a sprzyja temu atmosfera przyjaźni panująca w zespole — ale uczą również poznawać elementarne zasady rządzące sztuką.

W tworzeniu widowiska biorą udział wszyscy członkowie zespołu, nie istnieje podział na specjalności. „Gawęda” przygotowuje swoje programy sama — od lalek i rekwizytów do dekoracji i kostiumów. Ruch, barwa, światło i film dają na scenie efekty zrozumiałe nie tylko dla widzów w Polsce lecz także wszędzie tam, gdzie „Gawęda” bawiła. Widziała ją już publiczność Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, NRD, Szwecji, Bułgarii, Danii, Węgier i Jugosławii. Była też w 1964 roku we Francji. **Po jej występach „La Dauphine” pisała: „Jest to zespół, który każdy człowiek choć raz w życiu winien zobaczyć”.**

Za działalność artystyczną i wychowawczą „Gawęda” została wyróżniona w 1961 roku I nagrodą Ministra Kultury i Sztuki. Ma również krzyż „Za zasługi dla ZHP” i „Odznakę Tysiąclecia Państwa Polskiego”.

„Gawęda” wybiera się obecnie po raz drugi do Francji. Pierw-

szy jej występ odbywa się w Paryżu w ramach uroczystości pod nazwą „Kawalkada młodości i słońca” 18 czerwca br. Następnie występować będzie w licznych ośrodkach polonijnych.

Zespół pokaże we Francji widowisko „Tęczowe piosenki” oparte na melodiach ludowych, piosenkach harcerskich, młodzieżowych i popularnych. Jest to składanka różnych form i ilustrująca główne założenia „Gawędy”, która bawi się w teatr rozwijając zarówno u wykonawców jak i widzów poczucie estetyki, piękna, umiejętność odbierania muzyki poważnej, uświadomienia na rytm czy plastykę. Dwie mikrosenki — pierwszą i finałową — przygotowano specjalnie dla widzów we Francji.

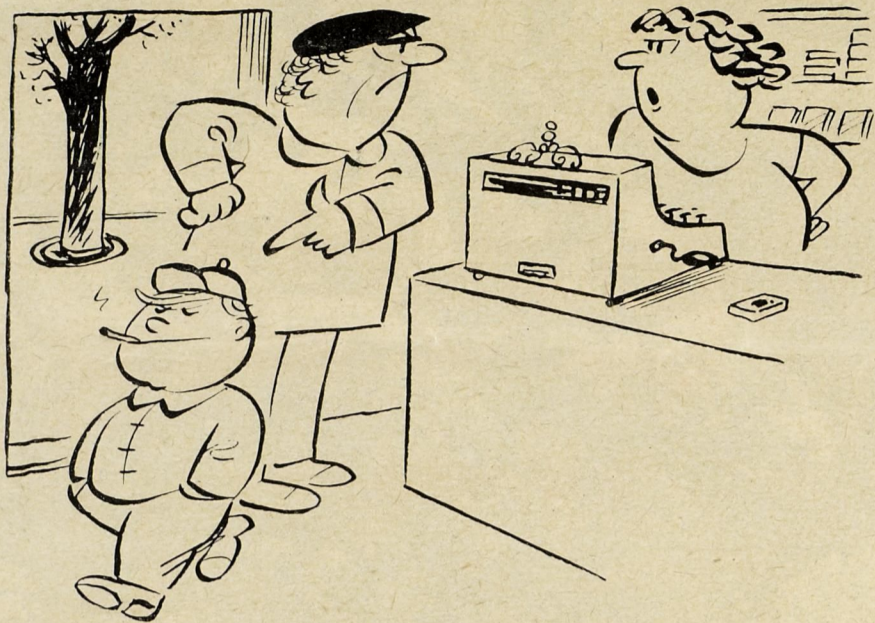
Występować we Francji nie będzie cały zespół lecz zaledwie jego czwarta część — 45 osób pod kierownictwem twórcy zespołu i jego kierownika Andrzeja Kieruzalskiego. Podróżować będą po Francji autokarem wioząc ze sobą cały sprzęt i rekwizyty.

Zachęcamy naszych Czytelników do obejrzenia tego kolorowego zespołu. Jesteśmy przekonani, że się spodoba.

Ryszard ABRAMOWICZ

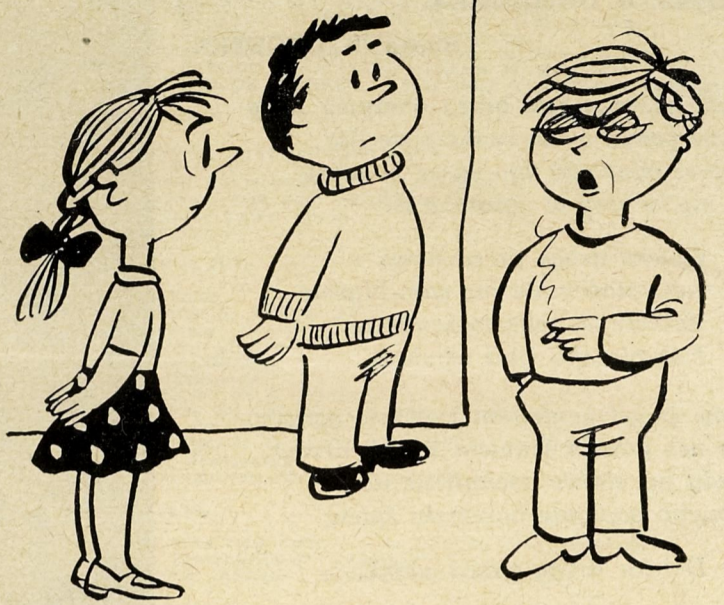


Dziecko z papierosem



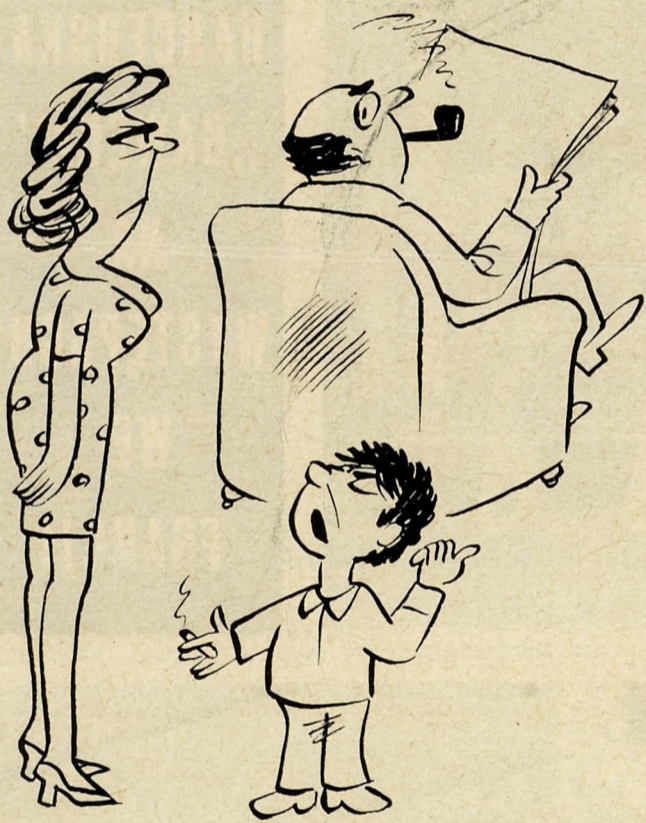
— Oczywiście, że dzieciom sprzedaję papierosy! Ale tylko z ustnikiem — ze względu na ich zdrowie!

— En effet je vends des cigarettes aux enfants! Mais uniquement avec un porte-cigarette — pour leur santé!



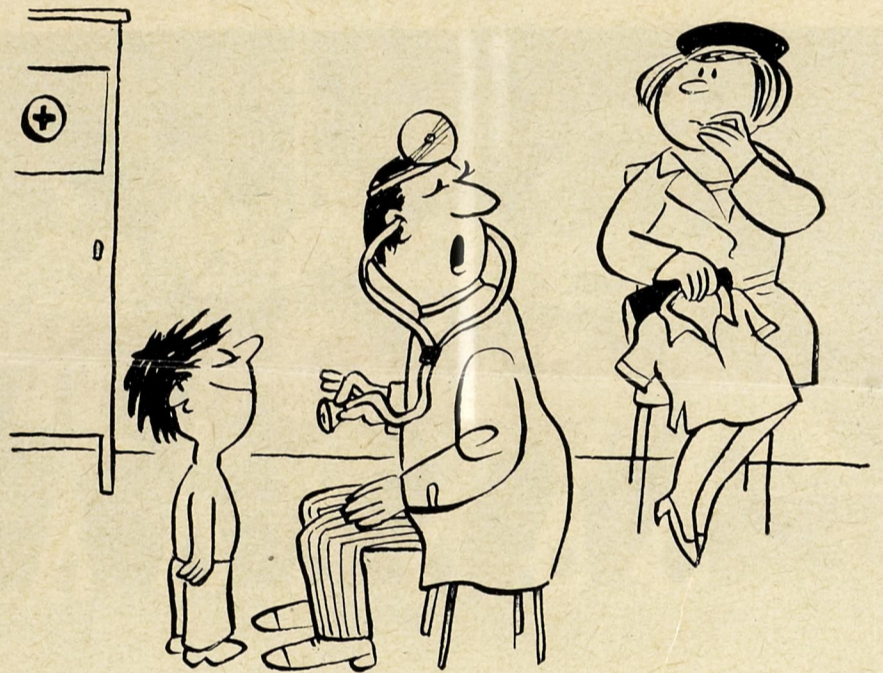
— Wypiłem dwie wódki i wypaliłem trzy papierosy — i wciąż nie jest mi niedobrze!...

— J'ai pris deux vodkas, fumé trois cigarettes — et je me sens toujours bien!...



— Dobrze, przestanę palić papierosy. Ale on musi rzucić tę obrzydliwą fajkę!

— D'accord, j'arrête de fumer. Mais lui doit renoncer à cette horrible pipe!



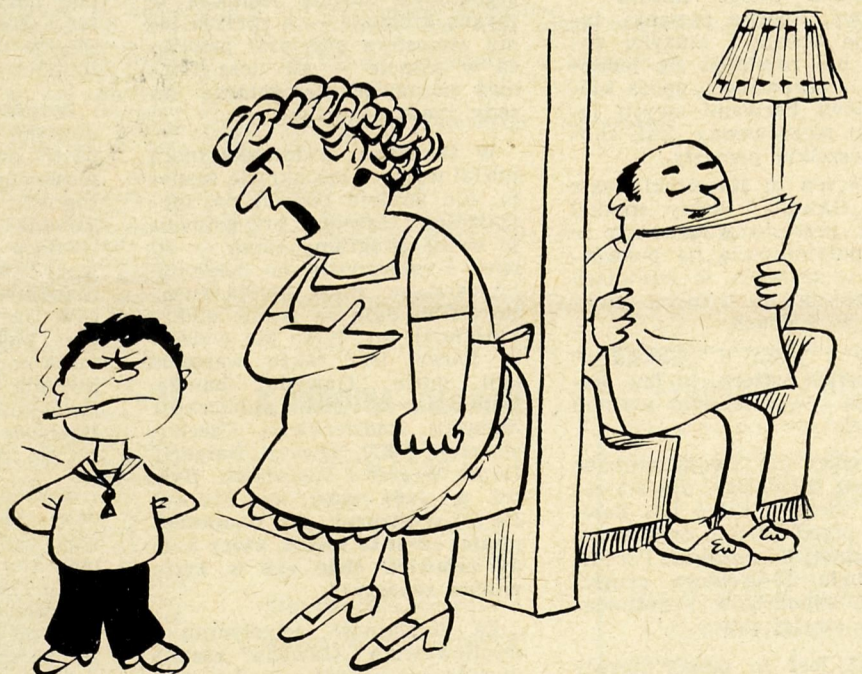
— To nic poważnego, to tylko lekki bronchit na skutek przepalenia się papierosami!

— Ce n'est rien de grave, uniquement une légère bronchite dû à un excès de cigarettes!



— Nie, dziękuję, ja już od 2 lat nie palę!

— Non, merci. Depuis deux ans je ne fume plus!



— Jeżeli już koniecznie musisz palić, to może być przynajmniej ojcu nie dawał złego przykładu!

— Si tu dois vraiment fumer, tu pourrais au moins ne pas servir de mauvais exemple pour ton père!